Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
CZYTELNIA PRASY
w Białymstoku



Mit o Dolo-rado str. 4–5

Echa Wilczej Jamy
str. 4–5

Przede wszystkim nie szkodzić
str. 3

Z AUTOMATU
str. 6

Czy dzieci na wsi rodzą się leniwe?
str. 4

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 216 (11 516) Białystok–Łomża–Suwałki, piątek, 16 IX 1988 r. Nakład 219.700 Cena 30 zł

Z prac Rady Państwa

15 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Państwa. Porządek obrad przewidywał m.in. rozpatrzenie informacji o pierwszych doświadczeniach nowych rad narodowych, o tym jak organizują sobie pracę w nowej kadencji. W związku z upływem kadencji organów samorządu mieszkańców miast i wsi Rada Państwa omówiła założenia kampanii wyborczej do tych organów.

(PAP)

Spotkanie Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą

15 bm. odbyło się w Warszawie kolejne, robocze spotkanie gen. broni Czesława Kiszczaka z Lechem Wałęsą.

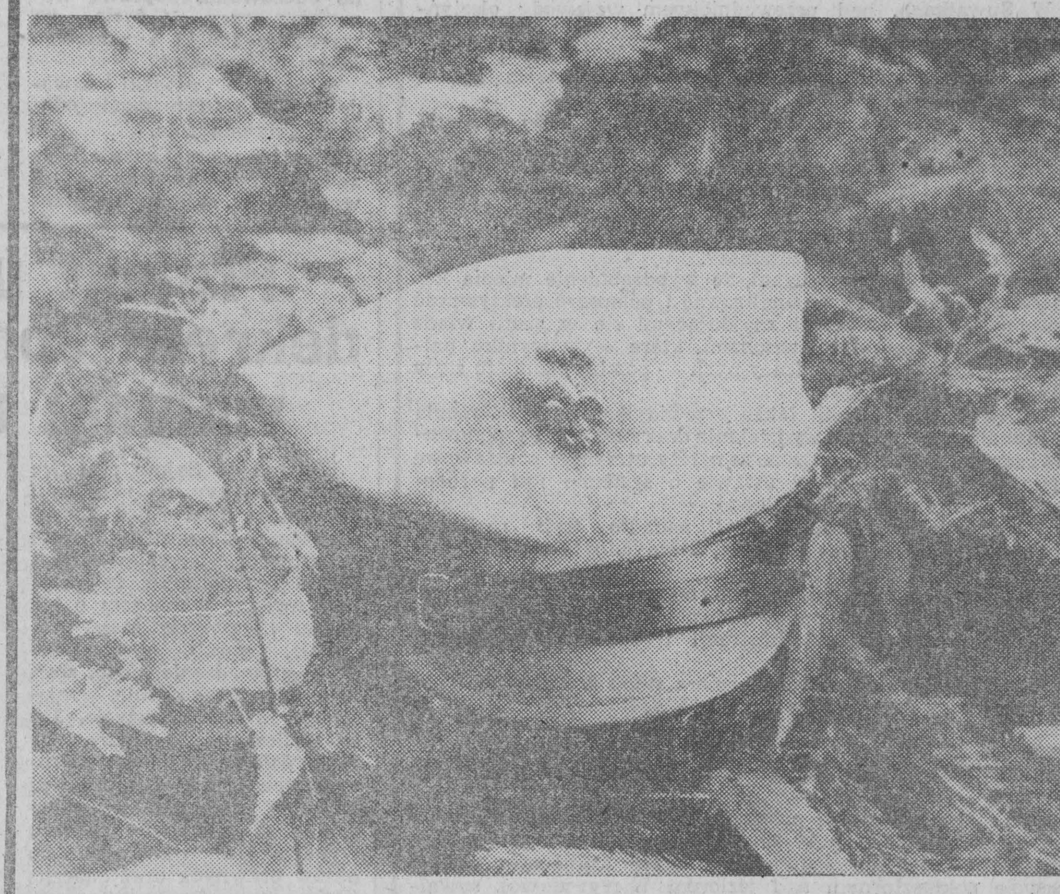
Wzięli w nim także udział: **Stanisław Ciosek**, ks. **Alojzy Orszulik**, prof. **Andrzej Stelmachowski.**

W toku rozmów przedyskutowano problemy związane ze zwołaniem „okrągłego stołu".

Uzgodniono, aby jego właściwe obrady zwołać jak najrychlej na zasadach ustalonych 31 sierpnia br. tj. bez warunków wstępnych z możliwością omówienia wszystkich tematów, dla rozważenia najistotniejszych dla Polski spraw — w tym także najważniejszych problemów świata pracy.

Postanowiono, że w dniu 16 bm. odbędzie się kolejne spotkanie robocze w poszerzonym składzie, w celu uzgodnienia tematyki, składu uczestników oraz trybu i harmonogramu pracy „okrągłego stołu".

(PAP)



75 lat z lilijką w godle

Zlot Harcerstwa Ziemi Białostockiej

POLSKIE harcerstwo jest fenomenem na skalę nie tylko krajową. Można by długo szukać w historii najnowszej zjawisk charakteryzujących się taką trwałością. Co sprawia, że — mimo zmian — w krajobrazie polskiego życia są nadal harcerze w swych szarych i zielonych mundurach, w rogatywkach na głowach i z ciągle tym samym kanonem moralnym oraz etosem społecznym i patriotycznym?

Odpowiedź jest nieprosta. Może atutem jest ów dekalog harcerski, który każe kochać Polskę, szanować drugiego człowieka, dążyć ku własnej doskonałości? Jakże takich postaw trzeba nam teraz właśnie!

A może istotną rolę gra tu nakaz służebności bliźniemu i społeczeństwu? Może grają tu sentymenty lat dawnych i górnych..?

Harcerstwo jest — biorąc pod uwagę miary polityczne — organizacją. W sensie socjologicznym — jest ruchem społeczno-zawodowym. W znaczeniu prawnym — jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności.

Tak rozumując, każdy z nas ma prawo korzystać z dorobku ZHP i każdy ma prawo go oceniać. A jest po temu okazja. Dzisiaj właśnie rozpoczyna się **Zlot Harcerstwa Ziemi Białostockiej** zorganizowany w 75-lecie powstania na tych terenach pierwszych drużyn. Zjedzie do Białegostoku około tysiąca dzieci i młodzieży z całego województwa; przybędą (niekiedy z bardzo daleka) dawni harcerze i instruktorzy. Dzisiaj wieczorem w siedmiu punktach miasta zasiądą przy kominkach wspólnie z seniorami i przedstawicielami władz. Będą wspominać, śpiewać, pokażą, co potrafią. Jutro zobaczymy ich w mieście, gdzie zaprezentują swoje umiejętności i sprawność. Do zabawy zaproszą dzieci, młodzież i dorosłych. Od rana przed Ratuszem koncertować będą zespoły, nieco później na Wzgórzu Magdaleny rozpocznie się wielki festyn dla wszystkich, przed wieczorem zlotowe patrole staną przy Pomniku Bohaterów Ziemi Białostockiej do uroczystego Apelu Pokoju.

Na te spotkania harcerze zapraszają mieszkańców Białegostoku. Piszą do nas: **BĄDŹCIE Z NAMI NADAL.** Tak więc i my zapraszamy.

Tekst i fot.: ZBIGNIEW KRZYWICKI



wiadomości dnia

W. Jaruzelski przyjął R. Lichala

WARSZAWA — 15 bm. przewodniczący Rady Państwa, zwierzchnik Sił Zbrojnych gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce z wizytą oficjalną ministra Obrony Republiki Austrii dr. Roberta Lichala.

M. Gorbaczow w Kraju Krasnojarskim

MOSKWA — Czwarty dzień wizyty sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa w Kraju Krasnojarskim rozpoczął się od spotkań z mieszkańcami Abakanu — stolicy Chakaskiego Obwodu Autonomicznego. Następnie M. Gorbaczow udał się do rejonu szuszeńskiego w Kraju Krasnojarskim.

Podróż papieska

MASERU — W czwartek, drugim dniu pobytu w Lesotho papież Jan Paweł II odprawił rano w Maseru mszę. Papież ze smutkiem mówił o uprowadzeniu autobusu z pielgrzymami w związku z jego wizytą w tym kraju, oraz o przelewie krwi, który nastąpił. Następnie papież odwiedził w szpitalu osoby, które zostały ranne podczas środowej akcji uwolnienia zakładników.

(opr. nil)

NARESZCIE!

Gaz w... realnych kształtach

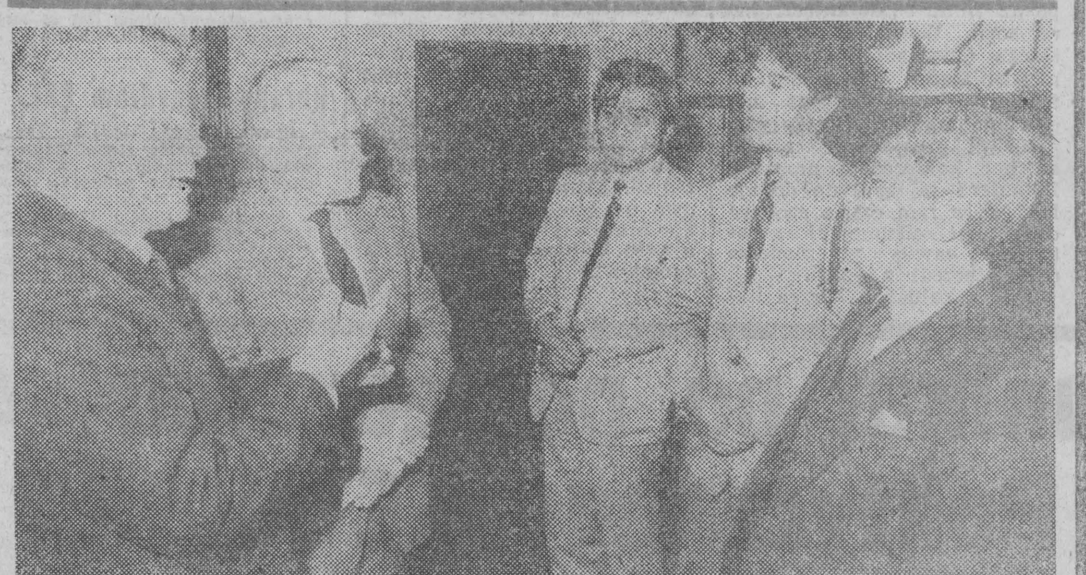
INFORMACJA WŁASNA

Piątek, 16 września br. zapisze się w historii woj. łomżyńskiego jako dzień niezwykle ważny. Właśnie dziś w pobliżu Łomży zostanie wykonany pierwszy spaw na budowie gazociągu — inwestycji tak bardzo oczekiwanej przez mieszkańców. Jej rozpoczęcie stało się możliwe dzięki zabiegom wojewódzkiej instancji partyjnej i władz administracyjnych.

Założenia gazociągu wysokiego ciśnienia **Białystok — Ostrołęka** opracowane zostały przez **Biuro Projektów Gazownictwa we Wrocławiu.** Jego całkowita długość wyniesie 190 km, z tego w województwach: **białostockim — 48 km, łomżyńskim — 88 km i ostrołęckim — 54 km.** Popłynie nim ze Związku Radzieckiego, przez Białystok i Łapy, wysokometanowy gaz ziemny o wartości opałowej do 8,5 tys. kcal, w ilości 60 mln m sześc. w roku.

Jest to inwestycja bardzo kosztowna. W cenach roku bieżącego pochłonie blisko 3 mld zł. Zakończenie jej realizacji przewiduje się w 1992 r.; prawdopodobnie pierwsze budynki zostaną podłączone do instalacji w 1991 r. Wcześniej jednak część łomżyńskich osiedli: Południe II i Południe IV zaopatrywana będzie w gaz ziemny z autocystern. Budynki obecnie wznoszone w nowych osiedlach, wyposażane będą w instalację gazową, co umożliwi **Komunalnej Rozlewni Gazu Płynnego** przekazanie wielu butli innym odbiorcom, w tym zamieszkałym na wsi.

Ciąg dalszy na str. 2



Prof. dr hab. A. Gabrylewicz i prorektor AMB doc. dr hab. Janusz Darewicz liczą na ściślejszą współpracę z prof. R. Fujita i jego zespołem.

Fot. ANATOL CHOMICZ

Powstał Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego

Dziesiątki specjalności — jeden pacjent

Na wniosek Grupy Inicjatywnej składającej się z lekarzy różnych specjalności — głównie internistów i chirurgów — z Białegostoku i regionu — utworzono Białostocki Oddział Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii (gastroenterologia jest nauką zajmującą się przewodem pokarmowym). Przewodniczącym został prof. dr hab. **Antoni Gabrylewicz**, a wiceprzewodniczącymi: prof. dr hab. **Zbigniew Puchalski** i doc. dr hab. **Jan Stasiewicz.**

Podczas inauguracyjnego posiedzenia zastanawiano się nad celowością tworzenia nowego towarzystwa naukowego. Czy nie jest to — wyrażono wątpliwość — dalsze rozdrabnianie medycyny i tak już bardzo podzielonej na wąskie specjalności? Jest wręcz przeciwnie — Towarzystwo to będzie sprzyjać integracji różnych dyscyplin medycznych.

— *Wszyscy jesteśmy świadomi* — mówiono — *konieczności podejmowania wspólnych działań w niesieniu pomocy choremu Nie twierdzimy, że leczenie zachowawcze jest lepsze niżli chirurgiczne czy też odwrotnie. Dążymy do tego, aby u pacjenta zastosować najwłaściwsze postępowanie lecznicze. Właśnie gastroenterologia jest dziedziną zespalającą internę z chirurgią, fizjologią, biochemią kliniczną, patologią i innymi gałęziami medycyny.*

Działalność Oddziału PTG zainaugurował interesujący

Ciąg dalszy na str. 2

Posłowie o kontaktach Polonii z krajem

Bez obowiązku wymiany dewiz?

Jak ustawy o obywatelstwie i o paszportach wpływają na kontakty Polonii z krajem? Na to pytanie poszukiwali odpowiedzi członkowie sejmowego zespołu ds. Polonii zagranicznej, który zebrał się 15 bm.

Wiele kontrowersji budzi kwestia podwójnego obywatelstwa. Chodzi tu o osoby, które uzyskały status obywatela kraju osiedlenia się, a nie zrzekły się prawnie obywatelstwa polskiego. Uczestniczący w posiedzeniu wiceminister Spraw Wewnętrznych **Zbigniew Pudysz** zapewnił, że zmiany zasad polityki paszportowej z ub.r. gwarantują wszystkim obywatelom polskim zamieszkałym za granicą wstemplowanie polskiej wizy do paszportu obcego, i to nawet wtedy, gdy wiadomo, że osoba ta dysponuje nadal paszportem polskim, ale nie chce z niego skorzystać.

Dyrektor generalny MSZ **Bogusław Miernik** poinformował, że nie ma w tej kwestii jeszcze decyzji, ale są daleko

Ciąg dalszy na str. 2

Ultradźwięki w chirurgii

Sympozjum pod hasłem „Ultradźwięki w schorzeniach chirurgicznych" zorganizowane w dniach 12—17 bm. w ramach obchodów 10-lecia białostockiej Akademii Medycznej pod patronatem rektora, było ważnym wydarzeniem nie tylko dla tej uczelni. Mogli wziąć w nim udział lekarze z całego regionu, a gratka była nie lada. Wykłady prowadzili światowej sławy naukowcy z RFN: dr hab. **E. Gai** (szpital uniwersytecki w Heidelbergu), dr hab. **Wolfgang Keller** i dr **Erich Keller,** wprowadzając uczestników sympozjum w najnowsze osiągnięcia w dziedzinie diagnostyki ultrasonograficznej w schorzeniach chirurgicznych. Lekarze ci są prekursorami w stosowaniu ultrasonografii śródoperacyjnej, czyli wykonywanej podczas operacji na odkrytych narządach.

— Uzyskaliśmy szereg praktycznych wskazówek — stwierdził kierownik Zakładu Radiologii AMB dr **Waldemar Szwaykowski** — które możemy wykorzystać w naszej pracy, choć oczywiście część tej wiedzy jest na razie li tylko teoretyczna, gdyż brakuje na przykład głowic do badań śródoperacyjnych i endoskopowych.

Zorganizowanie sympozjum było możliwe dzięki prof. **Arno Gillowi** z RFN (na zdjęciu), przewodniczącemu założonej przez niego organizacji: Akcja Pomocy dla Szpitali w Polsce. Rozmowę z profesorem zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „GW".

(ko)

Fot. A. Chomicz



pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Rano i w nocy zamglenia i mgły. Temperatura maksymalna 15—17 st. C; minimalna 3—5 st. C. Wiatr słaby, przeważnie północny.

JUTRO — na Suwalszczyźnie możliwe przelotne opady deszczu. Temperatury bez większych zmian.

DZIŚ IMIENINY — Edyty i Kornela, JUTRO — Franciszka i Justyna. (ska)

Jutro w „Gazecie"

● „Aż wreszcie wybrała się za Ocean w poszukiwaniu swojej chrzestnej. Tym bardziej, że już rodzonej nie stało. I oto przed ośmiu laty dochodzi do spotkania dwóch dojrzałych kobiet. Dzieli je nastoletnia różnica wieku ale łączą nieco podobne rysy twarzy a przede wszystkim wysoka temperatura duchowych uniesień"

Z PIEŚNIĄ DO ZIEMI OJCÓW

● „Dyrektor jednego z przedsiębiorstw w **Suwalskiem** powiedział, że nikogo nie wyśle do Białegostoku, ponieważ w jego firmie wszyscy są zdrowi. Szczęściarz! Nie wiem jak nazwać taką postawę: bezmyślnością, krótkowzrocznością?"

PROFILAKTYKA W FABRYCE

● „Smutek Białorusi zwolniony jak w zatrzymującej się płycie gramofonowej — do przeciągłego jęku, wyrażającego ból nie nazwany. Przed południem w **Bieniakoniach,** przy grobie Maryli **Wereszczakówny.** Jakaś życzliwa ręka ułożyła kamienie wokół grobu"

„DYSKUSJA" NA BIAŁORUSKI TEMAT

„Okrągły stół" w opinii naszych Czytelników

Dokucza nam codzienność w pracy i życiu domowym. Do tego niepokoją incydenty, które jeszcze bardziej pogłębiają trudności i nie napawają nas dzieją na lepszą przyszłość. Dlatego jak nigdy niezbędna nam jest zgoda i spokój, trafne decyzje i szczere współdziałanie — to wszystko co wyrwie nas z zaklętego kręgu niemożności i przyniesie odczuwalną poprawę.

Z dużym zainteresowaniem i nadzieją przyjęliśmy więc wiadomość o propozycji „okrągłego stołu". Potrzebne są takie rozmowy, pełne odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość Polski. Chcemy wierzyć, że doprowadzą one do jedności działania dla dobra naszego narodu.

A oto co na ten temat mówią nasi Czytelnicy; czego spodziewają się po spotkaniu przy „okrągłym stole".

KAZIMIERZ LAMPARSKI — brygadzista w KZKSiUD Starosielce.

W Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych pracuję 32 lata. Wykonując skomplikowane konstrukcje i suwnice jesteśmy przyzwyczajeni do dobrej roboty, do ładu i porządku, bo tylko w takich warunkach można osiągać dobre wyniki pracy, zwiększać zarobki, poprawiać życie. Ale obecnie w kraju odczuwa się duży niedowład, braki na wielu odcinkach naszego życia. Wymienię tu tylko ciągłe nieterminowe dostawy materiałów hutniczych i podzespołów elektromechanicznych do naszej produkcji. Co gorsze sytuacja na tym odcinku nie tylko nie poprawia się, ale wręcz pogarsza.

Myślę, że w naszym państwie brakuje właściwego społecznego porozumienia, zaradności, koordynacji, po prostu brak jest dobrej roboty. Dlatego osobiście wiążę z „okrągłym stołem" duże nadzieje na zrozumienie i porozumienie. Uważam, że w tej chwili, my wszyscy, Polacy, obojętnie jakie mamy poglądy i przynależności, musimy skierować swoje myśli i czyny na jedną zasadniczą sprawę, a mianowicie na porozumienie narodowe, żeby zagwarantować sobie spokojne życie i pracę.

WŁODZIMIERZ CILULKO przewodniczący związku zawodowego w ZSB „Stolbud" w Sokółce:

Jak chyba wszędzie, tak i w naszym zakładzie prowadzone są liczne rozmowy na ten obecnie tak ważny temat. Ludzie wiążą z „okrągłym stołem" nadzieje, bo przecież tak dłużej żyć nie można. W rozmowach tych nie ukrywa się jednak obaw co do rezultatów tego spotkania. Z czego one wynikają? Po pierwsze, z dotychczasowych doświadczeń, na przykład z powołania wielu komisji i ciał doradczych, które tylko radzą, a rezultatów nie widać. Tak jak to jest z różnymi ustawami, nie zawsze — jak w przypadku zasiłków rodzinnych oraz prawa lokalowego — słusznymi i dopracowanymi do końca.

Porozumienie potrzebne jak zdrowie

Po drugie, niepokoją próby stawiania kategorycznych żądań, zanim jeszcze przystąpiono do rozmów. Nie może być nacisku, nikomu nie wolno przedkładać własnych interesów nad ogólnonarodowe dobro. W naszych zakładach 80 proc. załogi należy do związku i — co mogę śmiało powiedzieć — dobrze się w nim czuje. Mimo różnorakich trudności staramy się jak najlepiej zaspokajać socjalne potrzeby.

Rozmowy przy „okrągłym stole" muszą być więc nacechowane dużą rozwagą, rzeczowością, obiektywizmem. Tylko wówczas dojdziemy do porozumienia i poprawy warunków naszego życia.

JERZY LEWANDOWSKI emeryt z Białegostoku

Od uczestników „okrągłego stołu" spodziewam się tego samego, co każdy Polak. Kierowania się w rozmowach troską o wydźwignięcie kraju z upadku gospodarczego. Bo jak długo można wiązać koniec z końcem, stać w kolejkach, łudzić się niespełnionymi obietnicami?

Sytuacja gnębi nas wszystkich, ale szczególnie młodzież, która — co smuci — szuka swych szans za granicą. Także z powodów załamania się budownictwa, w którym przepracowałem niemal całe życie. Chodzę po mieście, patrzę na budynki, które szybciej i chyba lepiej budowaliśmy. Czy wrócimy do tamtego tempa? Po prostu musimy i to jak najszybciej.

Albo zaglądam dziś do sklepu, a na lodówkach i pralkach napisy „na imienne zlecenie". Co gorsze, znów dają o sobie znać braki podstawowych artykułów spożywczych i to przy tak wysokich cenach. To upokarzające.

Wiem, że na dostatek musi przyjść czas, ale uważam iż przy dobrej woli i sprzyjającej atmosferze wiele spraw można szybko załatwić. Dlatego potrzebna jest nam jedność władzy i społeczeństwa. Uważam, że uczestnicy „okrągłego stołu" nie mogą kierować się ambicjami, natomiast muszą widzieć nadrzędny interes zmęczonego już narodu. Przewlekanie obecnej nerwowej sytuacji jest niedopuszczalne, trzeba i to od zaraz porozumieć się w podstawowych sprawach.

W OBIEKTYWIE „GW”

Obradował konwent wojewodów

W **Suwałkach**, pod przewodnictwem wojewody olsztyńskiego — **Sergiusza Rubczewskiego** obradował **konwent wojewodów.** Głównym tematem dyskusji była problematyka związana z zamierzonym wyodrębnieniem mienia komunalnego.

W toku posiedzenia podkreślono, iż oddanie do dyspozycji rad narodowych wielu obiektów, urządzeń i terenów stanowiących dotychczas własność ogólnonarodową, powinno spowodować rozwój samorządności terytorialnej — w trosce o zaspokajanie aspiracji lokalnych społeczności, decydowanie o rozwoju terenu, zgodnie z hierarchią potrzeb i w ramach wypracowanych funduszy.

Konwent wojewodów uznał, że wyodrębnienie mienia komunalnego powinno zracjonalizować i polepszyć efektywność gospodarowania zasobami znajdującymi się w gestii władz lokalnych, a także tymi zasobami, które — w wyniku dalszych procesów decentralizacyjnych — powinny znaleźć się w układzie terenowym.

Wojewodowie omówili także przewidywany zakres mienia komunalnego, tryb jego wydzielania oraz sposoby dysponowania i zarządzania. Stwierdzono że należy utrzymać podstawowe instytucje wymienione w ustawie o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Członkowie konwentu omówili ponadto tryb realizacji wniosków z narady wojewodów, która odbyła się 1 września br.

Szczególną uwagę poświęcono poprawie sytuacji rynkowej, intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego oraz usprawnieniu pracy administracji terenowej i służb publicznych.

W obradach uczestniczył sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów — **Zygmunt Rybicki.** (ZWM)

Polsko-amerykańskie seminarium ekologiczne

Jak rozwiązywane są problemy ochrony środowiska naturalnego w Polsce i USA? Rozmawiali o tym uczestnicy polsko-amerykańskiego seminarium, które zakończyło się w zespole poklasztornym nad jeziorem Wigry w woj. suwalskim. Zagadnienia rozpatrywano głównie w aspekcie ekonomicznym i zarządzania. Stronom przewodniczyli **Robert H. Wayland** i podsekretarz stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych — **Wacław Kulczyński.**

Goście zapoznali się z dokonaniami i problemami ochrony środowiska w Suwalskiem. Spotkali się również z wojewodą **Kazimierzem Jabłońskim.** (jn)

WOP-iści najlepsi na spartakiadzie MSW

Wczoraj w **Białymstoku** zakończyła się, trwająca trzy dni, **VII spartakiada funkcjonariuszy i żołnierzy resortu spraw wewnętrznych.** Uczestniczyły w niej reprezentacje **Wojsk Ochrony Pogranicza, Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych** oraz **Straży Pożarnej.**

W punktacji łącznej zwyciężyła **ekipa WOP** zdobywając puchar przechodni Ministra Spraw Wewnętrznych — gen. broni **Czesława Kiszczaka.** Dalsze miejsca zajęły reprezentacje: 2. SB i MO, 3. Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW, 4. Straż Pożarna.

W **wieloboju** zwyciężyła drużyna WOP a najlepszym indywidualnie okazał się przedstawiciel również tej formacji st. kpr. **Jarosław Boćkowski. Strzelectwo** to także sukces **WOP** a indywidualnie zwyciężył por. **Marian Pawlak** (SB i MO). **Turniej siatkówki** wygrała drużyna **SB i MO.**

Nagrody i wyróżnienia najlepszym wręczali zastępca dyrektora Departamentu Szkolenia Zawodowego MSW — płk **Zygmunt Filipek** i zastępca szefa WUSW — płk **Tadeusz Kruszniewski.** (h)

W Łomży tanecznie i śpiewająco

Od czterech lat Miejski Dom Kultury Dom Środowisk Twórczych w Łomży organizuje we wrześniu święto muzyki i tańca. Impreza ta zdobyła sobie wiernych sympatyków i widzów. Nic dziwnego, gdyż organizatorzy zawsze dbają o stworzenie programu ambitnego, atrakcyjnego i trafiającego do każdego odbiorcy — bez względu na jego przygotowanie, zainteresowanie i wiek.

Nie inaczej jest również w tym roku. Wczoraj rozpoczęły się pierwsze imprezy tegorocznego święta, a była to prezentacja nad wyraz okazała i bogata. Znany już części publiczności kabaret „Ot to” — w klubie-galerii „Pod arkadami” wystawił swój najlepszy program i zaprezentował go najlepiej jak potrafił.

Wieczorem w kinie „Millenium” rozpoczął się maraton filmów muzycznych. Zaprezentowano m.in. „Króla Stefana” prod. węgierskiej i polski „Koncert”.

Dziś (16 bm.) w sali widowiskowej przy ul. Nowej 2 odbędą się m.in. koncerty Symfonicznej Orkiestry Włościańskiej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa. Pierwszy z nich rozpocznie się o godz. 17, drugi zaś — o 19. (kłos)

Harcerskie „Powitanie“ i „Avanti“

Blisko 800 harcerzy wyruszyło na szlaki rajdu „Powitanie” i „Avanti”, które prowadzą po pięknych terenach **woj. suwalskiego.** Przygotowano wiele interesujących tras w zachodniej części województwa.

Tym akcentem harcerze rozpoczynają nowy rok szkolenia. Rajdy wykorzystane zostaną do pracy programowej. Poszczególne drużyny wymienią doświadczenia. Jak zwykle nawiążą się nowe przyjaźnie. (stk)

Przysięgę Hipokratesa składali przed 30 laty

Jeszcze przed trzydziestu jeden laty byli studentami. Dziś są szanowanymi lekarzami wykonującymi swoje obowiązki w różnych ośrodkach w Polsce i za granicą. Wczoraj zjechali do Białegostoku, aby po latach spotkać się w murach uczelni, dzięki której mogli nauczyć się zawodu, zrealizować swoje powołanie. Na zjeździe absolwentów białostockiej Akademii Medycznej z r. 1957 zjawiło się ponad 100 osób, aby wspólnie przypomnieć lata młodości i uczcić 40 rocznicę powstania swojej Alma Mater. (kol)

„Sawa” na białostockim rynku

Znane **Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Sawa”** od wielu lat mieściły się w niewielkim budynku na Pradze. Kilka małych filii i brak ludzi do pracy zmusiły dyrekcję do szukania innych możliwości wzrostu produkcji.

W ten sposób narodził się pomysł utworzenia spółki produkcyjno-handlowej z **Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego w Białymstoku.** „Sawa” zaoferowała maszyny i technologie, a WPHW — pomieszczenia i absolwentów szkół odzieżowych.

— Będziemy dysponentem całej produkcji — mówi dyrektor WPHW, **Włodzimierz Zniszczyński.** — Wszystkie uszyte u nas ubrania trafią na białostocki rynek.

Rozpoczęcie produkcji nastąpi w IV kwartale br., z chwilą oddania do użytku odpowiednio wyposażonej hali. (rm)

ogłoszenia ekspresowe

„KOMBIT” Sp. z o.o. poszukuje dostawców sprzętu komputerowego. Tel. 75-92-02.
g 3729-1

ZLECĘ wykonanie elewacji. Tel. 206-74.
g 3715-1

KURNIK z gospodarstwem lub bez (z powodu wyjazdu) — pilnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „3704”.
g 3704-1

OPZZ o idei „okrągłego stołu”

15 bm. podczas spotkania sekretariatu KW OPZZ i przewodniczących ogólnokrajowych organizacji związkowych — reprezentantów 26 branż podkreślono, że idea „okrągłego stołu” stwarza nadzieję na skierowanie wszystkich konstruktywnych sił naszego narodu ku naprawie polskiej gospodarki i funkcjonowania państwa; **nadzieję na odczuwalną poprawę warunków pracy i życia, na wyrwanie Polski z zaklętego kręgu niemożności.**

Odrodzone związki zawodowe chcą w tym dziele odegrać aktywną rolę.

Wyrażono przekonanie, że związkowe stanowisko z 6 września br. skierowane przez Radę OPZZ do Sejmu PRL zostanie wnikliwie rozważone przez wszystkich posłów, a szczególnie tych, którzy skupieni są w związkowym zespole poselskim.

W przededniu tych ważnych wydarzeń istotne staje się wsparcie przez wszystkie struktury związków zawodowych działań podejmowanych przez centralne, związkowe przedstawicielstwo.

Zakładowe organizacje związkowe — stwierdzono — powinny być jak najbliżej problemów nurtujących załogi, swoją codzienną działalnością umacniać pozycję wśród pracowników. (PAP)

Projekt uchylenia dekretu sprzed 36 lat wpłynął do Sejmu

Wpłynął do Sejmu rządowy projekt ustawy o uchyleniu dekretu (z 1952 r.) o gospodarowaniu artykułami obrotu towarowego i zaopatrzenia. Warto przypomnieć, że przepisy wydane w oparciu o ten dekret normowały m.in. produkcję, przerób, obrót, rozdział, gromadzenie, skup, zbyt, zbieranie, znakowanie, rejestrację, przewóz, zużycie. **Już to wyliczenie wystarczy, by stwierdzić, jak dalece dokument ten jest nie na miejscu w dobie reformy gospodarczej.** Na podstawie dekretu wydano 114 publikowanych aktów prawnych oraz znaczną liczbę przepisów resortowych, często mało spójnych. Uporządkowanie tego stanu rzeczy wymaga uchylenia dekretu i opartych na nim przepisów.

Autorzy projektu piszą w uzasadnieniu, że dokonanie tej zmiany oznacza eliminację wielu rozwiązań związanych z systemem nakazowo-rozdzielczym i zmniejszeniem możliwości ingerowania państwa w produkcję i obrót samodzielnych jednostek gospodarczych. **Uchylenie dekretu** — argumentuje rząd — **ma sprzyjać realnemu postępowi w tworzeniu swobodnych warunków prowadzenia działalności w dziedzinach dotychczas regulowanych w oparciu o ten akt prawny oraz rzeczywistemu równouprawnieniu uczestników produkcji i obrotu.**

Zaznacza się, że wystarczającą podstawą niezbędnego minimum regulacji prawnych jest ustawa o planowaniu społeczno-gospodarczym. (PAP)

XIII Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

Gdzie są przeboje?

RELACJA WŁASNA

To pytanie zadaje sobie publiczność festiwalowa. Spośród szesnastu filmów, które obejrzałem do czwartku, żaden nie zasłużył na miano ekranowego hitu.

Najwyższą notę krytyków na łamach festiwalowej gazety uzyskał **„Krótki film o zabijaniu”** w reżyserii **Krzysztofa Kieślowskiego.** Inne dzieło tego reżysera, także z „dekalogowej” serii — **„Krótki film o miłości” z Grażyną Szapołowską i Olafem Lubaszenko,** został też dobrze przyjęty. Oba te filmy wyraźnie odbiegają poziomem od festiwalowej szarzyzny.

Prezentowane na tegorocznym festiwalu filmy, nakręcone w minionym roku, są — z nielicznymi wyjątkami — swoistymi taśmami prawdy naszej kinematografii. Świadczy o tym przerwany w środę pokaz filmu **„Dotknięci”** w reżyserii **Wiesława Saniewskiego** („wysiadła” aparatura nagłaśniająca). Jeśli dodać do tego stan kopii, nikogo nie powinno zdziwić, że reżyser przerwał projekcję i zwołał ad hoc konferencję prasową. Pikanterii tej sprawie dodaje fakt, iż w tym czasie czołowe osobistości rodzimej kinematografii bawiły w plenerze przy pieczeni z dzika.

Tyle z kuluarów. Przed nami jeszcze trzy dni, a więc za wcześnie na pełną ocenę wydarzeń festiwalowych. O ile w ubiegłym roku pełny sukces artystyczny odniósł **Bogusław Linda,** w tym roku palmę pierwszeństwa dzierżyć powinna **Maria Pakulnis,** odtwórczyni roli Renaty w **„Obywatelu Piszczyku” — Andrzeja Kotłowskiego,** Jadzi Czerkańskiej w **„Oszołomieniu” — Jerzego Sztwiertni** oraz Lilipowskiej w filmie **Andrzeja Domalika — „Schodami w górę, schodami w dół”.**

Bogusław Linda jest już w Gdyni. Mam nadzieję, że będzie uczestniczył w konferencji prasowej po filmie **Agnieszki Holland — „Kobieta samotna”.**

J. MAKOWIECKI

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

13 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omówiło stan realizacji koncepcji i zadań zawartych w decyzjach VIII Plenum Komitetu Centralnego. Oceniono sytuację społeczno-polityczną w kraju. W obradach uczestniczyło kierownictwo Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Biuro Polityczne i kierownictwo OPZZ opowiadają się za kontynuowaniem wysiłków prowadzących do poszerzenia płaszczyzny porozumienia narodowego. Ma to zasadnicze znaczenie dla przełamania zjawisk kryzysowych, przyspieszenia procesów socjalistycznej odnowy i reform w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym. Tylko stały dialog i współdziałanie może zagwarantować pomyślny rozwój ojczyzny, stworzyć warunki do uzyskania oczekiwanej poprawy w życiu obywateli.

Kluczem do powodzenia rozmów przy „okrągłym stole” jest rzetelność i partnerska wiarygodność, szczera intencja osiągnięcia konstruktywnych rezultatów w dialogu różnych sił społecznych i przedstawicieli różnych orientacji politycznych. Z takim pojmowaniem dialogu sprzeczne są ultymatywne żądania, groźby naruszenia spokoju społecznego i rytmu pracy gospodarki, rozbudzanie niebezpiecznych emocji, tworzenie różnego rodzaju faktów dokonanych m.in. poprzez budowanie niezgodnych z prawem struktur organizacyjnych, mnożenie warunków wstępnych itp. unikanie rozmów z działającymi w zakładach pracy związkami zawodowymi przypomina „metody”. Znane z początku lat osiemdziesiątych prowadzące do nikąd — groźne dla społeczeństwa, dla obywateli, dla porozumienia i reform.

Wielkim nieporozumieniem jest chęć zawężenia rozmów „okrągłego stołu” do przetargu według niefortunnej zasady „wszystko albo nic”. W toku dyskusji, z udziałem różnych partnerów, mają być przecież wspólnie omówione i uzgodnione generalne kwestie zmian w systemie sprawowania władzy, w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym kraju. I porozumienie w tych wszystkich sprawach jest najważniejsze.

W dyskusji podkreślano, że zasada funkcjonowania jednego związku w jednym zakładzie pracy pozwala na wyrażanie przez ten związek wszystkich żądań robotniczych oraz kształtowanie jego programu i władz zgodnie z wolą większości załóg.

Stwierdzono, że zgodnie z deklarowaną przez związki zawodowe otwartością mogą w nich znaleźć miejsce wszystkie grupy pracownicze, o różnych poglądach i aspiracjach.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacjami o kształtowaniu kosztów utrzymania w I półroczu br. oraz ich prognozą na pozostałą część roku. Kierownictwo związków zawodowych poinformowało o przebiegu obrad niedawnego posiedzenia Rady OPZZ i uzasadniło podjęte przez nią uchwały.

W tym roku nastąpiło znaczne przekroczenie planowanej dynamiki przychodów i cen. To jedna z głównych przyczyn pogorszenia się sytuacji rynkowej.

Dane statystyczne wskazują, że wzrost płac i innych pieniężnych przychodów ludności wyprzedził w I półroczu wzrost cen i kosztów utrzymania. **Natomiast w odczuciu społecznym panuje przekonanie o spadku płac realnych. Podzielono opinię związków zawodowych, iż jest to m.in. spowodowane ciągle występującymi niedoborami rynkowymi i uciążliwościami życia codziennego.** Są one przyczyną narastania przekonania o pogarszających się warunkach bytowania, zamiast spodziewanej poprawy poziomu życia.

Wzrost produkcji i dostaw na rynek nie nadąża za zwiększaniem wynagrodzień, a tym samym za popytem. W efekcie pogorszyły się warunki zakupu, została zakłócona ciągłość sprzedaży niektórych towarów, wydłużyły się kolejki itp.

Uznano, że istotną przyczyną frustracji obywateli jest pogłębiające się poczucie niesprawiedliwości społecznej wynikające z nie powiązania płac z rezultatami pracy.

Biuro Polityczne podziela opinię związków zawodowych, że na pogorszenie nastrojów ludności wpływało także nierównomierne rozłożenie w czasie wzrostu cen, płac i innych pieniężnych przychodów ludności. Otóż w I kwartale br. nastąpił wzrost płac na co złożyła się wypłata 6 tys. zł rekompensaty, podwyższenie płacy minimalnej, wypłaty nagród z zysku, a także przeszeregowania i awanse pracowników, natomiast w II kwartale silniej odczuwalny był wzrost cen. Pogorszenie warunków bytu najbardziej odczuła znacząca część rodzin utrzymujących się z pracy w gospodarce uspołecznionej oraz renciści i emeryci.

Biuro Polityczne uznało za konieczne wzmocnienie dyscypliny cenowej i płacowej, zwłaszcza w produkcji materialnej i ścisłe uzależnienie zwiększenia wypłat od wzrostu produkcji i dostaw na rynek.

Żadne racje — podkreślano — nie uzasadniają premiowania działań osłabiających wydajność gospodarki, a tym samym godzących w poziom życia społeczeństwa. Nie płacenie za czas strajków nakazuje litera prawa oraz elementarna przyzwoitość w stosunku do ogromnej większości ludzi pracy, którzy z pełną odpowiedzialnością traktowali swoje obowiązki pracownicze.

Oczekuje się, że ze szczególną wnikliwością i skrupulatnością będzie przeprowadzony jesienny, związkowy przegląd warunków pracy i socjalno-bytowych w zakładach. W tym ważnym przedsięwzięciu związki zawodowe powinny uzyskać wszechstronną pomoc dyrekcji, samorządów załogi i organizacji partyjnych, zwłaszcza w szybkim wprowadzeniu w życie wniosków z tej lustracji.

Przyspieszyć trzeba przygotowania do ocen z udziałem grup ekspertów — kondycji ekonomicznej przedsiębiorstw. Będzie to kontynuacją podobnych analiz przeprowadzonych na początku bieżącego roku.

Biuro Polityczne omówiło założenia organizacyjne i program pracy komisji społeczno-państwowej d/s cen i dochodów której utworzenie zostało zalecone przez VII Plenum KC PZPR.

Podstawowym zadaniem komisji będzie opiniowanie generalnych decyzji w polityce cen i dochodów uwzględniających potrzebę kojarzenia interesów poszczególnych grup społeczno-zawodowych z racjami ogólnospołecznymi.

Komisja powstanie w najbliższym czasie w wyniku porozumienia instytucji i organizacji społeczno-zawodowych, które skierują do niej swoich przedstawicieli. Działanie komisji w niczym nie naruszy uprawnień tych organizacji.

Biuro Polityczne stwierdziło, że w warunkach toczącej się walki politycznej instancje i organizacje partyjne cechować musi zwiększona samodzielność działania oraz inicjatywa polityczna. Zalecono instancjom i organizacjom partyjnym podejmowanie, w różnych formach, działań wynikających ze spójnej interpretacji decyzji VII i VIII Plenum KC.

Podkreślono, że pilnym zadaniem organizacji partyjnych jest skupianie we wszystkich środowiskach sił proreformatorskich i nowatorskich. Konieczne jest wdrażanie niekonwencjonalnych form kontaktów organizacji partyjnych z ludźmi pracy, np. tworzenia zespołów inicjatyw gospodarczych i społecznych.

Biuro Polityczne zaaprobowało najważniejsze propozycje programu obchodów 70-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Było ono wielkim historycznym zwycięstwem wszystkich klas i warstw społecznych narodu polskiego, spełnieniem patriotycznych dążeń wielu pokoleń Polaków.

Biuro Polityczne rozpatrzyło założenia programowe obchodów 40 rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego — powstania PZPR. Dla godnego uczczenia historycznej rocznicy powołano honorowy komitet obchodów 40-lecia kongresu zjednoczonej partii robotniczej, którego skład odzwierciedla ciągłość procesu rozwojowego polskiej lewicy, a także umożliwi pokazanie pełnego dorobku partii robotniczych w niepodległej polsce i podczas wojny.

(PAP)

W SKRÓCIE

KATASTROFA HELIKOPTERA MSW NA WĘGRZECH

W środę w czasie lotu służbowego spadł i spalił się helikopter należący do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych WRL. W wyniku katastrofy zginęły trzy osoby, a jedna odniosła lekkie obrażenia.

Wypadek wydarzył się w miejscowości Badacsonytordemic położonej w odległości 120 km od Budapesztu.

HINDUSI MAJĄ „SMYKAŁKĘ” DO ZŁOTA

Indyjscy celnicy skonfiskowali w ciągu jednej doby około 375 kg złota, które próbowali nielegalnie dostarczyć do Indii pakistańscy przemytnicy. Złoto w Indiach jest od dwóch do trzech razy droższe, niż na rynku światowym. Indie zajmują pierwsze miejsce w świecie pod względem ilości złota znajdującego się w rękach ludności (przede wszystkim w formie ozdób). Zapasy indyjskiego banku rezerw ocenia się na 2 tys. ton, natomiast złote zasoby ludności są ponad trzy razy większe.

CHWILA WOLNOŚCI — PRZEZ POMYŁKĘ...

W środę zamiast więźnia o identycznym nazwisku omyłkowo zwolniono w jednym z francuskich więzień przestępcę skazanego na 12 lat pozbawienia wolności za gwałty i napady.

Dzięki sprawnej akcji policji 21-letni **Jean-Philippe Aguilera** został ponownie ujęty i w czwartek powrócił do swojej celi.

TROJE CUDZOZIEMCÓW ZGINĘŁO W WYPADKU

W **Wierzchoniowie** gm. Kazimierz samochód ciężarowy Star 200 z oddziału PKS Opole Lubelskie kierowany przez **Bogusława K.** z nieustalonych dotąd przyczyn zjechał na lewą stronę jezdni i wjechał w kilkunastoosobową grupę motocyklistów — zagranicznych turystów podróżujących po Polsce. W wyniku wypadku dwie osoby, obywatele USA — małżeństwo poniosło śmierć na miejscu, a trzecia osoba — obywatel Meksyku zmarł w drodze do szpitala.

HURAGAN GILBERT ROBI ZAMIESZANIE

W związku z zapowiadanym nadejściem „Gilberta” — najsilniejszego huraganu bieżącego stulecia, który w środę dokonał spustoszenia na meksykańskim półwyspie Jukatan i ma dotrzeć do USA w ciągu najbliższych 36—48 godzin — ewakuowano tysiące mieszkańców wybrzeży Teksasu i Luizjany.

(opr. nil)

Kolejna decyzja premiera

Podział białostockich „PZZ”

INFORMACJA WŁASNA

We wczorajszej wkładce do „Rzeczpospolitej” zamieszczono zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 23 sierpnia br. w sprawie podziału kolejnych przedsiębiorstw państwowych. Wśród wymienionych 28 firm znalazła się jedna działająca w naszym regionie — Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”.

Premier postanowił, że wyłącza się z niej młyny: w Suwałkach, Augustowie, Gołdapi, Olecku, Białej Piskiej; kasarnie w Białej Piskiej i Suwałkach oraz 12 spichlerzy. W wyniku tego utworzone zostanie Suwalskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ”. W gestii dotychczasowej dyrekcji pozostaną zakłady na Białostocczyźnie i w województwie łomżyńskim. W Białymstoku oczekuje się na decyzje organu założycielskiego — ministra Rolnictwa.

Informacja w „Rzeczpospolitej” może nie była dla zainteresowanych szokiem, ale wywołała pewne zdziwienie, szczególnie termin — 1 października br. Nikt nie wierzy, że w ciągu dwóch tygodni można przekazać majątek wraz ze zbożem. Tylko ważenie ziarna, zdaniem moich rozmówców, wymaga ponad miesięcznej pracy.

Druga wątpliwość dotyczy realności paragrafu 2 zarządzenia, który mówi, że: „Łączny stan zatrudnienia pracowników w administracji przedsiębiorstwa nowo utworzonego oraz przedsiębiorstwa, które podlega podziałowi nie może być większy niż dotychczasowy stan zatrudnienia pracowników w administracji przedsiębiorstwa podlegającego podziałowi”.

Przyszłe Suwalskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego nie posiada żadnej „bazy” księgowo-administracyjnej; trzeba ją tworzyć od początku. Jak praktyka uczy, w takich sytuacjach zawsze zwiększała się ilość biurek. (rb)

Bez wymiany dewiz?

Ciąg dalszy ze str. 1

idące uzgodnienia międzyresortowe pozwalające mieć nadzieję, że od 1 stycznia przyszłego roku zniesiony zostanie obowiązek wymiany dewiz. **Problem tkwi w tym, czy możemy zrezygnować z 4—6 mln dolarów płynących z tej wymiany, choć przeważa opinia, że korzyści społeczne wielokrotnie zdyskontują straty finansowe.** Są również uzgodnienia pomiędzy MSZ i MSW, aby możliwie szybko wprowadzić jednolity paszport dla wszystkich obywateli polskich, niezależnie od tego gdzie się znajdują. Można to uczynić przez nowelizację ustawy o paszportach; konieczne też będą zmiany niektórych innych ustaw.

Józef Klasa poinformował posłów o działaniach Towarzystwa „Polonia” dotyczących rozwiązania wielu nabrzmiałych problemów. Towarzystwo dąży np. do faktycznego uznania, że jest wiele osób z podwójnym obywatelstwem, co dla kilku milionów Polaków będzie bardzo ważne. **Stąd pilna potrzeba nowelizacji ustawy o obywatelstwie, która jak dotąd wyklucza taką możliwość.** „Polonia” czyni też wysiłki w sprawie zwiększenia zainteresowania kapitału polonijnego inwestowaniem w kraju ojców.

(PAP)

N. Mandela w szpitalu jeszcze przez pół roku

HARARE — Chory na gruźlicę czarnoskóry przywódca Afrykańskiego Kongresu Narodowego, organizacji ruchu oporu w tym kraju, Nelson Mandela będzie przebywał w szpitalu jeszcze pół roku. Przywódca ANC zaraził się gruźlicą w czasie długotrwałego (od 26 lat) pobytu w więzieniu.

Obrady Prezydium PRE

WARSZAWA — 15 bm. Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej zapoznało się z przebiegiem rozmów pomiędzy prezesem Rady, Adamem Kuczmą a ministrem Spraw Wewnętrznych, generałem broni Czesławem Kiszczakiem.

Prezes Rady złożył informacje o przygotowaniach do obrad „okrągłego stołu”.

Gaz w... realnych kształtach

Ciąg dalszy ze str. 1

Bezpośrednim inwestorem jest **Mazowiecki Okręgowy Zakład Gazownictwa w Warszawie,** inwestorem zastępczym — **Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji w Łomży,** generalnym wykonawcą — **Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych,** dla którego jest to swego rodzaju „chrzest”, gdyż dotychczas nie prowadziło podobnych prac. Sieć średniego ciśnienia i stacje wykona **Zakład Remontowy Urządzeń Gazowniczych w Warszawie.** (kłos)

Dziesiątki specjalności

Ciąg dalszy ze str. 1

wykład profesora **Rikiya Fujity z Tokio.** O jego wystąpienia ubiegają się najbardziej rozwinięte, prestiżowe uczelnie świata. Prof. Fujita przedstawił szczytowe osiągnięcia techniki endoskopowej, po raz pierwszy prezentowanej w naszym kraju. Spore grono lekarzy miało możliwość obejrzenia zapisu magnetowidowego obrazu endoskopowego dróg żółciowych i przewodu trzustkowego. Ta technika diagnostyczna jest bardzo pomocna w precyzyjnym ustaleniu choroby i metod leczenia.

Prorektor AMB doc. dr hab. **Janusz Darewicz** wręczył gościowi Medal Pamiątkowy uczelni. Można żywić nadzieję, że wizyta zespołu prof. Fujity zapoczątkuje regularną współpracę AMB z jego tokijskim ośrodkiem.

(ko)

Odnalazł się piąty zaginiony

Szczęśliwie zakończyła się sprawa poszukiwanego intensywnie przez milicję piątego zaginionego w Piotrkowie Trybunalskim, 17-letniego chłopca — Mariusza D., ucznia II klasy Technikum Szklarskiego. Jego zaginięcie rodzice zgłosili milicji 15 czerwca br. Zrozumiałego dramatyzmu przydało tym poszukiwaniom ujawnione w sierpniu poczwórne morderstwo dokonane na nieletnich chłopcach. Poszukiwany wrócił do domu 14 bm., dzień po swoich 18-tych urodzinach.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

I, II i III liga piłkarska w najbliższą sobotę i niedzielę nie będzie grała, bowiem 18 września jest obchodzony jako „Dzień młodego piłkarza”. W związku z tym w niedzielę Jagiellonia zmierzy się w towarzyskim meczu z Campbelltown Adelajda (Australia). Pojedynek rozegrany zostanie na stadionie na Nowym Mieście. Początek o godz. 16.

Spotkania w III lidze przeniesione zostały na środę, 21 bm.

INNE CIEKAWSZE IMPREZY W NASZYM REGIONIE

NARTY WODNE. Augustów, międzynarodowe zawody; startują reprezentanci CSRS, Litewskiej SRR, NRD i Polski. Sobota godz. 10 jezioro Rospuda — slalom, jazda wigurowa; niedziela godz. 10 — rzeka Netta — skoki.

PIŁKA RĘCZNA. Białystok, sala AMB — towarzyski turniej mężczyzn. Sobota godz. 10 — AZS Białystok — AZS Biała Podlaska, godz. 11.30 — Warszawianka — Ałma Ata (ZSRR); godz. 16 — Ałma Ata — AZS Biała Podlaska; godz. 17.30 — AZS Białystok — Warszawianka; niedziela godz. 10 — AZS Biała Podlaska — Warszawianka; godz. 11.30 — AZS Białystok — Ałma Ata.

Białystok. Sala SP nr 31 przy Upalnej, liga międzywojewódzka juniorów, sobota godz. 15.30 AZS Białystok — Start Otwock; hala AMB, niedziela godz. 13.00, AZS B-stok — Budowlani Olsztyn (liga międzywojewódzka juniorów młodszych).

SIATKÓWKA. Sala IV LO przy ul. Zwierzynieckiej, piątek godz. 17 towarzyski mecz siatkarek Juvenia — reprezentacja młodzieżowa Grodna; hala AMB, sobota godz. 13.30 AZS Białystok — Grodno; sala IV LO, niedziela godz. 16 Juvenia — Grodno.

BOKS. Ełk, hala przy Rynku Kościuszki, sobota godz. 16 i niedziela godz. 11 — turniej juniorów o Puchar Mistrzów Olimpijskich. Startują reprezentacje OZB: Białystok, Gdańsk, Katowice i Warszawa.

SZACHY. Wigry. Dom Pracy Twórczej i Wypoczynku Ministerstwa Kultury i Sztuki, mecze II ligi seniorów od niedzieli do 28 bm. Początek spotkań codziennie o godz. 14.

KOLARSTWO. Suwałki — Ogólnopolski Wyścig Juniorów Młodszych o Puchar Szefa WUSW. Sobota godz. 10 — jazda indywidualna na czas (start na ul. Reja) Suwałki — Prudziszki — Suwałki; godz. 16 — II etap, Suwałki (ul. Reja — Jeleniewo — Rutka Tartak — Becejły — Jeleniewo — Suwałki (ul. Kościuszki); niedziela godz. 10 — kryterium 20 okrążeń po 2 km. Start ul. Nowotki — Putry — Lityńskiego — Reja — Witosa.

PIŁKA NOŻNA. Klasa „M” juniorów. Białystok, stadion Gwardii, niedziela, godz. 14 Gwardia Białystok — Gwardia Warszawa; Suwałki, stadion Wigier, niedziela godz. 14 Wigry — Hutnik Warszawa.

Klasa okręgowa. Grupa białostocko-suwalska, wszystkie mecze w niedzielę: Włókniarz B-stok — Promień Mońki, Gwardia B-stok — Jagiellonia II, Wigry II Suwałki — Husar Nurzec (początek spotkań o godz. 11), Mazur Pisz — LKS Lega, Mamry Giżycko — Mazur II Ełk, Rominta Gołdap — Sokół Sokółka, Puszcza Hajnówka — Nida Ruciane Nida (początek tych spotkań o godz. 15).

Grupa łomżyńska. Początek meczów w niedzielę o godz. 15: Orzeł Kolno — MZKS Płońsk, Olimpia Zambrów — Grom Czerwony Bór.

Klasa „A”. Grupa białostocka, wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14: Orkan Poświętne — Żubr Drohiczyn, Cresovia Siemiatycze — Skra Czarna B., LZS Szudziałowo — Krypnianka Krypno, Włókniarz Wasilków — Supraślanka, Tur Bielsk Podl. — Ognisko B-stok, Kolejarz Czeremcha — Rudnia Zabłudów, Narew Choroszcz — Gwardia II B-stok.

Grupa łomżyńska, wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: Komunalni Grajewo — Warmia Grajewo, Smolniki Stawiski — Wissa Szczuczyn, Ziemowit Nowogród — Ruch Wysokie Maz., Sokół Sokoły — Unia Ciechanowiec.

Grupa suwalska: Czarni Olecko — Tęcza Oracze (sobota godz. 15). Pozostałe mecze w niedzielę: Znicz Biała Piska — Pomorzanka Sejny (godz. 13), Węgoria Węgorzewo — Jurand Bemowo Piskie, Orkan Drygały — Pogoń Banie Mazurskie, RKS Wiartel — Sparta Augustów, Polonia Raczki — Olimpia Miłki, Pogoń Ryn — Meprozet Orzysz (początek spotkań o godz. 15).

SPORTY REKREACYJNE. Białystok. Stadion Włókniarza, sobota godz. 10.30, niedziela godz. 10 — mistrzostwa woj. białostockiego Zrzeszenia „Ogniwo” w piłce nożnej.

Ognisko TKKF „Genticus”, Klub BSM „Metafora”, KO Nr 4 i SP 15 zapraszają chłopców grających w piłkę nożną do udziału w turnieju o Puchar Osiedla „Przyjaźń” w Białymstoku. Prawo startu mają zespoły reprezentujące bloki, ulice, szkoły, zakłady pracy. Zgłoszenia w piątek i sobotę w godz. 14—18 w Klubie „Metafora” (Białystok, ul. Broniewskiego 4). Pierwsze mecze w niedzielę na stadionie Włókniarza.

W poniedziałek odbędzie się uroczysta inauguracja turnieju połączona ze spotkaniem zawodników Jagiellonii grających w I lidze. Przewidziany jest też mini-turniej wiedzy o Jagiellonii. Początek o godz. 17 w sali Klubu BSM „Metafora”.

Przedsprzedaż biletów na mecz Jagiellonia — Campbelltown Adelajda

Sekretariat Jagiellonii (ul. Mickiewicza 50) oraz sklep firmowy (ul. Jurowiecka 21) prowadzą już przedsprzedaż biletów na niedzielny mecz międzynarodowy Jagiellonia — Campbelltown. Cena biletu: normalny 400 zł, ulgowy 200.

Zebranie sędziów OZPN Suwałki

W sobotę, 17 bm. o godz. 9 w sali konferencyjnej Prezydium MRN w Ełku przy ul. 6 kwietnia 4 rozpocznie się zebranie plenarne sędziów piłkarskich OKS w Suwałkach. Obecność obowiązkowa.

Doniesienia agencyjne

CHULIGAŃSKIE WYBRYKI NA STADIONIE W STALOWEJ WOLI

W środę, podczas pucharowego meczu piłkarskiego w Stalowej Woli pomiędzy miejscową **Stalą, a Jagiellonią Białystok,** doszło do chuligańskich wybryków. Na płytę boiska rzucono świece dymne oraz butelkę, którą starano się ugodzić sędziego. Zajściom tym nie przeciwstawiały się (o dziwo!) służby porządkowe stadionu.

Zaraz po meczu wokół bramy prowadzącej na stadion zgromadziły się tłumy wyrostków wrogo nastawionych do zawodników i kibiców Jagiellonii. Milicyjne posiłki umożliwiły dojście kibicom z Białegostoku na stację PKP w Stalowej Woli-Rozwadowie, zaś autobus z zawodnikami gości bezpiecznie wyprowadzono poza granice miasta.

POWAŻNA KRAKSA NA ŻUŻLOWYM TORZE

W czasie finału młodzieżowych drużynowych Mistrzostw Polski na żużlu rozegranego w środę na torze **Bydgoskiej Polonii,** doszło do poważnej kraksy. Wypadek spowodował **Wojciech Momot** z rybnickiego ROW-u, który staranował maszynę **Waldemara Cieślewicza** (Polonia), ten zaś uderzył **Dariusza Michalaka** (Falubaz). Cieślewicz wypadł z toru i przeleciał przez bandę na pas ochronny, zaś Michalak został przygnieciony dwoma motocyklami. Obaj zawodnicy w stanie bardzo ciężkim zostali przewiezieni do szpitala Akademii Medycznej.

W czwartek, w niecałą dobę po wypadku, stan zdrowia obu żużlowych reprezentantów Polski był nadal poważny.

(opr. nil)

W poprzednim Magazynie („GW" z 9 września br.) przedstawiliśmy obszerną uchwałę NR 128 RADY PRACOWNICZEJ FABRYKI PRZYRZĄDÓW I UCHWYTÓW W BIAŁYMSTOKU, będącą odpowiedzią na zamieszczony na naszych łamach artykuł MARKA GRZEŚKIEWICZA zatytułowany „SKOMPLIKOWANE URZĄDZENIE". Dzisiaj publikujemy odpowiedź autora.

„Skomplikowane urządzenie" – raz jeszcze

WŁAŚCIWIE powinienem być wdzięczny. Dotąd bowiem, w trakcie czas jakiś już trwającej pracy w „Gazecie", napisałem dziesiątki artykułów, w których krytycznie oceniałem to i owo. Polemizowałem z pronowską naradomanią, zetesempowskim biurokratyzmem, byle jaką ekonomią konkretnych przedsiębiorstw. Przykładów mógłbym przytoczyć więcej — nie spieramy się jednak o mój dorobek zawodowy.

Wspominam natomiast o nim z dwóch powodów: — nigdy jak dotąd — nie doczekałem się pisemnej (ustnej też) polemiki z prezentowanymi ocenami. Krytyczne głosy, owszem były. W formie choćby docierania do moich szefów, którzy to mieliby mnie przywołać do porządku. Nie tylko oni zresztą. „Dojścia" szukano również u konkretnych przedstawicieli władz wojewódzkich. Licząc, że np. sekretarz KW, gdy mu się „doniesie" na „Gazetę" — jakby jej sam nie czytał — ukróci cugle niesfornemu zespołowi. Takie jest jednak życie. I pewnie upłynie jeszcze nieco wody w Białce, zanim krytykowani zaczną polemizować przy użyciu argumentów, zamiast używać coraz bardziej porastającego kurzem chwytu personalnego.

Uchwała Rady Pracowniczej z „Uchwytów" jest więc pierwszą odpowiedzią na mój, niestety, nie pierwszy artykuł krytyczny. I za to dzięki!

Dziękuję jednak nie tylko z tego powodu. Mam bowiem nadzieję — jak chyba każdy autor przedstawiający swój wysiłek pod osąd społeczny — że i mnie miała na myśli RP, która oceniając minione 40-lecie — napisała:

— *„Ten z konieczności bardzo skrócony i niepełny obraz kraju — po siedmiu latach rzekomego reformowania, obraz wynikający nie z obcych ocen, ale z syntezy artykułów, publikacji i wystąpień, dostępnych w krajowych środkach masowego przekazu, nie budzi już zaniepokojenia. To dzwon na trwogę — i ostatni dzwonek alarmowy!"*

W tej kwestii, przynajmniej ja, widziałbym więc w szanownych polemistach sojuszników. Tylko że dalej stało:

— *„Jeżeli partia rządząca i jej organ „Gazeta Współczesna" nie widzą tego i nie rozumieją naszego wzburzenia — to wystawiają sobie najlepsze świadectwo zdolności sprawowania władzy."*

Czy aby na pewno, zestawienie tych dwóch — przypomnę — po sobie następujących myśli jest logiczne? Nie jedyna to zresztą sprzeczność, którą trudno wytłumaczyć li tylko polemicznym temperamentem.

W innym miejscu RP napisała przecież, że wyraża wolę prowadzenia konstruktywnego dialogu, zawarcia bardzo szerokiego **porozumienia** (podkr. M.G.), którego realizacja leżałaby w interesie większości Polaków.

Czymże więc, na Boga! wytłumaczyć zdanie zawarte w 7 punkcie uchwały nr 110 (przypomnę — legła ona u podstaw mego artykułu „Skomplikowane urządzenie"), w której to uchwale Rada Pracownicza uważa, że aby reforma gospodarcza była pełna, należy m.in. ograniczyć działalność zakładowych organizacji partyjnych do funkcji opiniodawczych. Cóż to będzie za dialog, gdzie ktoś kogoś od początku skazuje na ograniczenia? Czy już wyzbyliśmy się do końca tego czegoś (oni nas kiedyś, my im tak samo dzisiaj), co w dzisiejszym felietonie Niczyporowicz nazywa obarczeniem stalinizmem?

Podobnych sprzeczności mógłbym przytoczyć więcej. Ograniczę się więc tylko do jednej.

Na początku uchwały 128 — tej opublikowanej przed tygodniem — RP z pewną, tak to odebrałem, satysfakcją informuje o rozwoju fabryki, podaje liczby obrazujące trud i niekwestionowany wysiłek tysięcy zatrudnionych tam ludzi. Szczególną uwagę poświęcono ostatnim siedmiu miesiącom. Przypomnę (z uchwały nr 128), plan wykonano w ponad 100 proc., eksport w prawie 100, wydajność pracy wzrosła o 5,3 proc. Jest to rzeczywiście powód do dumy. Tylko dla kogo?

Nieco dalej bowiem czytam, że na proreformatorską uchwałę nr 110 — *„koalicja antyreformatorska w zakładzie odezwała się bardzo szybko. Dyrektor przedsiębiorstwa decyzją z dnia 7 czerwca br. wstrzymał wykonywanie uchwały"*. Koniec cytatu.

„Uchwyty" niewątpliwie wiele zawdzięczają — sądząc po przesłanym i wydrukowanym przez „Gazetę" elaboracie — prężnej Radzie Pracowniczej. Czy tylko jednak na nią spływa cały splendor za rozwój przedsiębiorstwa? Dodam — wybudowanego właśnie w owym „koszmarnym" — jak to oceniono — 40-leciu a dzisiaj znanego na całym niemal świecie. Nie my jednak będziemy rozstrzygać ten problem. Jest to w końcu wewnętrzna sprawa „uchwytowska".

Przejdźmy zatem do zagadnień ogólnych. Stwierdzenie o „antyreformatorach" poprzedza totalna krytyka i bezpardonowa negacja wszystkiego, co działo się w kraju przez ostatnie czterdzieści parę lat. Fakt, było w naszych dziejach wiele krzywd, niesprawiedliwości, nawet sobiepaństwa.

Czy naprawdę jednak ktoś uczciwie osądzający własną Ojczyznę nie potrafi dostrzec niczego dobrego w Jej historii? Tym bardziej, jeżeli twierdzi o sobie, że „nie jest tylko robolem, którego interesuje jedynie pełny brzuch i święty spokój, a jest świadomym obywatelem swojej Ojczyzny i zna jej bolączki i troski?".

Rzeczywiście, drodzy Adwersarze, historii odwrócić się nie da. I choćby przyszło nam — nawet razem — używać najdrastyczniejszych argumentów — zdziałamy niewiele. Przede wszystkim dlatego, że **Polska nie jest dziś krajem totalnego bezsensu jak chcą ją widzieć niektórzy. Zmiany, chociaż nikogo jeszcze nie satysfakcjonują — są.** Dokonywano ich w wielkim znoju, kosztem niezmierzonych wyrzeczeń milionów Polaków. **I oni nigdy nie pozwolą poniżać się, obrażać, nie pozwolą po prostu by kwestionowano ich wysiłek,** który — czy to się komuś podoba, czy nie — dał określone efekty pod „monopolitycznymi rządami PZPR". Powtórzę raz jeszcze — efekty za małe od oczekiwanych (po co wówczas lansowano by rodzimą „pierestrojkę); nikogo to jednak nie upoważnia do bezmyślnego przekreślania całości.

A tak na marginesie, mili „historycy" — dzieje PZPR nie liczą 35 lat, ale — niemal dokładnie co do miesiąca — czterdzieści, a ruchu robotniczego — kilka razy więcej.

Z szeroko rozbudowaną negacją wszystkich (poza sobą) i wszystkiego (poza Zachodem) zawartą w obszernej części uchwały nr 128 można by jeszcze długo polemizować. Nie da się jednak rzeczowo dyskutować z dowolnie i niesładnie wybranymi (kto czytał, ten wie!) zdaniami z art. „Skomplikowane urządzenie". Tym bardziej, jeżeli jest to robione mało uczciwie. Ot, choćby taki przykład. Nie napisałem, że rozmawiałem z „anonimowym prawdziwym robotnikiem". Rozmawiałem po prostu z robotnikiem, którego wolę anonimowości miałem obowiązek uszanować. I spotkałem się z nim nie po wyjściu, ale wychodząc z fabryki. Różnica w słowniku, który tak chętnie — acz niezbyt dokładnie — studiuje RP.

Pojęcie słowa „uniform" znam. Mam jednak niezbywalnym, dziennikarskim prawem jest nadawanie tekstom pewnego kolorytu. „Uniform" bardziej mi pasował niż „ubranie", „strój" roboczy.

Za „skrzeczenie papużek" — przepraszam i proszę o wybaczenie, wybaczając zarazem wszelkie złośliwości kierowane pod moim adresem. A skoro już jesteśmy przy chrześcijańskim miłosierdziu — to do kogo jest ono adresowane? Czy aby na pewno do tych, których się próbuje wyprowadzić z zakładu?...

Co zaś do skomplikowanego urządzenia jakim jest demokracja. Panie przewodniczący RP — czy to ja na ostatnim posiedzeniu (na którym m.in. uchwalono uchwałę nr 128) po licznych próbach skierowania wielogodzinnej dyskusji na konstruktywną płaszczyznę — wykrzykiwałem, „Chcieliście demokracji — to ją macie!". Może więc rzeczywiście ta demokracja jest bardziej skomplikowana, niż by się to mogło wydawać?

Nie powinienem się też ustosunkowywać do postulatów komitetu strajkowego, nie one były tematem mego artykułu. Niech mi wybaczona jednak będzie osobista refleksja. Przed ośmiu laty miałem okazję przebywać w Gdańsku. W czasie pamiętnych sierpniowych wydarzeń urzekło mnie **spontaniczne poparcie** dla podnoszonych tam postulatów. Przed kilku dniami uczestniczyłem w wiecu kończącym pogotowie strajkowe w FPiU. Zorganizowano je na styku I i II zmiany, ludzi wtedy w zakładzie jest najwięcej. W relacji z tego wydarzenia napisałem, że uczestniczyło w nim około 300 osób. Pomyliłem się?

Ostatnia już sprawa. I sekretarz KW PZPR na spotkaniu w „Uchwytach" nikogo nie zapraszał do dyskusji. Proponował natomiast wspólne rozwiązywanie problemów. I tak to napisałem w relacji ze spotkania („GW" z 24 sierpnia. „Nie słowa zmieniają świat"). A rozwiązywanie bolączek, w przeciwieństwie od ich wytykania, to rzeczywiście ciężka praca.

I tej pracy nie unikniemy. Bo, wbrew pozorom, wszyscy jej pragniemy, bo wszystkich nas łączy nadzieja na lepszą Polskę. Nie da się jednak jej pogodzić z pretensjami do monopolu na niepodważalne racje, z narzucaniem jednych dogmatów w miejsce drugich. Przed laty takim dogmatem było twierdzenie, że socjalizm jest wspaniały. Dzisiaj, ten i ów, stara się przekonywać, że jest do niczego. I to właśnie miałem na myśli pisząc, że argumenty RP jako żywo przypominają mi partyjną retorykę z lat pięćdziesiątych. Przede wszystkim tę samą, niezachwianą wiarą w bałwochwalczą nieomylność głoszonych przez się ocen i brakiem zainteresowania dla argumentów przeciwnych.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

PROSZĘ O GŁOS

Co z uniwersytetem?

WIELU moich rozmówców pyta ze zniecierpliwieniem: Dlaczego, po tylu latach gadania i po tylu składanych deklaracjach i obietnicach, Białystok wciąż nie ma samodzielnego uniwersytetu? W 1986 roku ówczesny wicepremier, prof. Zbigniew Gertych, powiedział przecież, że stanie się to za dwa lata! Dlaczego polityk i urzędnik tak wysokiej rangi nie dotrzymał słowa?

Gdyby utworzenie szkoły wyższej zależało tylko od woli władz administracyjnych, mielibyśmy zapewne gęstszą sieć uniwersytetów, niż ma ją na przykład Jugosławia, gdzie jest ich dwadzieścia kilka (łącznie z uniwersytetem w Banja Luce), w tym sporo nie tylko bez prawa nadawania doktoratów, lecz nawet nie mogących przyznawać stopni magisterskich. Czy jednak o taką uczelnie nam chodzi? Kulawą, kaleką od początku? Na szczęście już teraz kończący studia na każdym z uprawianych w Białymstoku kierunków uniwersyteckich ma możliwość uzyskania magisterium tutaj właśnie. Praw do doktoryzowania i habilitowania białostocka filia Uniwersytetu Warszawskiego nie ma. Nawet jednak gdyby je uzyskała, droga do jej formalnej samodzielności uwieńczonej wykreowaniem nowej szkoły wyższej nie jest ani krótka, ani wygodna.

Warto ją przedstawić, aby uniknąć nieporozumień, w rodzaju wiązania nadmiernych nadziei z przyrzeczeniami polityków. Tak więc najpierw o całej sprawie winny wypowiedzieć się komisje senackie i sam Senat Uniwersytetu Warszawskiego, potem Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, następnie minister Edukacji Narodowej i dopiero na koniec, po rozważeniu kwestii w przeróżnych komisjach, Sejm PRL. Wypada dodać, że wymienione opiniujące i współdecydujące ciała zbiorowe nie składają się — mówiąc delikatnie — z samych zwolenników idei usamodzielnienia Filii UW w Białymstoku. Przeciwników sporo, a każdy z nich ma w zanadrzu okrągłe i same słuszne słowa o wielkiej i świętej nauce oraz o koniecznej koncentracji środków materiałowych i finansowych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie argumenty te mają solidny, racjonalny fundament, bo i pieniędzy mało, a i samodzielnych pracowników naukowych zatrudnionych w Filii i mieszkających w Białymstoku, nie zaś w Warszawie, też jest niezbyt wielu. Nie byłoby więc powodu już teraz niepokoić się o przyszłość planowanego uniwersytetu i przyspieszać jego usamodzielnienie przy użyciu środków administracyjnych, gdyż winien powstać prawie automatycznie w chwili osiągnięcia przez Filię określonego stopnia (czy jak kto woli — poziomu) dojrzałości, gdyby rzeczywiście tylko o to chodziło i gdyby proces dojrzewania traktowano z sympatią, a nawet starano się o stworzenie sprzyjających mu warunków.

Niestety. Na własnym przykładzie mógłbym ukazać jak mali, zawistni ludzie usiłowali po mych przenosinach do Białegostoku obrzydzić mi życie, angażując w to państwowe (!) środki. Działali tak zarówno ci „z Warszawy" jak i miejscowi. Na szczęście znalazłem wówczas wielu przyjaciół, jak przystało na Podlasie, serdecznych i uczynnych, którzy wsparli mnie w trudnych chwilach. Dajmy jednak na razie spokój sprawom jednostkowym i prywatnym, chociaż składają się one na sytuację typową i powszechną.

Podjętej w naszym regionie inicjatywie i zabiegom o samodzielny uniwersytet zagraża wiele niebezpieczeństw. Najgroźniejszym jest jej ośmieszenie, potraktowanie z przymrużeniem oka i pobłażliwością wobec „niewydarzonych marzycieli" Kpi się więc z tego, że w jakimś-tam, pozbawionym wielkich kulturalnych i naukowych tradycji Białymstoku planuje się powstanie tego typu uczelni, że — jak w Kielcach na tramwaj — nad Białką zbiera się na szkołę wyższą itd., itd. Łatwo organizujące się lobby antyuniwersyteckie nie ma przeciwstawnego sobie odpowiednika tam, gdzie jego istnienie byłoby najważniejsze, czyli tam, gdzie zapadają decyzje lub zapadać będą w przyszłości.

Czego nie należy robić? Przede wszystkim wykluczone jest działanie środkami administracyjnymi, a więc — na przykład — przenoszenie pracowników nauki na dwa lata do Białegostoku, by pracowali tu pod przymusem (ustawa o szkolnictwie wyższym daje ministrowi takie uprawnienia), czy też moralnie podejrzane uzależnianie czyjegoś awansu zawodowego od jego zgody na przejście na etat białostocki. Nie wolno się nadmiernie spieszyć, ale też nie wolno osłabiać tempa już podjętych zabiegów o usamodzielnienie. Nadal trzeba natomiast stwarzać dogodne warunki dla kadry, która miałaby się tutaj przenieść, pracować, kształcić uczniów i następców oraz identyfikować własne ambicje z ambicjami miejscowego środowiska, lub znaleźć w sobie tyle siły, by mieszkańców i władze regionu nakłonić do modyfikacji założonych planów.

Nikt z pracowników białostockiej Filii UW nie zabiega o ułatwienia w pracy zawodowej, ale wszyscy mają nadzieję, że nie będzie im się w tej pracy przeszkadzać. To zresztą nie tylko nadzieja, to — żądanie.

NAJISTOTNIEJSZE chyba jednak jest ustalenie określonych i konkretnych warunków, jakie winna spełniać Filia, by przekształcić się w uniwersytet. Ilu powinno być profesorów i docentów określonych specjalności, ilu adiunktów i asystentów, jakie powinny być warunki lokalowe, jaki majątek uczelni i jakie uprawnienia do nadawania stopni naukowych? Jest to rzecz niesłychanie ważna. Stanowiłaby ona zabieg pozwalający na usunięcie istniejącej niepewności co do przyszłości Filii, umożliwiłaby określenie przybliżonego czasu działania (a więc również — daty powstania samodzielnej uczelni), pozwoliłaby na skoncentrowanie wysiłków społeczeństwa, środowiska naukowego i władz na wybranych, decydujących kierunkach oraz dałaby możliwość roztoczenia szerszej społecznej kontroli nad podejmowanymi pracami. Zabiegać winny o to nie tylko władze Filii, ale też władze polityczne i administracyjne naszego regionu.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

po VIII Plenum KC PZPR

Przede wszystkim – nie szkodzić

W wielu środowiskach regionu odbywają się spotkania, podczas których mówi się — najogólniej rzecz biorąc — o VIII Plenum KC PZPR. Przysłuchiwaliśmy się ostatnio takiej debacie w Rajgrodzie (woj. łomżyńskie), gdzie wielu — przede wszystkim rolników — odnosiło się także do uchwały III Plenum NK ZSL. Poniżej prezentujemy niektóre wypowiedzi:

STANISŁAW ZIUZIA: Nie chcę negować VIII Plenum, ale muszę zapytać: co ono nam dało? Zawsze byłem zwolennikiem roboty — nie gadania. Krew mnie zalewa jak patrzę na to, jaki nasza władza ma autorytet. Zastępca naczelnika miasta i gminy przed pójściem na urlop wydał rolnikowi decyzję, by wysiał chwasty na swojej posesji. Ponad miesiąc był na urlopie, wrócił a zielsko jak rosło tak rośnie. I co? Ano — nic. Parę dni temu otwarto nowy rok szkolny. Były przemówienia, gratulacje itp. A przy naszej szkole od dawna już leży zdechły pies. Nauczyciele dopominają się o podwyżki płac, ale pies ich nie obchodzi, nikomu nie śmierdzi. Umiemy strajkować, z pracą — gorzej. Plenum coś ustali, my sobie „pobimbamy" i jakoś to będzie. Do następnego strajku. Jeżeli zaczniemy wymagać jeden od drugiego, jeżeli zaczniemy działać konsekwentnie, to ani Wałęsa ani Michnik nie będą mieli nic do gadania.

Co to za ustawa o radach narodowych? Można ją najwyżej wykorzystać podczas „służenia" do mszy świętej i to nie bardzo. Przecież rada narodowa ma być gospodarzem terenu, ona ma najlepsze rozeznanie czego temu środowisku najbardziej potrzeba. I jeśli np. dojdzie do wniosku, że w Woźnejwsi ma być zakład lakierniczy, to nikt z województwa nie ma prawa tu „mieszać". Bo tak chce społeczeństwo. Tylko co wówczas będą robić wojewódzcy urzędnicy?

Każdy powinien zdawać sobie sprawę z tego gdzie jest i co robi. I tak pracować żeby nie szkodzić. Ludziom w sumie obojętne jest kto będzie sprawował władzę. Byleby sprawował ją dobrze — tak, żeby ludzie widzieli poprawę.

WIKTOR PUTRA: — Czym wyżej, tym o reformie mówi się bardziej okrągłymi, ładnymi zdaniami. Ale jak popatrzy się na przepisy, które rodzą się właśnie na górze — przechodzi ochota do żartów, a do wdrażania reformy — tym bardziej. Przecież podstawowe przepisy są często oderwane od życia. Dochodzi do tego, że od czasu do czasu ktoś najwyżej przyzna się do popełnienia błędu i zaczynamy od nowa. Denerwuje mnie np. dlaczego cała konstrukcja reformowania gospodarki jest ustalana na górze. Twierdzę, że ciągle zbyt mało słucha się „dołów". Pod koniec ub.r. mówiło się m.in., że dzięki podwyżce cen na produkty rolne parytet rolników poszedł o osiem punktów do przodu. Jak wziąłem ołówek do ręki i obliczyłem, to na samych świniach, które oddałem do punktu skupu — poszedłem faktycznie, ale o pięć punktów i to do tyłu. Kto mógł przewidzieć, że taki np. cyklop w ciągu dwóch miesięcy podrożeje o dwieście tysięcy i dziś kosztować będzie 861 tys. zł? Któż wycenił zwykły lemiesz do pługa na dwa tysiące złotych i jeszcze dostać go trudno?

A przykładem na to, że góra nie słucha dołów, są również ostatnie strajki. Przecież mówiło się o nich już w lutym, na początku drugiego etapu reformy. Mówiło się o tym także osiem lat temu. Szybko umiemy zapominać nauki, nawet jeśli dotyczą historii.

I jeszcze jedno: nie wiem czy dobrym rozwiązaniem jest sytuacja gdy premier jest członkiem Biura Politycznego, a wicepremier na przykład — członkiem NK ZSL. Należeć do danej partii nikt nikomu nie broni, ale udział w ścisłych gremiach utrudnia rzetelne chociażby rozliczenie z efektów pracy. Myślę, że o tym także za mało się u nas mówi.

WALENTYNA SIEŃKO: — Przede wszystkim należy zahamować ogromny wzrost cen na maszyny i narzędzia rolnicze, zaliczane — o zgrozo — przez wielu do przedmiotów luksusowych. Luksusowe są one może przez swoje ceny, ale przede wszystkim przecież służą wzrostowi produkcji rolnej. Ludzi teraz bardzo często już nie stać na zakup maszyn. I co? Będziemy wracać do koni?

Drugim etapem reformy powinni kierować ludzie ze stali, a nie z plasteliny. Musi im zależeć na pracy, na kontakcie z robotnikami, na szukaniu innowacji i oszczędzania — również w sferze nieprodukcyjnej — wszystkiego i wszędzie. Jako ekonomistka widzę wiele takich możliwości.

Natomiast jako członkowie partii mamy szczególny obowiązek natychmiastowego reagowania na wszelkie ogniska zapalne. Jak mało nam na tym zależy — pokazały wydarzenia z końca sierpnia. Stać nas również na to, by w porę zażegnać wszelkie ogniska konfliktów dotyczących różnych dziedzin życia, że np. chleb nieświeży, że sklepowa zamknęła wcześniej sklep, że nie ma komu uporządkować parku.

KAZIMIERZ DŁUŻNIEWSKI: — Każda narada musi być poprzedzona rzetelnym rozeznaniem: co dzięki tej naradzie osiągniemy. Czy warto w ogóle ją robić? Dosyć naprodukowaliśmy już w naszym kraju referatów i przemówień. Kiedy do władzy doszedł Władysław Gomułka, wystarczyły mu trzy lata na wprowadzenie do wsi innego „oddechu". Dlaczego teraz nie można?

Wypowiedzi notował:

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI



Halina Konopacka nie tylko zadziwiła świat doskonałym wynikiem jak na ówczesne czasy, ale także urodą.

Rozpoczynają się Igrzyska XXIV Olimpiady

W sobotę, 17 września rozpoczynają się w Seulu Igrzyska XXIV Olimpiady. Przez dwa tygodnie będziemy przeżywać olimpijskie zmagania najlepszych sportowców ze 161 państw. Będą to wrażenia jedyne w swoim rodzaju. Nastrój, jaki niezmiennie towarzyszy igrzyskom sprawia, iż zawodnicy wznoszą się na absolutne wyżyny sportowego mistrzostwa.

Igrzyska są wydarzeniem szczególnym, związanym z wielkimi wartościami walki o pokój, braterstwo, współpracę międzynarodową. Są spektakularnym, pełnym emocji spotkaniem najlepszych sportowców świata. Łączą wielką starożytną przeszłość oraz prawie 100-letnią nowożytną tradycję. Igrzyska w Seulu są szczególne również dlatego, iż po długiej przerwie wszyscy najlepsi ponownie spotkają się na olimpijskich arenach. To efekt odprężenia politycznego, które przeżywamy, ale także niezłomności idei olimpijskiej.

W NOCY Z 16 NA 17 WRZEŚNIA ROZPOCZNIE PRACĘ OLIMPIJSKIE STUDIO TV. PIERWSZY PRZEKAZ ZOBACZYMY O 2 W NOCY, A W 25 MINUT PÓŹNIEJ ROZPOCZNIE SIĘ CEREMONIA OTWARCIA IGRZYSK W SEULU.

Dokładnie 60 lat temu rozgrywane były w Amsterdamie IX Igrzyska Olimpijskie. Pierwszy złoty medal dla barw Polski zdobyła HALINA KONOPACKA w rzucie dyskiem 39,62. Prezentujemy archiwalne zdjęcia z Igrzysk w Amsterdamie.



Paavo Nurmi zagarnął „tylko" 1 złoty medal (10 km) i 2 srebrne (5 i 3 km z przeszkodami).



Kanadyjka Catherwood uzyskała w skoku wzwyż 159 centymetrów i zdobyła złoty medal.

Repr. Z. Zaremba

BIEG DO BIAŁEGO DOMU

Piąty września Amerykanie obchodzą jako dzień pracy. Zaś co cztery lata, a więc w okresie wyborów prezydenckich, jest on zarazem pierwszym dniem ostatniego etapu biegu do Białego Domu. Wszystko wskazuje na to, że obecna kampania wyborcza przejdzie do tamtejszych annałów jako jedna z bardziej podjazdowych, żeby nie rzec zjadliwych.

Kandydat republikanów — George Bush, przedstawia otóż swego rywala jako mętnie myślącego polityka, który utracił kontakt z przeciętnym obywatelem. Krytykuje przy tym jego program obronny uważając go za zbyt liberalny. Dowodzi wręcz, że mogłoby to poważnie osłabić mocarstwową pozycję Stanów Zjednoczonych w świecie. Z kolei kandydat demokratów — Michael Dukakis, określa swego konkurenta jako rzecznika bogatych, który nie ma pojęcia o amerykańskiej rzeczywistości. Tymczasem niemrawo prowadzona przez demokratów kampania wyborcza nie przysparza laurów ich pretedentowi, osłabiając zarazem jego nietuzinkową przeciez osobowość. Nic tedy dziwnego, że wszystkie ostatnie sondaże badania opinii publicznej dają Dukasisowi nieco mniej szans niż jego rywalowi. Ale wszystko może się jeszcze zmienić.

Oto już 25 września, a następnie 13 (lub 14) października obaj pretendenci do godności szefa państwa spotkają się w studio telewizyjnym. Tu zaś, przed kamerami, na oczach milionów wyborców, Dukakis wydaje się czuć dużo pewniej od Busha. W ostatecznym rachunku może to sprawić, że będzie się liczyć nie tyle oprawa propagandowa czy też programy polityczne, ile po prostu osobowość rywali. A ta przemawia za kandydatem demokratów.

KTO ZDOBĘDZIE PRZEWAGĘ?

Również w Izraelu trwa kampania przed listopadowymi wyborami powszechnymi. Toteż już dziś obserwatorzy sceny bliskowschodniej zadają sobie pytanie, kto zdobędzie przewagę w tamtejszym Knesecie, czyli parlamencie: Partia Pracy czy prawicowy blok Likud.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że poprzednie wybory w 1984 r. nie dały przewagi żadnej ze stron. Powstał więc z konieczności rząd koalicyjny. Jego charakterystyczną cechą jest to, że w połowie czteroletniej kadencji szef rządu i szef dyplomacji, jako politycy należący do odmiennych ugrupowań, wymienili się pełnionymi funkcjami. Teraz obu tym ugrupowaniom zależy mocno na zdobyciu przewagi, a tym samym samodzielnym rządzeniu. Oczywiście obie strony prezentują nieco odmienną strategię i hasła wyborcze. Mają więc różne podejście do najważniejszej dziś kwestii: powstania państwa palestyńskiego i perspektywy pokoju z arabskimi sąsiadami. Otóż Partia Pracy, której przewodzi Szimon Peres, opowiada się za normalizacją stosunków z ościennymi krajami arabskimi, podkreślając zarazem potrzebę znalezienia wspólnego języka z Palestyńczykami. Czyli prościej mówiąc — wyraża gotowość do ustępstw terytorialnych w strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu Jordanu, z myślą o powstaniu państwa palestyńskiego. Natomiast blok Likud, któremu szefuje Icchok Szamir, tkwi nadal na starych, niezmiennych pozycjach. Owszem, obiecuje, że jeśli zwycięży, to gotów będzie zaprosić do pokojowych rozmów Jordanię, Egipt i Palestyńczyków w oparciu o znany i mocno już skompromitowany program z Camp David. Czyli obstaje przy nieokreślonej do końca formule utworzenia federacji palestyńskiej. I jeszcze jedna uwaga — Szamir, w przeciwieństwie do Peresa, nie godzi się na odbycie międzynarodowej konferencji pokojowej w sprawie rozwiązania problemu bliskowschodniego.

Trwają więc w Izraelu zaciekłe boje wyborcze. Każda ze stron chce pozyskać dla siebie jak najwięcej zwolenników. Stąd też dopiero ostateczne wyniki wyborów pozwolą określić, czyje racje cieszą się większym poparciem.

NIEZAANGAŻOWANI

W minionym tygodniu stolica Cypru, Nikozja, była miejscem spotkania szefów dyplomacji ruchu państw niezaangażowanych. Jego myślą przewodnią stała się potrzeba nowego określenia

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE

PANORAMA TYGODNIA

miejsca i roli tego ruchu we współczesnym świecie. Nie od dziś bowiem panuje przekonanie, że pozostaje on na uboczu aktualnych wydarzeń międzynarodowych.

Oczywiście niezaangażowanie to wcale nie to samo co neutralność czy bierność. Przeciwnie, zgodnie z wolą jego twórców — że przypomnę takie nazwiska, jak Nehru, Sukarno, Tito, Nasser, czy U Nu — zakłada aktywną obecność wszędzie tam, gdzie występuje obca dominacja, przemoc czy przejawy rasizmu. Już u zarania swego istnienia, czyli w połowie lat pięćdziesiątych, ruch ten opowiedział się jednoznacznie przeciw kolonializmowi, za pokojowym współistnieniem państw i narodów niezależnie od ustroju, wyznania czy rasy. Dla sił narodowo-wyzwoleńczych w wielu krajach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej był on prawdziwą ostoją moralną, polityczną, a nierzadko i materialną. Obowiązywał tylko jeden warunek: nienależenie do jakiegokolwiek bloku wojskowego. Stąd owo pojęcie niezaangażowanie. Dziś w dobie wyraźnej odwilży między Wschodem a Zachodem i stale rosnącej organizatorskiej i mediacyjnej roli ONZ, ruch niezaangażowania, choć obejmuje ponad setkę państw, jakby się zagubił. Nie uczestniczy na przykład, a powinien, w wygaszaniu konfliktów regionalnych, sporów i waśni, mimo iż dotyczą one najczęściej właśnie państw niezaangażowanych. Stąd na nikozyjskim forum pojawiły się liczne wypowiedzi sugerujące, że w żadnej tego rodzaju sytuacji nie może zabraknąć głosu tego ruchu. Myśli się więc o powołaniu stałego sekretariatu, który byłby koordynatorem, organizatorem a nade wszystko inicjatorem tego rodzaju poczynań w okresie między kongresami.

Tak oto ruch państw niezaangażowanych chce być znów efektywny. Zarówno w skali mikro jak i makro. Ta właśnie myśl przyświecać będzie przyszłorocznemu szczytowi szefów państw i szefów rządów w Belgradzie, który określi strategię działania tego ruchu na przyszłość.

MIECZYSŁAW CHAJA

ECHA WILCZEJ JAMY

Psy są niespokojne. Groźnie ujadają biegając wzdłuż płotu i oznajmiając gospodarzom pojawienie się jakichś intruzów. Nie sposób wejść na to olbrzymie podwórze zanim Marta nie zamknie ich przezornie w domu. Dopiero później okażą nam trochę tolerancji i sympatii nawet, która jednak natychmiast zniknie gdy, po pożegnaniu, zamknie się za nami furtka. Jesteśmy znów poza obrębem ich „własności", a więc kimś obcym, a one wszak znają swoje obowiązki. Muszą pilnować domu, ludzi i dobytku. I czynią to wzorowo. Na podwórku nie może być nikogo obcego. Nawet małego wróbelka.

NA UBOCZU

Gajówka stoi na uboczu wsi Jałówka w leśnictwie Wilcza Jama. Właściwie to przypadek zrządził, że **Urszula i Jerzy Nideccy** (on bezpośrednio po Technikum Leśnym w Białowieży) osiedlili się właśnie w tym miejscu.

Dostali domek, który był tuż po remoncie, trochę zabudowań gospodarczych i wielki wokół nich plac. Ale ten remont — jak mówią — szlag trafił w pół roku. Nic dziwnego, skoro gajówkę zbudowano w 1926 roku i prawdziwego gospodarza prawie nigdy nie miała. Nikt tu długo nie mógł wytrzymać, dopiero oni są całe cztery lata.

Warunki, jak dla tych, którzy podjęli pracę bazpośrednio po nauce, są normalne tzn. surowe, skromne, spartańskie nawet.

Ale nam, przybyszom z miasta wydaje się tu malowniczo i uroczo. Miejsce w sam raz na zdrowy wypoczynek. Domek na wzgórzu, olbrzymie, porosłe murawą podwórze, dookoła las, przezroczyste powietrze.

Oni tu nie wypoczywają. Jerzy pracuje w leśnictwie, a Urszula ma „na głowie" cały dom oraz inwentarz żywy i martwy. Niedawno przyjechała Marta — siostra Urszuli i dużo pomaga. Niebawem wróci z wojska brat Jerzego — Tadeusz, narzeczony Marty.

UCIĄŻLIWOŚCI

Ale tak naprawdę to były cztery lata samotności, z dala od wielkomiejskiego zgiełku, które nie były jednak tak zupełnie samotnością.

Bo jeśli się komuś zdaje, że zaszycie się w leśnej głuszy równoznaczne jest z pozbyciem się problemów dnia codziennego, a zwłaszcza tych z ostatniego okresu, to się grubo myli. Cywilizacja, kryzysy sięgają tu także, może tylko w nieco mniejszyej skali.

— Nigdy bym się nie zgodziła na pozostanie w mieście — twierdzi Urszula i dodaje — nawet kosztem uciążliwości dnia codziennego: palenia w piecach, doglądania krów, owiec, drobiu i w ogóle całego gospodarstwa.

ŻADNA ENKLAWA

Zanim z leśnictwa wróci mąż, Urszula powie o nim prawie wszystko.

— Jest podleśniczym i robi wszystko to co leśniczy, tylko nie ma takiego jak tamten tytułu. Ma pod swoją opieką ogromną część lasu, wydaje drewno i wypłaty, wyznacza trzebieże, chodzi „po ludziach" i „załatwia" robotników.

Z tej pracy i kontaktów z ludźmi wynikają różne sytuacje. W lesie trzeba umieć żyć. To nie jest bowiem żadna enklawa, ani samotnia. Raz trzeba być surowym, to znów przymykać oczy na różne, nazwijmy to, nieprawidłowości. Jerzy — twierdzi — ma ugodowy charakter.

PRZYJEMNOŚCI

A przyjemności? Dla niektórych mogą się wydać wątpliwe. Dla niej — Urszuli radością jest np. poranne powitanie lasu. Proszę mi wierzyć, że nie wynika to z czystej fantazji. Rzecz jest prozaiczna: po prostu o tej porze goni krowy na pastwisko i znajduję (jeszcze!) czas na odrobinę zachwytu nad otoczeniem.

Albo spotkanie z Jesionowymi Górami — dziś już rezerwatem krajobrazowym — z wysokimi drzewami, które — jak mówią — rozmawiają z niebem.

Patryk ma już trzy i pół roku, Krzysio latek dwa. Strasznie się tłuką między sobą. Taki wiek. Ale one — te dzieciaki też dostrzegają już uroki natury. Zbierają grzyby, żołędzie, z uwagą obserwują zwierzynę.

LEŚNY STYL

Zarobki Jerzego nie są duże ale przecież ratuje ich rodzinne rzeźbienie i oprawa poroży.

Podpisali umowę z „Jednością Łowiecką" w Warszawie, Czy te ich płaskorzeźby znajdą uznanie klientów?

Starają się racjonalnie gospodarować domowym budżetem. Urszula uważa, że nie musi gonić za modą. W lesie „obowiązuje" jeden styl ubierania się: spodnie, sweter i kurtka. Najlepiej jeśli wszystko w kolorach zielonym lub szarym.

Sami robią różnego rodzaju przetwory: mięsne, owocowe, grzybowe. To też swego rodzaju sposób oszczędzania.

Nie narzekają, chociaż jak wszyscy młodzi chcieliby mieć wszystkiego więcej.

Póki co, cieszą się tym, co dookoła. Nawet strumieniem z przezroczystą wodą, w której pływają pstrągi (ale ta kryształowa woda bywa dopóty, dopóki nie trafi do niej „porcja" nawozów sztucznych).

Zimą pod dom podchodzą zwierzęta. Kiedyś, w biały dzień obserwowali z okna jelenia kroczącego dostojnie drogą. Dumnego, ufnego.

Wilki? Są, boć to przecież Wilcza Jama. Gdy są w pobliżu nawet Roy, tak zawsze odważny, kryje się w najgłębszy kąt domu i wyje.

UZEWNĘTRZNIENIE

Musieli się jakoś uzewnętrznić. Urszula próbowała wcześniej. Widziała jak w rodzinnym domu rzeźbił ojciec. Ale dopiero tutaj — w lesie to zamiłowanie przybrało rozmiar

Ciąg dalszy na str. 5



Domek na wzgórzu, olbrzymie porosłe murawą podwórze, dookoła las...

Dawniej niż wczoraj

TA HISTORIA jakiej nas uczono w latach powojennych, jakby zaczynała się od dziś, od ludowej Polski, bohaterskiej, sprawiedliwej, opartej na niezachwianych sojuszach, a tamta wywalczona po latach — to kraj biedaszybów, nędzy na wsi, gdzie zapałki dzielono na czworo i prawie wszyscy mieli do szkoły „pod górkę". A przecież było różnie, historia obiektywna notować powinna i to co było złe, ale i to co było dobre.

Odbudowano Polskę z gruzów pierwszej wojny światowej — port w Gdyni, okręg przemysłowy, była też bieda kryzysu światowego lat trzydziestych, ale był przede wszystkim wielki patriotyzm, duma i radość z każdego zwycięstwa, z każdego sukcesu głoszącego chwałę ojczyzny, z każdego zrealizowanego zamierzenia, które stawiało Polskę na równi z innymi krajami, mniej doświadczonymi przez wojnę i historię.

Oto kilka takich wydarzeń, które być może niewarte były aż tak wielkiego rozgłosu, jaki nadawali współcześni, ale trzeba zrozumieć radość w tym kraju, który przez ponad sto lat był wykreślony z mapy Europy. Radość, że oto znów mówi się konkretnie — że Polska, że Polak... a sława niesie się daleko w świat.

—✱—

Dnia 5 listopada 1926 roku na lotnisku w Tokio, japoński generał Nagaoka wita kapitana **Bronisława Orlińskiego** i starszego sierżanta **L. Kubiaka**, polskich pilotów, którzy odbyli rekordowy lot z Warszawy do Tokio. Przelot 1600 km bez lądowania był pełen niebezpieczeństw, gdyż nad morzem Japońskim lecieli podczas tajfunu. Donosiły o tym polskie gazety i tygodniki, nasłuchując wieści, niemal z każdego kilometra lotu. Tłumy witające na lotnisku w Tokio, dzieci sypiące kwiaty i okrzyki „Banza i Polando!" co znaczyło — Niech żyje Polska. A potem uroczyste przyjęcie u prezydenta Tokio i orkiestra grająca utwory Paderewskiego, co było jednym z najmilszych akcentów uhonorowania polskich lotników.

—✱—

W tym samym czasie — 11 listopada 1926 r. w konkursie hippicznym o „Puchar Narodów", jaki odbywał się w Nowym Jorku, zwyciężyli trzej polscy jeźdźcy. „Puchar Narodów" wręczono uroczyście — **rotm. Królikiewiczowi, mjr. Toczkowi i por. Szoslandowi.**

I znowu listopad 1926 r., który jak widać był miesiącem szczególnych wydarzeń, o których nie da się zapomnieć. 16 listopada w Łazienkach warszawskich odsłonięto pomnik **Fryderyka Chopina**, dłuta artysty rzeźbiarza **Włodzimierza Szymanowskiego**. Jesienne aleje łazienkowskiego parku rozkwitły barwami kwiatów, wieńców, składanych u stóp pomnika przez delegacje muzyczne — francuskie, angielskie, czeskie, jugosłowiańskie, bułgarskie, łotewskie. A choć było to zaledwie sześć lat po ostatecznym wyzwoleniu kraju i było na pewno wiele innych, bardziej palących potrzeb czekających na realizację, z jakim wzruszeniem słuchano pierwszego w Łazienkach koncertu — mazurków, polonezów największego polskiego kompozytora, z jaką czcią pochylano się nad jego pomnikiem, w jego już wolnej ojczyźnie.

—✱—

Rok 1932 przyniósł sławę polskim skrzydłom. W europejskim locie okrężnym zwyciężył pilot **Franciszek Żwirko**, któremu towarzyszył konstruktor samolotu R WD-6 inżynier **Stanisław Wigura**. Bohatera lotu dookoła Europy wyniesiono z samolotu na rękach, a na lotniskach witały go wielotysięczne tłumy, dumne ze zwycięstwa, które rozsławiło imię Polski w Europie. Ale wkrótce już kraj okrył się żałobą. Tragiczna katastrofa zwycięzców rajdu europejskiego była wielkim wstrząsem. Gazety pisały „Koniec Orłów". Sława Żwirki i Wigury została i trwa po dzień dzisiejszy.

—✱—

Rok 1932, czerwiec. Do Polski przybywa słynna uczona, dwukrotna laureatka nagrody Nobla — **Maria Skłodowska-Curie**. Uczestniczy w uroczystościach poświęcenia w Warszawie Instytutu Radowego, któremu nadano jej imię. Wielkim szacunkiem otaczano uczoną, która zawsze podkreślała swoją polskość. Witał ją prezydent **Ignacy Mościcki** podkreślając, jak wielkie znaczenie ma dla kraju jej przyjazd i obecność w uroczystościach poświęcenia tak ważnej placówki — Instytutu Radowego. M. Skłodowska-Curie opiekowała się Instytutem warszawskim do końca życia — do roku 1934. W lipcu tego roku wszystkie gazety doniosły o zgonie wielkiej Polki, a pisma ilustrowane zamieściły wiele zdjęć z miejsc, związanych z jej życiem w kraju i Francji. Od domu przy ul. Freta 16 w Warszawie, gdzie przyszła na świat, aż do grobowca rodziny Curie na cmentarzu paryskim, gdzie spoczęła Polka, która tyle sławy przysporzyła Ojczyźnie swojej.



Rok 1932. Maria Skłodowska-Curie w towarzystwie prezydenta Ignacego Mościckiego przed uroczystością poświęcenia Instytutu Radowego w Warszawie.

Rep. Z. ZAREMBA

—✱—

„Zwyciężyliśmy! Zwyciężyliśmy!" krzyczały tytuły wszystkich gazet we wrześniu 1934 roku. — „Po długim locie okrężnym przez dwa kontynenty poprzez mgły Francji, ponad groźnym łańcuchem Pirenejów, nad pustynią Afryki, ponad morzem Śródziemnym, lecieli do Polski i dla Polski. Czekaliśmy z utęsknieniem, z niepokojem na wiadomości od nich". — Tak serdecznie witała Polska zwycięzców Challenge 1934 roku, którego inicjatorką była Francja. Trasa lotu obejmowała 9 tys. km. Udział brały asy lotnictwa wielu krajów. A nasi zwyciężyli! **Kpt. Jerzy Bajan** — na samolocie polskiej produkcji „R WD-9". Witały ich tłumy i na przykład w Katowicach na ich cześć wiwatowało 60 tys. publiczności, a sam prezydent Polski wręczył J. Bajanowi order Polonia Restituta. I w gazetach: — „Zwycięstwo kpt. Bajana wysunęło Polskę na czoło narodów lotniczych, pobiło kraje takie jak Niemcy, Włochy, które posiadają silnie rozwiniętą produkcję samolotów. Piękna tradycja Żwirki i Wigury nie została zmarnowana". — I znowu sława Polski szła przez świat.

—✱—

Cieszono się z sukcesów swoich artystów, których sława przekroczyła granice kraju. Śledzono losy, ich kariery bez zawiści, a każdy ich powrót witany był radośnie. Taką sympatią cieszył się **Jan Kiepura**, wielki śpiewak, przed którym stały otworem wszystkie teatry operowe świata. Kina, w których wyświetlano filmy z jego udziałem oblegane były przez wielbicieli. Tu w kraju był po prostu — Jankiem z Sosnowca. Więc gdy ten ulubieniec tłumów przyjechał w 1936 roku do Katowic, by tu w kraju wziąć ślub z jasnowłosą, pełną wdzięku **Martą Eggerth**, gazety rozniosły wieść „Chłopiec z Sosnowca — żeni się w Katowicach". A w kolejnych numerach czasopism sprawozdania z ceremonii, dokładnie opisany strój panny młodej — że w białym kostiumie z żabotem, że w kapeluszu z fluterną kokardą, a o nim — że nie ukrywa swej wielkiej łysiny. No i jeszcze, że panna młoda zapytana — „czy ma nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka tu obecnego Jana Wiktora Kiepurę zawołała uszczęśliwiona — „bardzo". I trzeba było jeszcze raz pytanie powtórzyć by usłyszeć sakramentalne słowo „tak", w tym wypadku powtórzone, aż trzy razy.

Ulubieniec tłumów, choć tak dobrze działo mu się w świecie, zawsze powracał do ojczyzny, a przed samą wojną dawał koncerty, z których dochód przeznaczał na Fundusz Obrony Kraju. Prasa przedwojenna łączyła się z zachwytem publiczności, a recenzje były entuzjastyczne. Natomiast prasa powojenna była pełna uszczypliwości, że łysy, że podstarzały, że stracił sławę. A on pisał — „Pragnę byście mnie zachowali w waszych sercach. Duchem i sercem jestem z Wami — Jan Kiepura". — I został w kraju już na zawsze.

ANNA ZAREMBINA

Dzieci na wsi rodzą się leniwe...

PO TRAGICZNEJ ŚMIERCI Janka opadł z resztek sił. Zebrał pozostałą czwórkę, urządzonych już w mieście dzieci, i powiedział.

— *Rezygnuję z gospodarstwa, kto z was chce, może je brać...*

Zgodził się Aleksy. Na gospodarce też uczeni potrzebni, odrzekł ojcu, który się dziwił. Po - to studiował, żeby ziemię orać...?

Następcą miał być najmłodszy Janek. Dlatego poszedł do Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu.

— *Jakież to było dobre dziecko. Bywało przyjedzie, we wszystkim wyręczy. Koło braci i siostry tak pięknie chodził...*

Matka do dziś łzy ociera, a ojciec nie może uwierzyć, że to był wypadek. Utonął w 1982 r. w jeziorku Komosa koło Supraśla. Ten cios odebrał im siły i chęć do pracy.

Pasieczniki Duże położone są na obrzeżach Puszczy Białowieskiej, niewiele ponad 10 kilometrów za Hajnówką. Przyroda wchodzi tu niemal na podwórko. W tym uroczym zakątku niewiele jest zabudowań. Rodzinę Golonków odwiedzamy w letni, upalny dzień. Na podwórzu spaceruje dziewięćdziesięcioletnia babcia Olga, właśnie wczoraj obchodziła urodziny. Były kwiaty, życzenia 200 lat, bo 100 niedługo będzie miała. Jej mąż zmarł cztery lata temu. Olga Golonko ma świetną pamięć, dobry wzrok i słuch. Pamięta czasy cara Mikołaja. W obrocie były wtedy ruble w złocie i papierowe, wspomina. Każdy brał te drugie, bo złoto ciężko nosić.

— *Niektórzy byli mądrzejsi i do dziś coś niecoś zachowali* — wtrąca wnuk.

Babcia Olga miała mniej szczęścia do złota, więcej do pracy. W pierwszą wojnę musiała nosić codziennie mleko w bańce na plecach do Hajnówki. Podczas drugiej, jedną dobę dali na rozebranie budynków i przewiezienie do Jagodzina. Całą wioskę Niemcy wywieźli, bo tu styk z Puszczą, partyzanci mieliby ułatwiony wstęp. Ale i tak im pomagali, dywersję na kolei robili, opowiada.

Babcia Olga czuje się zdrowo, nigdy nie była u lekarza. Na pytanie o receptę na długie, zdrowe życie, nie wie co odpowiedzieć.

— *Medu mnoho jela* — odrzekła tutejszym językiem. Jej ojciec miał pasiekę.

W okolicy mieszka jej kilku rówieśników, szwagier ma 90 lat, Dymitr Ławrenowicz zbliża się do setki.

—✱—

Wnuk Aleksy chętnie wrócił na ojcowiznę. Tu spędził dzieciństwo, tutaj żył jego pradziad i chciałby, aby tutaj dorastała dwójka jego dzieci. Na razie wraz z matką mieszkają one w bloku w Hajnówce. Cała rodzina sprowadzi się do Pasiecznik dopiero wtedy, kiedy Aleksy wybuduje dom. W starym jest zbyt ciasno i nie ma wygód. Trzeba też rozwinąć gospodarstwo.

Na razie idzie jak po grudzie, mówi młody gospodarz. Wszyscy ubolewają, że ze „ściany wschodniej" ucieka młodzież. Kiedy jednak ktoś zechce zostać, to nie ma łatwego życia.

O kłopotach Aleksego dowiedzieliśmy się wcześniej z nadesłanego do redakcji listu. Jan Golonko, senior, opisuje w jakich okolicznościach przekazał synowi gospodarstwo. Na przykładzie kłopotów swego następcy odpowiada na pytanie — dlaczego młodzież ucieka ze wsi?

Jego syn, pracując w PSS w Hajnówce studiował zaocznie na filii SGGW w Białymstoku. Ojciec widział, ile wysiłku trzeba włożyć, aby podołać obowiązkom w zakładzie pracy, rodzinie i na uczelni.

„Trzeba pozbyć się wszelkiej rozpusty, a wziąć się za książki i kuć bezustannie, zanim zdobędzie się tytuł inżyniera. Więc mu odradzałem, a on mi powiedział: tato się nie boi, że zmarnuję ci gospodarstwo. Zobaczy jak ja je postawię na wysoki poziom, przecież na coli też jest potrzebna wiedza..."

I prawda, ten chłopiec wziął się za pracę z całym natężeniem sił. W gospodarstwie brakowało wody pitnej. Do pojenia inwentarza trzeba było wozić z Hajnówki. On postanowił i wybudował głębinową studnię. Kupił duży ciągnik, niektóre maszyny. Dokupił z enklawy leśnej 14 ha łąki, co leżała przez nikogo nie użytkowana przez 30 lat. Wykarczował zarośla i dał dobre nawożenie. Od razu zmienił się na niej porost traw oraz poprawiła się jakość siana. Zakupił 52 sztuki owiec i rozpoczął budowę owczarni na 300 sztuk. A na 10 hektarach mizernego pastwiska, co dowiadujemy się od niego, że był największym dostawcą mleka w gminie. Hodował kilkanaście dorodnych krów, od których sprzedawał rocznie ponad 50 tysięcy litrów mleka. Każda krasula dawała średnio cztery tysiące litrów rocznie. Takich wyników nie powstydziłby się rolnik z tytułem inżyniera.

Młody gospodarz zlikwidował tę hodowlę. Ojcu trochę żal, ale rozumie, że nie było innego wyjścia. Codziennie należało wozić wodę dla bydła. Główną przyczyną była jednak prowadzona melioracja. Trwa już trzy lata i w tym czasie praktycznie nie ma paszy. W pierwszym roku pokopali rowy, w drugim założyli dreny i nie wszędzie zakryli, w trzecim zaorali i zasieli trawę. Przez dwa lata trzeba czekać, aż urośnie.

— *Czym mieliśmy karmić w tym czasie krowy?* — pyta ojciec.

Zresztą ceny na mleko wówczas spadły. Przestawili się więc na owce. Docelowo ma być 100 matek.

Zanim nowy kierunek produkcji osiągnie zamierzony poziom, młody rolnik zabiega o urządzenie gospodarstwa. Najtrudniejszą do pokonania jest bariera biurokratyczna.

Aleksy jest zameldowany na stałe w Hajnówce, gdyż tam pracował i mieszkał z rodziną. Zresztą nadal mieszkanie w bloku zajmują jego, żona i dzieci. Dlatego, że jest formalnie mieszkańcem Hajnówki, chociaż przeważnie przebywa w Pasiecznikach, ma same kłopoty.

Przez kilka lat Urząd Gminy pomijał go przy przydziale „tarpana", gdyż — jak orzeczono — jest on mieszkańcem miasta. Podobnie było z przyczepą samozbierającą. Aleksy Golonko zapisał się na „kolejkową" listę w składnicy maszyn, na 33 miejscu. Kiedy już odczekał swoje i niebawem miał uzyskać prawo do zakupu, przyszło zarządzenie, żeby sprawdzić zasadność przydziału. Składnica wystosowała pismo do Urzędu Miasta, czy taki to a taki posiada gospodarstwo rolne. Odpowiedź była negatywna. Skreślono więc go z listy. Odwołał się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przyznano, że ma uzasadnione pretensje i że błąd naprawiono, gdyż ponownie wpisano go na listę.

— *Owszem, to wszystko prawda, tylko moja obecna kolejka do kupna przyczepy dojdzie za około trzy lata. Kto mi odpowie, ile wówczas będzie kosztować taka maszyna i skąd wezmę na nią pieniądze?* — pyta młody, mający słuszne pretensje rolnik.

Całe szczęście, że bank dał mi kredyt na obecne wydatki — pociesza się.

Zbudował studnię głębinową (przez półtora roku woził wodę z Hajnówki), zaczął stawiać garaż. I znów natknął się na „przepisy". Okazuje się, że nie może dostać żerdzi na krokwie, a tyle drzewa marnuje się w lesie, narzeka.

— *Pojechałem do nadleśnictwa kupić żerdzie* — opowiada. — *Oni podpisują mi zezwolenie na trzy metry sześcienne, a ja potrzebuję 30. Zwróciłem się do Zarządu Lasów w Białymstoku, a tam mi mówią, że takie przepisy...*

Ktoś bardziej doświadczony poradził Aleksemu, aby objechał z dziesięć nadleśnictw, to może uda mu się nazbierać przydziałów na te 30 m sześc. Ale to przecież nonsens, złości się rolnik.

Przy budowie robi więc to co można. Pobetonował słupy, lecz jeśli żerdzi nie dostanie do zimy nie zbuduje garażu. Podobnie jest z drewnem na owczarnię.

— *Mieszka się prawie w Puszczy. Z dziada pradziada wysługiwało się przy różnych robotach w lesie, a teraz nie masz prawa kupić trochę drewna* — żali się ojciec.

A jak jest z „tarpanem", który wreszcie udało się kupić? Na 100 km pali do 14 litrów. Na paliwie „kartkowym" zajedzie niedaleko. Na dodatkowy przydział szans jednak nie ma. Co wobec tego robić?

Ciąg dalszy na str. 6

Rynek i cztery ulice

Był czas, że Mońki z chęcią odwiedzali najznakomitsi polscy reporterzy. Wietrzyli tu przednią egzotykę. Bo czyż może być wdzięczniejszy temat do reportażu jak miasto na kartoflisku? To określenie Moniek często się przewijało w publikacjach stołecznej prasy.

Mnie może najbardziej utkwił w pamięci reportaż Stefana Kozickiego, wydrukowany w jednym z warszawskich tygodników, jakim — już nie pomnę. Zaszedł on do powiatowej rady narodowej. Zaskoczyły go dziewczęta piszące z całą siłą na maszynach.

— Wydawało mi się, jakby międliły len.

Pamiętam, że ówczesny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej — niezapomniany Czesław Gartych nie mógł tego darować Kozickiemu. Żal mu bowiem było tych dziewcząt, które nie dały powodu, aby sobie z nich w żywe oczy drwić. Drwić? Reporter chciał tylko lapidarnie oddać zachowanie ludzi, którzy raptem przenieśli się z głuchej wioski do miasta.

A przecież i to miasto było dopiero na dorobku. Bo z tym kartofliskiem to było trochę prawdy. Kiedyś Czesław Gartych i Włodzimierz Zmarzlik zaprosili mnie na dzień czynu społecznego do Moniek. Dziś na temat podobnych społecznych działań układa się śmieszne monologi, skecze, dowcipy

Wydaje się, że mimochodem krzywdzi się ludzi. Bo wtedy starosta Gartych osobiście wytyczał takie centralne ulice Moniek jak Tysiąclecia, Wyzwolenia, Wojska Polskiego, Słowackiego i inne. W szczerym polu, z którego zebrano żyto, a do jesieni rosły jeszcze ziemniaki. A w ślad za nim szli ludzie, którzy równali ziemię, zaznaczali palikami, gdzie mają być w przyszłości chodniki. Był jakiś autentyczny, płynący z ludzkich serc zapał do pracy na rzecz swej miejscowości, która w przyszłości dopiero stać się miała prawdziwym miastem.

Czy rzeczywiście ludzie jedną nogą tkwili jeszcze na wsi, a drugą już w mieście i wynikały z tego jakieś kłopoty cywilizacyjno - urbanizacyjne, co tak pociągało wielu reporterów? To prawda. Tego nie da się ukryć i dziś. Wystarczy tylko przejść się po miasteczku, posłuchać mowy, jakże typowej dla tego regionu.

Ale rzecz nie tylko w tym, że jest w niej sporo naleciałości z gwary wiejskiej. Tu, w Mońkach, w domach, na ulicy, w parku, na stacji, w sklepie, na spotkaniu towarzyskim więcej rozmawia się o tym, co słychać w rodzinnej wsi lub kolonii aniżeli w mieście, w którym się mieszka i żyje, a nawet już się urodziło. Często również kontakty towarzyskie między ludźmi zawiązują się nie według bloków, ulic lub osiedli, ale miejsc pochodzenia.

Ale czy to rzeczywiście dezintegruje ludzi, rozbija miejską społeczność? Ta nuta często przewija się w reportażach. Tyle w niej kresowej i cywilizacyjnej egzotyki. Jest tu jednak dużo uproszczeń i mitów. Zawsze dziwiłem się, że w Mońkach z taką pieczołowitością dbało się o zieleń. Może teraz widać tu nieco zaniedbania. Ale jeszcze kilka lat temu w spółdzielczych blokach na klatkach stały wazony z dobrze utrzymanymi kwiatami. Jakoś nikt ich nie niszczył. A przecież w myśl dociekań niektórych reporterów i socjologów, taka społeczność miejsko-wiejska miała rzekomo lekceważyć w mieście zieleń.

— Całe życie po niej deptali na wsi. dlaczego mieli zachować się teraz inaczej?

— Panie redaktorze — pałali oburzeniem moniecczanie — to nas po prostu obraża. Kto widział, aby chłop wchodził w oziminy na polu lub w kwiaty w ogrodzie? To byłby dla niego największy grzech.

Inna sprawa — społeczne działanie. W myśl teorii niektórych reporterów, taka społeczność jak moniecka stroni od prac na rzecz swego miasta. I znowu kolejny mit. O czynach społecznych w początkach Moniek już pisałem. Z latami weszło to już w tradycję. Dziś już nie ma prawie ulicy, skweru, osiedla, gdzie przynajmniej część robót przy ich porządkowaniu lub rozbudowie nie została wykonana społecznie, oczywiście, że przy koniecznym wsparciu finansowym i fachowym ze strony władz miejskich.

To zaangażowanie ludzi w sprawy ich miasta trwa do dziś, o czym najlepiej świadczy kolejny tytuł Mistrza Gospodarności, zdobyty w zeszłym roku. Nikt też tu nie myśli w przyszłości spocząć na laurach. Wiele pilnych obiektów komunalnych, oświatowych, drogowych dalej zamierza się zrealizować przy walnym wsparciu społecznym. Ale o tym bardziej szczegółowo za chwilę.

MIT O DOLORADO

Mońki w przeszłości nie miały jakoś szczęścia do planistów i urbanistów, którzy przewidywali że w latach osiemdziesiątych staną się one miasteczkiem 4,5-tysięcznym. Z tą prognozą już na początku lat siedemdziesiątych nie zgadzali się rajcowie miejscy. Dlatego żądali od architektów pewnych korekt in plus. Ci z oporami zgodzili się na miasto 7,5-tysięczne. Moniecczanie dalej się upierali, że według ich najskromniejszych obliczeń gdzieś za 10 lat staną się 9-tysięcznym miastem.

Kto miał rację? I czy te spory o prawidłową prognozę demograficzną w ogóle miały sens? Dziś Mońki liczą już 9,2 tys. mieszkańców. O ile w pierwszych planach zagospodarowania przestrzennego przewidywano, że w roku 2000 Mońki staną się 5-tysięcznym miastem, to już można z całą pewnością przewidywać, że ich ludność wzrośnie w tym czasie do 11-12 tys osób, a może i więcej.

Skąd taki wzrost? Przede wszystkim decyduje o tym stosunkowo dobre, jak na miasta tej wielkości, tempo budownictwa mieszkaniowego, zarówno spółdzielczo-blokowego, jak i jednorodzinno-prywatnego. Corocznie oddaje się tu do użytku 100-150 mieszkań. Do tego dochodzi jeszcze około 40 domków jednorodzinnych, najczęściej 2-3 razy większych od blokowych „M".

W tym roku kończy się budowę dużego osiedla przy ulicy Tysiąclecia. Powstanie w nim 16 bloków i zamieszka ogółem 2.400 osób. Równocześnie rozpoczyna się realizację następnego osiedla spółdzielczego przy ulicy Wojska Polskiego. Wybuduje się tu 15 bloków. Osiedle to liczyć będzie około 2000 mieszkańców.

W realizacji znajduje się również nowe osiedle domków jednorodzinnych „Zachód". Liczy ono 290 działek, w tym część przeznaczonych dla rzemieślników. Już wydzielono ponad 60 działek, z czego 21 oddano w wieczyste użytkowanie W zasadzie wszystkie podania — jak informuje naczelnik miasta i gminy — o działki budowlane są realizowane.

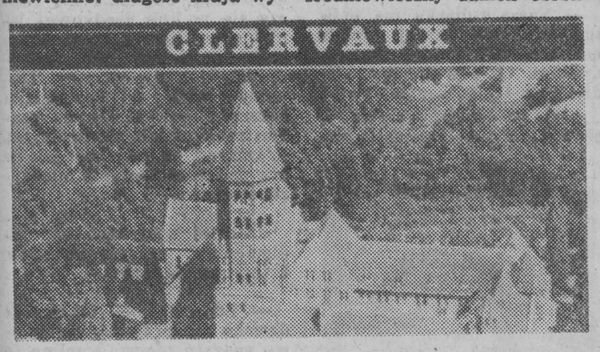
Piszę w zasadzie, bo rada narodowa postawiła tu pewne warunki. Otóż w Mońkach działki mogą otrzymać ci, którzy co najmniej 5 lat żyją lub pracują w mieście. Wyjątek stanowią specjaliści, potrzebni miastu. Należą do nich m.in. lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, elektronicy, rzemieślnicy niektórych „deficytowych" branż. Skąd biorą się te ograniczenia? Chodzi głównie o to, aby działki nie dostały się tym, którzy mają pieniądze i chcieliby w nich ulokować kapitały. W poprzednich latach wiele działek przydzielono rolnikom z okolicznych wsi lub mieszkańcom pobliskich miasteczek, którzy całymi latami budowali domy dla swych dorastających dzieci. Nie byli oni zainteresowani szybką realizacją swych inwestycji. W ten sposób na długie lata zamrożono wiele terenów budowlanych (i materiałów).

Małe Wielkie Księstwo

Przypadek sprawił, że zaczęłam korespondować po angielsku z Denise z Luksemburga. Po dwóch latach zaprosiłam ją do siebie, aby pokazać piękne zakątki Polski. W tym roku ona zrewanżowała się i w ten sposób znalazłam się nie tylko w mikroskopijnym państwie, lecz także i w pozostałych krajach Beneluxu — Belgii i Holandii.

Wielkie Księstwo Luksemburg zajmuje obszar równy mniej więcej jednej czwartej województwa białostockiego. Jest najmniejszym powierzchniowo członkiem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. A słynie przede wszystkim z „Radia Luxembourg", którego słucha się ze względu na dobrą muzykę i interesujące audycje w językach angielskim, francuskim, niemieckim, holenderskim, włoskim i — luksemburskim. Bo — wbrew powszechnym opiniom — język luksemburski istnieje i w 1983 roku został, obok francuskiego i niemieckiego, językiem urzędowym. Jest to dialekt niemieckiego, ma jednak własną, odrębną gramatykę i dzieła literackie, o czym świadczy twórczość takich autorów jak Michel Lentz, Edmond de la Fontaine, Michel Rodange.

Księstwo graniczy z Francją, Belgią i RFN. „Wymiary" ma niewielkie: długość kraju wynosi 82 km, a odległość ze wschodu na zachód w najbardziej wysuniętych punktach — 57 km. Dzięki temu można w ciągu 20 minut dojechać ze stolicy kraju do belgijskiego miasta Arlon i zrobić zakupy na targu. Bo akurat tam banany i pomarańcze są najtańsze.



Zresztą odwiedzanie sklepów u sąsiadów należy do codziennych praktyk Luksemburczyków. Podobnie jak wyjazdy nad Morze Północne w Belgii czy Morze Śródziemne we Francji. W taki sposób młodzi ludzie spędzają swoje wakacje, czas wolny od nauki lub pracy. Mieszkańcy krajów należących do EWG nie mają żadnych kłopotów z podróżowaniem w tych właśnie państwach i prawie zawsze starcza legitymacja szkolna czy karta identyfikacyjna. Granice między Luksemburgiem, Belgią i Holandią są symboliczne: nikt nie sprawdza dokumentów i tylko flagi informują, że to już inne państwo.

Wracając do odległości w Luksemburgu. Równie dobrze można być w Echternach, przejść przez most nad rzeką Sure (w moim przypadku było to niemożliwe) i znaleźć się w RFN. Ale po co opuszczać Echternach? Przecież można tam zobaczyć Muzeum Prehistoryczne, posiadające zbiory z najdawniejszych epok. Bazylika z kryptą św. Willibrorda przyciąga tłumy wiernych. Niedaleko miasta znajduje się jezioro z fontanną w środku, z plażą, przystanią i japońskimi mostkami, doskonałe do sportów wodnych. Podczas godzinnego spaceru wokół jeziora spotkałam grupę młodzieży pływającej na deskach surfingowych. W pobliżu znajdują się pozostałości romańskiej willi z resztkami mozaiki na podłodze.

Na każdym kroku widzę sklepy z pamiątkami i nie tylko, kafejki i restauracje pełne stałych i chwilowych mieszkańców. Na zewnątrz zawsze wystawia się kilka stolików pod parasolami, gdzie pomiędzy fotelami uwijają się (dosłownie) uprzejmi kelnerzy. Muzyka, rozmowy i co jakiś czas okrzyki szalonych młodych motocyklistów. Różnorodność potraw i napojów, oczywiście luksemburskie piwo i wino.

Wino produkuje się w dolinie rzeki Mozeli, w okolicach Remich i Mondorf-les-Bains. Nawet najmniejsze skrawki ziemi zajęte są pod uprawy. Łagodnie wznoszące się zbocza pokryte równymi rzędami winorośli, turystyczne statki na rzece, w miasteczkach i wsiach białe domki z okiennicami i kwiatami na parapetach — wszystko to tworzy prawie sielski krajobraz w tym południowo-wschodnim zakątku Luksemburga. Tutaj też łatwo zdobywają pracę w sezonie uczniowie i studenci.

W Vianden odwiedziłam średniowieczny zamek obronny, gdzie w jednej z sal znajduje się kronika rządów dwóch wielkich dynastii — Nassau i Oranje (Orańska). Część zamku zamieniona została w ogromne muzeum, pełne arrasów, starych mebli, ciekawych elementów architektonicznych, podobnie jak nasz Wawel. Ale to nie tylko obiekt historyczny i fragment majątku panującego Wielkiego Księcia Jana. Zamek jest miejscem przystosowanym do organizowania koncertów, konferencji i wystaw (np. rzemiosła). A jeżeli ktoś ma nadmiar gotówki, może wynająć salę i zaprosić swoich gości na kolację w zabytkowych wnętrzach.

W Vianden przebywał przez jakiś czas francuski pisarz Victor Hugo. Dziś można zajrzeć do jego muzeum.

Natomiast w odrestaurowanej fortecy w Clervaux zobaczyłam stałą ekspozycję, czyli 22 dokładne makiety (wraz z fotografiami) luksemburskich zamków i twierdz. Przy makietach dyżurują młode dziewczyny, które w muzeum zarabiają na dalszą część wakacji.

Podróżowanie po Luksemburgu ułatwiają bilety, które są wystawiane na cały dzień, bez ograniczania odległości. Uczniowie kupują raz na rok specjalny bilet ważny na wszystkie autobusy i pociągi. Pieniądze na ten cel dostają od rodziców, a na swoje wydatki zarabiają w najróżniejszy sposób: zbierając winogrona, oprowadzając wycieczki po muzeach (każdy zna tutaj po kilka języków obcych), przy ladach sklepowych i przy elektronicznych kasach w wielkich supersamach. Popularne jest także udzielanie korepetycji z języków, zwłaszcza dzieciom emigrantów z Portugalii, Włoch i Hiszpanii, którzy pracują głównie w stolicy i przemysłowym regionie na południu kraju.

EWA ORKAN

Repr. Z. Zaremba

Jak żyć w Wigierskim Parku Narodowym?

PYTANIE postawione w tytule należało do najważniejszych, na jakie starano się odpowiedzieć w czasie XII suwalskich spotkań (1—10 września) **„Kultura i środowisko"** w Wigrach. Funkcjonowaniu nowo utworzonego Parku i jakości życia na jego obszarze poświęcono jednodniową sesję.

Ostatecznej recepty jeszcze nie podano. Stanie się to być może w przyszłym roku, kiedy wywołany przez władze woj. suwalskiego temat będzie bardziej dokładnie przygotowany. Póki co dokonano próby zarysowania tej istotnej problematyki, ważnej dla mieszkańców tych terenów i przyjezdnych. Chodzi o to, aby Park stał się organizmem żywym, nie przemienił się w skansen.

Utworzenie parku...

...zalegalizowało rozporządzenie Rady Ministrów z 27 czerwca br. Jego obszar wynosi 14.840.06 ha. W granicach Parku znajdują się obszary należące do organizacji gospodarczej Lasy Państwowe (Nadleśnictwa Wigierski Park, Suwałki i Głęboki Bród), znajdujące się w zarządzie Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Warszawie i Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych, do PFZ oraz enklawy gruntów — nie stanowiące własności państwowej — położone w gminach Suwałki, Krasnopol, Nowinka i Giby. Z powierzchni Parku wyłączone są drogi publiczne, z wyjątkiem dróg zakładowych.

Park — czytamy w rozporządzeniu RM opublikowanym w Dzienniku Ustaw PRL Nr 23 z br. — jest jednostką budżetową podporządkowaną ministrowi Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, finansowaną z budżetu centralnego. Nadzór nad spełnianiem przez Park funkcji ochronnej, naukowo-badawczej, kulturalnej i dydaktyczno-wychowawczej sprawuje minister Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Parkiem zarządza i reprezentuje go dyrektor Parku.

Dyrektora jeszcze nie ma. Ma być powołany w IV kwartale br. Na razie powinności gospodarza pełni **Ryszard Frąckiewicz.** Jest dyrektorem Nadleśnictwa Wigierski Park.

Obszar Parku podzielono na trzy kategorie. Są to tereny ochrony ścisłej zmierzającej do zachowania w stanie nienaruszonym całości przyrody, tereny podlegające ochronie częściowej, której głównym celem jest przywrócenie przyrodzie stanu naturalnego oraz tereny zabudowane, grunty pozostające w użytkowaniu rolniczym i lasy nie stanowiące własności Państwa. Ostatnia grupa podlega ochronie krajobrazu. W dwóch pierwszych grupach prowadzona będzie gospodarka rezerwatowa, według ustaleń planu urządzenia Parku. Wydawanie regulaminów porządkowych, wynikających z przepisów prawa (nakazy i zakazy), należy do czynności dyrektora. Już teraz jednak rozporządzenie zawiera 15 punktów zabraniających m.in. niszczenia powierzchni ziemi, drzew i innych roślin oraz zanieczyszczenia gleby, wody i powietrza, polowania, prowadzenia gospodarki rybackiej bez uzgodnienia z dyrektorem Parku, zbioru ziół leczniczych, owoców i roślin runa, wydobywania skał i minerałów, zakłócania ciszy, lokalizacji i prowadzenia zakładów przemysłowych, lokalizowania ferm hodowlanych i przeprowadzania prac melioracyjnych i wznoszenia budowli. Zakazy te nie mają zastosowania do czynności z zakresu gospodarowania w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Przewidziane są także inne odstępstwa. Dotyczą one np., melioracji, usuwania zadrzewień śródpolnych i wznoszenia budowli.

Poruszanie się osób na obszarach ochrony ścisłej i częściowej ustala dyrektor Parku w porozumieniu z organami administracji państwowej. To samo odnosi się do działalności usługowo-handlowej, związanej z obsługą ruchu turystycznego i sposobu zwiedzania Parku.

Na ustalenia szczegółowe przyjdzie czas, bowiem rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1989 r. Nareszcie. Droga do tego nie była usłana różami. Historia powstania Parku jest bardzo długa i była już nieraz opisana. Trzeba jednak wspomnieć, że miał on wielu przeciwników. Wśród oponentów byli m.in. (i zapewne są) ważni myśliwi. Również Lasy Państwowe broniły się mocno przed powołaniem WPN.

Lasy zajmują około 9,9 tys. ha, wody (jeziora i rzeki) — 2.808 ha. Natomiast w rolniczym użytkowaniu pozostają 1952 ha gruntów ornych, łąk i pastwisk.

Pogodzenie potrzeb...

...miejscowych mieszkańców i turystów z przedstawionymi funkcjami parku wcale nie będzie łatwiejsze od wygranej batalii o WPN. Zdają sobie z tego sprawę niemal wszyscy zainteresowani. Najwięcej problemów — wiadomo o tym już dziś — stworzy na pewno rolnictwo. Na koniec 1986 roku w obecnych granicach Parku było 514 gospodarstw indywidualnych. Szczęściem jest jeszcze, że nie ma tu gospodarstw dużych, specjalistycznych. Średnia ich wielkość kształtuje się bowiem w granicach 4 ha, przy przeciętnej wojewódzkiej przekraczającej 12 ha. Nie ma też PGR. Znikomy jest również areał gruntów PFZ i spółdzielczych. To są niewątpliwie plusy, do których można także zaliczyć kolonijną zabudowę wsi, poza kilkoma wyjątkami.

Najdogodniejszym wyjściem dla Parku byłoby tzw. rolnictwo biologiczne, produkujące zdrową żywność. Rozwiązanie to wymaga jednak dużych nakładów finansowych i organizacyjnych, a nade wszystko — zmiany dotychczasowych nawyków i sposobu myślenia rolników. Nie można tego uczynić natychmiast, w ciągu kilku miesięcy czy nawet lat. Pozostaje więc sceptycyzm, bądź umiarkowany optymizm. Dali temu wyraz wymieniony już dyr. R. Frąckiewicz i inni uczestnicy wigierskiej sesji, wśród których nie brakowało również ludzi nauki. Otwartą pozostaje kwestia, jak zachęcić rolników do wytwarzania zdrowej żywności, co mieliby otrzymać w zamian za ewentualne straty i zwiększony wysiłek. Propozycje padały różne. Sugerowano np. wprowadzenie ekwiwalentów pieniężnych w postaci dotacji lub ulg podatkowych, co na jedno zresztą wychodzi. Proponowano też aby dla przekonania rolników wdrożyć rolnictwo ekologiczne przynajmniej w paru gospodarstwach. Opiekę nad nimi miałyby sprawować ośrodki naukowe i WOPR. To na początek, dla stworzenia pewnego modelu i przykładu. Powoływano się przy tym na doświadczenia zagraniczne. Ktoś nawet odwoływał się do lokalnego patriotyzmu i uczuć wynikających z samego faktu zamieszkiwania na atrakcyjnej przyrodniczo ziemi. Można mieć wątpliwości, czy jest to argument wystarczający i uświadamiany przez „tubylców". Rolnik jest praktyczny i interesowny — oponowano. Wśród wątpiących był także trzeźwo myślący wojewódzki konserwator przyrody — **Zdzisław Szkiruć,** któremu nie można zarzucić, że nie zależy mu na sprawie. Pewne jest jednak, z czym zgodzili się wszyscy uczestnicy dyskusji, że istniejący charakter użytkowania ziemi musi ulec radykalnej modyfikacji. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o ukrócenie stosowania sztucznego nawożenia. Ważną sprawą jest chociażby struktura i zakres hodowli. Urząd Wojewódzki jeszcze w październiku br. ma zaprosić specjalistów zajmujących się tymi zagadnieniami, aby opracowali konkretne rozwiązania. Jaki będzie ich wynik trudno na razie przesądzić. Miejmy nadzieję, że znajdą się koncepcje możliwie optymalne.

Wydaje się, że z mniejszymi oporami będą zachodziły przemiany w sferze architektury i urbanistyki, choć i w tej dziedzinie zachodzi potrzeba zerwania z niedobrą tradycją. Ułatwią to jednak dość rygorystyczne przepisy rozporządzenia RM. Do Nowego Roku można budować po „staremu", stawiać słupki ze szklanymi ozdóbkami, itp. Skończy się to jednak z chwilą wejścia przepisów w życie. Od 1 stycznia przyszłego roku naczelnicy właściwych gmin przy wydawaniu zezwoleń na budowę na obszarze Parku będą zobowiązani do zasięgania opinii dyrektora WPN. Rzecz w tym, aby domy w Bryzglu i innych „parkowych" wsiach nie były podobieństwem tych z ulicy Buczka w pobliskich Suwałkach. W swoim wyglądzie powinny nawiązywać do miejscowych uwarunkowań i dobrej sztuki budowlanej. Rodzi się zatem kolejne pytanie. Skąd czerpać wzorce? Dzisiaj ich nie ma. W Wigrach wysunięto postulat, aby rozpisać konkurs urbanistyczny. Specjaliści od architektury krajobrazu przedstawiali nawet wizje domów ogrzewanych energią słoneczną, gospodarstw o zamkniętym obiegu ścieków, czy domów budowanych z gliny, której skądinąd na Suwalszczyźnie nie brakuje. Wizje nawet piękne i racjonalne, ale nie przystające do realiów.

Park nie jest enklawą

Oddziaływują nań przeróżne czynniki. Czyhają też ze-

Ciąg dalszy na str. 6

Stracony człowiek

— Popatrz, popatrz, idzie...
— Jak gdyby nigdy nic...
— Zbladł jak płótno...
— Od razu widać, że jest u kresu...
— U kresu czy nie — koniec ten sam...
— Stan przedzawałowy — oczy mu zmartwiały...
— Gdzie tam zmartwiały — tylko patrzeć, jak się rozpłacze...
— Myślisz, że łzy by pomogły?..
— No tak, żyje sobie człowiek, aż tu nagle strzeli mu coś do głowy — i już go nie ma, przepadł, jak dym na wietrze...
— A przecież tyle razy mu powtarzałem... Ale nie, nie posłuchał...
— Myślałem, że nie ma mądrzejszych od niego... A teraz i rozum nie pomógł...
— Jak myślisz, długo pociągnie?
— Ze dwa, trzy dni — nie więcej...
— Trzeba by człowieka pocieszyć...
— To idź sam... Pocieszanie wisielców nie należy do moich obowiązków...
— Żeby tak samego siebie doprowadzić... Kto by pomyślał?...
— Ciarki mnie przechodzą, jak na niego spojrzę...
— Był człowiek i nie ma...
— Coś ty, przecież on jeszcze żyje...
— Ale to żywy trup...
— Ech, przeczuwało moje serce, jak go rano zobaczyłem...
— Wszystko jedno, szkoda, dobry był człowiek...
— O zmarłych podobno nie mówi się źle...
— Ciekawe, co zrobi jego żona... mimo wszystko — dwoje dzieci...
— Zamknęli się w gabinecie...
— Chyba trzeba by pójść, zobaczyć...
— Nie zaszkodziłoby wezwać lekarza...
— Medycyna jest w takich wypadkach bezsilna...
— A gdyby jednak uprzedzić żonę?
— Żona też pewnie nie pomoże...
— A cóż to my — sam biedy szukał...
— Taki był z niego zdolny inżynier i masz — zginął bez sensu...
— Zawsze Pitkus i Pitkus... Pitkus tu, Pitkus tam... I masz Pitkusa...
— A może jeszcze...
— Co „jeszcze", co „jeszcze"?... Wszystko skończone... Przyszła kryska...
— Cśśś, spójrz no, drzwi jakby skrzypnęły... To on...
Drzwi gabinetu otworzyły się powoli i wyszedł zza nich inżynier Pitkus. Współpracownicy odskoczyli w przerażeniu, jak od trędowatego.

Dzisiaj na naradzie produkcyjnej Pitkus skrytykował naczelnego. Tak po prostu powiedział:
— Do tej pory nie dostarczono na nasz wydział koszy na śmieci... Cóż to za porządki, towarzyszu dyrektorze?

JUOZAS BUŁOTA („Tiesa")

Tłumaczyła

ANASTAZJA SZACHOWICZ

Ale te ograniczenia budują teraz sprzeczne opinie. Otóż w Mońkach obserwuje się niepokojące zjawisko: z każdym rokiem spada zainteresowanie budownictwem jednorodzinnym. Najlepiej świadczy o tym malejąca ilość wydawanych zezwoleń na budowę. Z czego to wynika? Wpływają na to wzrastające koszty budowy, braki podstawowych materiałów, podrożenie opału. Rośnie więc kolejka w spółdzielni mieszkaniowej. Na lokum w bloku trzeba czekać 7-8 lat. Jak na Mońki to dość długo.

Ta kolejka może się dalej wydłużać, jeśli nie zahamuje się spadku zainteresowania budownictwem jednorodzinnym. Czy nie należałoby wobec tego zweryfikować ograniczeń w przydziale działek? Kiedyś w takich miastach jak Mońki egzystował kamienicznik który miał pieniądze, stawiał większy dom i wynajmował w nim mieszkania. Czy w dobie reformy gospodarczej nie powinien się on odrodzić? Przecież w Mońkach i gminie są ludzie, którzy mają pieniądze i mogliby ulokować je w „czynszowych" kamienicach. Mońki to prawdziwe Dolorado.

— To nie takie proste — słyszę w urzędzie miasta — Próbowaliśmy ich namówić, aby założyli w mieście piekarnię. Jakie mamy teraz pieczywo w sklepach, lepiej nie mówić. Podobnie rzecz się ma z masarnią.

— I co?

— Nie chcą się zgodzić.

— Dlaczego?

— Po co brać sobie na głowę same kłopoty? Wiadomo, jak jest z zaopatrzeniem w surowce i materiały. Do tego dochodzi niestabilna polityka podatkowa, nieufność do prywatnej inicjatywy, plaga różnych kontroli. Wygodniej ulokować dolary w banku lub nawet trzymać je w przysłowiowej pończoszce.

Owszem, ci, co byli na saksach w Ameryce, budują nawet z rozmachem nowe wille. Wiele z nich liczy po kilkanaście pokoi i kilka łazienek. Nikt jednak nie kwapi się z wynajmowaniem w nich mieszkań. Bo i po co? Później starać się o tzw. lokale zastępcze dla przyszłych lokatorów, w myśl obowiązujących w PRL przepisów? I użerać się z urzędem skarbowym? „Dularnicy" wolą już nie bawić się w kamieniczników. A szkoda. Odpada jedna z realnych możliwości złagodzenia w miasteczku ciągle napiętej kwestii mieszkaniowej. Czy nic tu nie da się zmienić?

Wróćmy jeszcze na chwilę do owych mijających się z życiem prognoz planistyczno-urbanistycznych. To, że prawidłowo nie przewidziano rozwoju takich miasteczek jak Mońki, rodzi ciągłe dla nich określone problemy. Przykład? Oto jeden z wielu: jeszcze 3 lata temu przyjmowano w Mońkach w zasadzie wszystkie dzieci do 3 przedszkoli. Teraz już około 100 dzieci nie może się do nich dostać. Dlatego jeszcze w tym roku zamierza się przystąpić do budowy 4 przedszkola (6 oddziałów, 180 miejsc).

Za dynamicznym rozwojem miasta nie nadążą tzw. budownictwo towarzyszące. W Mońkach pękają w szwach szkoły podstawowe, szpital, dom kultury, wodociąg, placówki handlowo-usługowe. Nie zawsze stać miasto, aby sobie zafundować nową szkołę, przychodnię, pawilon handlowy. I tu próbuje się dalej sięgać do wypróbowanej metody — czynów społecznych. Tym sposobem rozpoczęto budowę nowej szkoły podstawowej. Myśli się także o szkole w Boguszewie, zespole szkół rolniczych w Mońkach, też przy wsparciu społecznym.

Obecnie Mońki sprawiają wrażenie miasta prawie kompletnie rozkopanego. Wiąże się to z przebudową i rozbudową sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, ciepłowniczej. Porządkuje się także wiele ulic. Rozmawiałem np. z mieszkańcami ulic Zielonej, Tuwima i pobliskich kilku innych. Toną one jeszcze do niedawna w błocie, a wkrótce otrzymają twardą nawierzchnię i chodniki. Jest to efektem tutejszego czynu społecznego. Takich przykładów mógłbym podać więcej. W Osiedlu Kopernika powstały nawet 2 społeczne komitety budowy. To nic, że toczyły spór o to, z którego końca ulicy należy rozpocząć roboty. Mieszkańcy ulic Nowotki i Spółdzielczej powołali komitet budowy kanału sanitarnego.

Czy wszystko idzie jednak idealnie? Skądże znowu! Inflacja szaleje, ceny rosną, a na gospodarkę komunalną miasto otrzymuje od 3 lat prawie tę samą kwotę pieniędzy. Czyny społeczne sprawy całkowicie nie mogą rozwiązać a tylko nieco problem złagodzić. Marzy się więc ojcom miasta, aby miejscowe zakłady i instytucje bardziej partycypowały w rozbudowie miasta. Gdyby taki miliarder jak „Unitra-Cemi" choć maleńki ułamek swych kokosowych zysków przeznaczał na rozwój miasta? Może reforma to ułatwi? Może. Taka mleczarnia zabrała się już do wspólnego porządkowania gospodarki kanalizacyjno-ściekowej.

Albo weźmy handel. Obecnie prawie jedynym monopolistą jest w Mońkach miejscowy gest. Jak on wywiązuje ze swych obowiązków? Ano tak, że mieszkańcy nie zmuszeni są jeździć po wędliny, pieczywo i inne wiktuały do Białegostoku. Podobnie jest także z zaopatrzeniem sklepów przemysłowych. Władze miejskie od lat się dobijają, aby ściągnąć konkurentów — WPHW i „Społem". Pierwszy może wkrótce zawita do Moniek. Obecnie opracowuje się już dokumentację na 2-piętrowy pawilon handlowy. Może „Społem" da się również skusić?

I ostatnia sprawa: Mońki uchodzą od pewnego czasu za miasto niebezpieczne. Chodzi o ilość włamań, bójek, gwałtów, a nawet morderstw. Często obwinia się o to tutejszą młodzież, która nie wie, co zrobić z „dolarowym" dostatkiem. I ta opinia denerwuje niektórych mieszczan. Uważają oni, że winę za to ponoszą głównie przyjezdni z Polski, których ściąga tu mit o zasobnym Dolorado, że jeszcze raz posłużę się terminem, stworzonym przez Redlińskiego. I jest w tym trochę racji. To jeszcze jeden mit o Mońkach.

Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że tutejsza młodzież czasem nie wie, co ma z sobą zrobić. Wystarczy tylko przejść się wieczorem po miasteczku. Myśli się więc o rozbudowie miejscowego Domu Kultury. Potrzebna jest w mieście większa sala widowiskowa. Ponadto wali się miejscowe kino. Na gwałt trzeba budować nowe. Zapotrzebowanie na godziwą rozrywkę jest duże. Ale w kulturze musi się młodzieży proponować coś więcej, niż ma ona w swych domach. Bo w Mońkach magnetowidy i inne elektroniczne cuda nie należą do rzadkości. I nie ma się czemu dziwić, bo tu na ulicy wskazuje się palcem tych, co jeszcze nie zdążyli być na saksach nad Michigan lub Potomakiem.

STANISŁAW ŚWIERAD



ECHA WIEJSKIEJ JAMY

Ciąg dalszy ze str. 4

pasji. — To była inicjatywa Jerzego, ale gdyby nie ja, pewnie byśmy wspólnie nie rzeźbili.

Zaczynali od tematów historycznych, a doszli do przedstawiania problemów uniwersalnych: ukazywania ludzkości od strony ewangelicznej.

Jakimś dziwnym trafem odnalazła ich w tym głuchym lesie **Elżbieta Ceglarska.** Wzięła te ich płaskorzeźby i wystawiła u siebie — w Sokólskim Ośrodku Kultury.

Oboje dużo czytają. W domowej biblioteczce dzieła filozoficzne obok „Opowieści biblijnych" Kosidowskiego. Jerzy już wcześniej interesował się filozofią Wschodu.

Z tego m.in. wynikają ich własne przemyślenia typu: *„Ponieważ współczesny człowiek tak bardzo zagoniony jest w dzisiejszym świecie i nie ma czasu na zastanawianie się dlaczego jest taki i co go do tego doprowadziło, więc postanowiliśmp przypomnieć to, o czym każdy powinien wiedzieć, że tylko badając „stare" można określić „nowe" lub to, co jest „teraz"."*

MARZENIA

Trzeba mieć drewno, najlepiej osikę, która musi być idealnie okrągła i bez żadnych sęczków. Potem następuje obróbka mechaniczna. Uzyskane deski skleja się na gorąco, wtedy obraz jest trwalszy. A potem już tylko szkic i rzeźbienie.

Gdyby musieli robić np. cztery obrazy tego samego typu to byłoby nudne. Za każdym razem wychodzi im co innego. Nie wierzą, by kiedykolwiek mieli popaść w rutynę i sztampę.

Pierwszy obraz był uczeniem się rzeźbienia, trzymania dłuta. Nie mieli specjalnych ambicji. Nie spodziewali się że to w ogóle wyjdzie.

A teraz? Teraz mają marzenia. Chcą kupić działkę, zbudować domek i urządzić w nim „pałac". Wszystko w płaskorzeźbach, każdy pokój, „wygódka" także.

Stworzą własną domową galerię.

PRZERAŻENIA

W kraju kryzys, niepokoje.

— My jesteśmy od tego tak daleko. Telewizor od dłuższego czasu zepsuty, radia słuchamy rzadko, chyba, że „Muzyki nocą", wtedy, gdy rzeźbimy.



Zaczynali od tematów historycznych, a doszli do uniwersalnych (Urszula i Jerzy Nideccy)

Irytacja przychodzi najczęściej w kontaktach z urzędem. Ile czasu trzeba było stracić na wielokrotne podróże: Sokółka—Białystok, Białystok—Sokółka, by uzyskać zaświadczenie umożliwiające legalne sprzedawanie wspomnianych płaskorzeźb.

Ale może dlatego każdy powrót do domu jest tak przyjemny. I nie przeraża praca, nawet ta najcięższa. Obojętnie czy to będzie zwózka siana, wykopki czy dojenie krowy. Wiedzą, że muszą to robić i robią to z radością.

ZNAD NIDY

Dziadek Jerzego, Stanisław był przed- i powojennym leśniczym. Przeszedł wszystkie szczeble leśnej kariery począwszy od gajowego. Ale wówczas gajowy to było zupełnie co innego niż dzisiaj. Tamten miał odpowiedzialność dzisiejszego leśniczego i był w dużym stopniu samodzielny.

Dziadek Stanisław pochodził z Kielecczyzny. Cały ród Nideckich wywodzi się znad Nidy. W historii Polski nazwisko to było kilkakrotnie wymieniane. Ojciec Jerzego pisze o tym rodzinne wspomnienia.

A więc dziadek-leśniczy decydował sam o tym, jak ma wyglądać powierzone mu leśne gospodarstwo.

Jerzemu marzy się także większa, niż dotąd, samodzielność. — Bo dzisiaj — uważa — rządzą odgórne, za biurkiem sporządzone plany i papierkowa administracja. Nie ma to nic wspólnego że zdrowym rozsądkiem. Dotyczy to zarówno upraw leśnych, pozyskania drewna i wielu jeszcze innych spraw.

— My tu jesteśmy po to, by czuwać nad racjonalną gospodarką. Rzadko kiedy słucha się jednak naszych głosów. W cztery lata po skończeniu Technikum Leśnego widzę to ze szczególną ostrością. Szkoła wprawdzie uczulała na te sprawy, ale rzeczywistość przerosła wyobrażenia.

Pyta pani, co mogę zrobić? Nic. Jedynie działać na rzecz ochrony środowiska lub robić po swojemu bez względu na konsekwencje.

PO CZTERECH WIEKACH

Konflikt? Każdy leśniczy cały czas jest w konflikcie albo z przełożonym albo z otoczeniem. Człowiek, który przychodzi do lasu i nie potrafi żyć z ludźmi — z miejsca jest skończony. Kolega Jerzego po trzech miesiącach pracy właśnie w Wilczej Jamie absolutnie miał już dosyć. Nawet nie wrócił po torbę pozostawioną na kołku, wsiadł do pociągu i odjechał.

A miejsce niby takie spokojne, niby nie ma problemów. Chociaż zawały i tu się przecież zdarzają.

Jerzy uważa, że da sobie radę.

Od dzieciństwa był przygotowywany do pracy w lesie. Zawsze słyszał: dziadek to, dziadek tamto. Ojciec — nauczyciel, historyk też przez pewien czas był leśnikiem. To on pobudzał wyobraźnię syna i we właściwy sposób kierował jego zainteresowaniami.

Nierzadko też wspominał o tym, który był pierwszy(?) w rodzie: **Jędrzeju Patrycym Nideckim,** wielkim humaniście, znanym filologu, serdecznym przyjacielu Kochanowskiego, często wymienianym w jego „Fraszkach".

Może więc właśnie Jemu zawdzięcza także Jerzy ową postawę humanisty wyrażającą się w zainteresowaniach, stosunku do otoczenia i wszystkich spraw dzisiejszego świata?

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



Niedawno przyjechała Marta. Też rzeźbi
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Zapisane w Chinach



Letnie rezydencje

NIEZALEŻNIE od górskich, oddalonych rezydencji, jak choćby w Cz'engte, na północy kraju, chińscy cesarze budowali swe letnie siedziby w pobliżu stolicy. Szyhuang-ti, „Pierwszy Cesarz" (247—210 r. przed naszą erą), znany jako twórca Wielkiego Muru, w najbliższej okolicy Hienjangu (ówczesnej stolicy) wzniósł liczne letnie pałace oraz domki myśliwskie, połączone krytymi przejściami. Wspaniałość tych wszystkich budowli opisał historyk Sy-ma Ts'ien.

W jego ślady szli władcy następnych dynastii. Przekazom dziejopisów zawdzięczamy opisy letnich rezydencji. Przede wszystkim musiały być one naturalnie wkomponowane w krajobraz. Gdy nie było wzgórz, wysp czy strumieni, sztucznie je tworzono. Cesarz Jang z dynastii Sui (VI—VII wiek) na specjalnie skonstruowanych wozach kazał sprowadzać z odległych stron duże drzewa, aby mieć szumiący las.

Dzięki historykom wiadomo też, że dawne letnie siedziby planowano na takich samych zasadach jakie potem zastosowano w projektowaniu olbrzymiego parku Juan-ming-juan pod Pekinem, najwspanialszego w dziejach Chin.

Stolicę z Nankinu do Pekinu przeniósł Jung-lo, trzeci cesarz z dynastii Ming (panujący w latach 1403—1425). Rezydowali tam również władcy z ostatniej dynastii mandżurskiej. Cesarz K'angsi, ten sam, który w roku 1701 zaczął budować górską siedzibę w Cz'engte, w osiem lat później zabrał się do wznoszenia drugiej, w pobliżu Pekinu, nad jeziorem Kunming, chociaż w pobliżu istniał Ogród Wiecznej Wiosny oraz — doskonale służące jego poprzednikom Pachnące Wzgórza, wykorzystywane już od XII wieku.

Nowe letnisko, nazwane Ogrodem Doskonałej Jasności, rozszerzane było i upiększane przez następnych dwóch cesarzy, podobnie zresztą jak pozostałe tereny rekreacyjne.

O tym, jak wyglądały te baśniowe ogrody, jakie wspaniałe budowle w nich wzniesiono i w jakie dzieła sztuki wyposażono, można dowiedzieć się jedynie z licznych opisów. W roku 1860 ekspedycja brytyjsko-francuska rozszabrowała i spaliła tu niemal wszystko. Dwór cesarski schronił się wówczas w Cz'engte.

Budową nowej letniej rezydencji zajęła się w roku 1888 cesarzowa CiXi. Chociaż miała „tylko" 300 hektarów, kosztowała podobno 100 mln taeli (tael — uncja srebra, jednostka obiegowa). Zebrano na ten cel m.in. kwoty przeznaczone na rozwój marynarki wojennej, pochodzące z pożyczki zagranicznej. Kompleks pałacowo-ogrodowy, nazwany Ogrodem Dobrego Zdrowia i Harmonii, zachował się nie wiele zmieniony do dzisiaj, chociaż w roku 1900 zajęły go także wojska interwencyjne, a przebrana za chłopkę cesarzowa uciekła do Cz'engte. W dwa lata później usunięto zniszczenia.

Podpekińska letnia rezydencja cesarska, do której rozbudowujące się miasto przybliża się coraz bardziej, jest obecnie tłumnie odwiedzane przez turystów. Chyba każda grupa zagraniczna jest tu przywożona, ale znacznie więcej przybywa tuziemców. Po okresie rewolucji kulturalnej, kiedy to zabytki były jeśli nie niszczone, to w najlepszym razie zamknięte na głucho, Chińczycy odkrywają swoją wspaniałą przeszłość, każdy zaś mieszkaniec prowincji za punkt honoru uważa odwiedzenie swojej stolicy i obejrzenie wszystkich godnych uwagi miejsc.

Letnią rezydencję najlepiej zwiedzać trzymając się tzw. Długiego Korytarza, biegnącego wzdłuż brzegu jeziora. Cóż to za przedziwna budowla! Jest to rodzaj blisko kilometrowego ganku, który miał chronić spacerowiczów przed deszczem i promieniami słońca, ale jak kunsztownie został skonstruowany! W całość wkomponowano kolumienki, ażurowe balustradki i tysiące belek pięknie zdobionych wzorami geometrycznymi i napisami, także baśniowymi roślinami i zwierzętami. Jest to jednocześnie swojego rodzaju galeria malarstwa. Znajduje się tu 80 tys. malowideł, przedstawiających sceny z mitologii i literatury klasycznej. Zastanawiałam się, jak długo trzeba byłoby iść tym „Korytarzem", aby chociaż rzucić okiem na każdy szczegół?

Z jednej strony tego ganku, poczynając od bramy wschodniej, znajduje się zespół pałacowy. Przewodnicy prześcigają się w opowiadaniu, co i gdzie robiła cesarzowa CiXi, W Pawilonie Dobroczynności i Długowieczności przyjmowała audiencje. W teatrze także sama występowała, kochała zwłaszcza rolę Bogini Miłosierdzia...

Długi Korytarz wiedzie do zbocza Wzgórza Długowieczności, gdzie znajduje się najwięcej budowli, zwłaszcza sakralnych, także częściowo zachowanych z poprzednich wieków. I znowu: w Świątyni Mądrości, zdobionej dziesiątkami glazurowanych posążków Buddy (tutaj najbardziej widać zniszczenia z okresu rewolucji kulturalnej) cesarzowa odprawiała modły, w Pałacu Rozwianych Obłoków — urządzała swoje imieniny... I jeszcze: w tym lustrze, liczącym trzy tysiące lat, przeglądała się cesarzowa, to jej wachlarz ze strusich piór, ten wiersz napisała własnoręcznie, takie owoce układano w jej apartamentach dla pięknego aromatu...

Dalej korytarzem dochodzi się do Marmurowej Łodzi, wyjątkowo szkaradnego, dwukondygnacyjnego tworu, porównywanego do... parowca. Jakże nie pasuje do pięknego krajobrazu jeziora, niewielkiej wyspy z wieżą Powitania Wschodzącego Słońca, mostkami i altankami.

Jest wiele innych ciekawych zakątków w tej rezydencji. Ulubiony przez CiXi Ogród Przyciągający Uwagę Swoją Harmonią, dawna uliczka handlowa. Cesarski dwór nie opuszczający terenów poza murami, zabawiał się tutaj w „prawdziwe" zakupy, takie jak w mieście.

W Pałacu Jadeitowych Fal, zamienionym na areszt domowy, dziesięć lat życia spędził w odosobnieniu przedostatni chiński cesarz Guang Xu. CiXi była żądna władzy: najpierw sprawowała ją jako regentka w zastępstwie nieletniego cesarza, potem sięgnęła po tę formę panowania. Gdy w roku 1908 zmarł Guang Xu, na następcę wyznaczyła małe dziecko, aby długo jeszcze nie zagrażało jej rządom. Szybka śmierć położyła kres tym planom, a małym dzieckiem był Pu Yi rozsławiony przez Bertolucciego w filmie „Ostatni Cesarz".

Tak to w letnich ogrodach historia łączy się z dniem dzisiejszym. A dzień dzisiejszy to ogromne tłumy zwiedzających, zapoznające się z historią. I kupujących pamiątki w niezliczonej ilości sklepików, ulokowanych w pawilonach, którym cesarzowa nadawała tak barwne nazwy. W pałacach mieszczą się też restauracje serwujące potrawy będące dla wielu turystów nie mniejszą atrakcją, niż zabytki.

ANIELA ŁABANOW

Jak żyć w Wigierskim Parku Narodowym?

Ciąg dalszy ze str. 5

wnętrzne zagrożenia. Z pozoru mogłoby się wydawać, że dużo ich nie ma. Czy naprawdę? Zakładów przemysłowych, no może poza tartakiem w Płocicznie, tam nie uświadczysz. To fakt. Jest jednak trochę trującego przemysłu — w oddalonych o kilka kilometrów od granicy Parku — Suwałkach. Niby tych kominów niewiele, ale zawsze. Trzeba też brać poprawkę i na to, że przeważają wiatry zachodnie i północno-zachodnie, a więc od strony miasta. To jedno. Po drugie zaś rzeka Czarna Hańcza wpływająca do Wigier nadal niesie ścieki nie do końca zneutralizowane, bowiem suwalska oczyszczalnia nie pracuje jeszcze pełną parą. Obok Parku jest także duża kopalnia żwiru w Sobolewie, która — jak się okazuje — nie ma szkodliwego wpływu na układ stosunków wodnych. Potwierdzają to odpowiednie badania. W przyszłości żwirownia może być nawet przydatna Parkowi, bowiem wyrobisko można będzie wykorzystywać w celach rekreacyjnych dla mieszkańców Suwałk. Tym samym zmniejszy ich parcie np. nad Wigry. Pożyjemy, zobaczymy. Istnieje jednak niebezpieczeństwo z innej strony. Na północ od Sobolewa jest także żwirownia Rejonu Dróg Publicznych, który chce sięgnąć po nowe pokłady. Konserwator przyrody zarzeka się jednak, że nie pozwoli na to. I będzie chyba miał rację.

Nierozstrzygnięty jest także status istniejących na obszarze Parku ośrodków wczasowych. Powinny one ulec likwidacji. Od kilku już lat aktualne jest zarządzenie wojewody ograniczania co roku frekwencji o 25 proc. Z obserwacji wynika jednak co innego.

Rolę bufora wstrzymującego zagrożenia spełnia otulina, czyli strefa ochronna Parku. W rozporządzeniu RM nie ma o niej ani słowa. Jak na ironię jej ustanowienia w przypadku Parku prawo nie reguluje, w przeciwieństwie do parku krajobrazowego. Ale można z tego wybrnąć określając granicę strefy ochronnej w planie zagospodarowania przestrzennego województwa. Tak też i uczyniono.

JERZY MARKS

Dzieci na wsi rodzą się leniwe...

Ciąg dalszy ze str. 4

— *Rolnictwo opuściło uszy* — konkluduje senior rodziny. — *Kiedyś robił ja modernizację obory. Sami przywieźli cegłę, materiały, POM zamontował gotowe urządzenia. I tak powinno być, bo chłop nie zna się na tym. Teraz chodzisz od Wicka do Wacka i nic nie załatwisz.*

— *Nie chcemy, żeby nam cokolwiek dawano* — mówi syn. — *Mamy prawo oczekiwać dwóch rzeczy: opłacalności produkcji i dostępności materiałów. Tak dużo mówi się o pomocy młodym rolnikom. Poradzimy sobie sami, chcemy tylko lepszego zaopatrzenia.*

— *Urzędnicy dają do zrozumienia, że mój syn, to kombinator* — żali się ojciec. — *Mieszkanie ma w mieście, a gospodarkę na wsi. I cóż w tym takiego niezwykłego, że wiejski chłopiec chce wrócić na wieś? Sąsiedzi też jakby czegoś zazdrościli i nie zawsze są życzliwi.*

(Z listu do redakcji): „*Sąsiad M.J. człowiek już niemłody i do tego partyjny zabronił synowi przejazdu do łąki na odcinku 100 metrów, co przebiega obok jego kolonii, chociaż tą dróżką jak pamiętam ludzie jeździli. Tu widzę winę urzędu gminy, bo mogli mu dać kawałek łąki z PFZ jak wiosną sprzedawali w zamian za tę dróżkę. Ludzie mieliby dostęp do swoich łąk jak i mój syn, dla którego wprost powiedział, że jeśli odważy się tędy jechać, to od razu wsadzi mu w plecy siekierę...*"

Dowiadujemy się, że ci, którzy jeżdżą sporną dróżką, płacą właścicielowi, zezwalając na spasanie trzeciego pokosu trawy na swoich kawałkach łąk. Urząd Gminy jak dotąd nie zainteresował się tą, budzącą tyle emocji, sprawą.

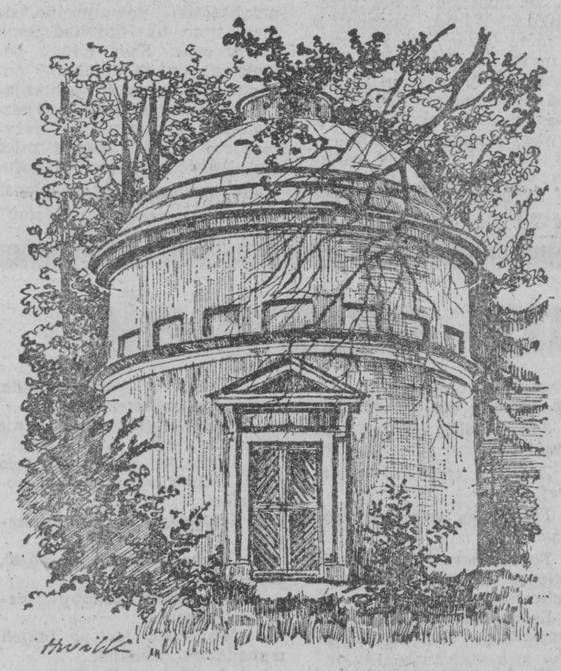
Tak to już jest w naszym kraju — kończy swój list do redakcji Jan Golonko. Nie ma co się dziwić, że wieś pustoszeje i przybywa odłogów. Młodzież ucieka do miasta i nie ma komu uprawiać roli. Mówią, że dzieci na wsi rodzą się leniwe. W moim pojęciu, wiejska młodzież ucieka, bo boi się, że nie da rady przejść przez barierę biurokracji.

ZOFIA JADCZUK

W pleiadzie najwybitniejszych postaci historycznych Podlasia szczególne miejsce zajmuje ANNA JABŁONOWSKA (1728—1800). Zyskała sobie sławę niepospolitej reformatorki, mecenaski nauki i sztuki, kobiety wielkiej duszy i serca wrażliwego na ludzką niedolę.

Reformy przeprowadzone przez Jabłonowską miały w założeniach poprawienie warunków życia mieszkańców jej posiadłości; których ośrodkiem zarządzania i rezydencją reformatorki były Siemiatycze. Dążyła do rozwoju rodzimego przemysłu i handlu, a zwłaszcza rzemiosła. Wprowadzała podówczas nowoczesną uprawę roli i hodowlę zwierząt. Wielce też zasłużyła się dla rozwoju Siemiatycz.

W roku 1777 na jej polecenie rozpoczęto budowę słynnego „pałacu Jabłonowskiej", w którym znajdowały się wspaniałe zbiory z dziedziny sztuki i rzemiosła artystycznego, były tu cenne księgozbiory oraz słynny „Gabinet historii naturalnej". Było to



Z teki Henryka Wilka

właściwie pierwsze w Polsce muzeum. Jabłonowska chciała nawet te cenne zbiory przekazać państwu i przenieść do stolicy. Ale niestety, przedstawiciele rządu na propozycję siemiatyckiej księżnej w roku 1788 odpowiedzieli, że „Rzeczpospolita nie potrzebuje osobliwości tylko broni". Na co księżna podobno odpowiedziała: „Jako kobieta broni nie posiadam". Wartość zbiorów docenił natomiast rosyjski cesarz Aleksander I, który po śmierci Jabłonowskiej kupił całą siemiatycką kolekcję za 50 tys. dukatów i włączył ją do zbiorów petersburskiego Ermitażu.

Z fundacji Anny Jabłonowskiej powstało w Siemiatyczach wiele budowli służących ówczesnym mieszkańcom miasta, a wśród nich szpital oraz sławna jeszcze przez około sto lat po śmierci fundatorki szkoła dla położnych.

Nie wszystkie jednak zamysły gospodarnej księżnej zostały zrealizowane. Nie doczekał się urzeczywistnienia projekt przebudowy Siemiatycz. Projekt ten, opracowany przez jednego z najwybitniejszych architektów w Polsce w XVIII wieku, S.B. Zuga zakładał wybudowanie nowych Siemiatycz na terenach położonych na zachód od dotychczasowych granic miasta.

Budowle wzniesione przez Jabłonowską zniszczyły wojny. Największe spustoszenia w mieście zostały dokonane w czasie jednej z największych bitew Powstania Styczniowego, która w roku 1863 rozegrała się właśnie w Siemiatyczach. (hw)

NA RYSUNKU: kaplica cmentarna w Siemiatyczach — jeden z nielicznych zabytków architektonicznych z czasów Anny Jabłonowskiej

Nieznany rysunek Michała Anioła

Jak już informowaliśmy, w czasie przygotowań do wystawy dzieł Michała Anioła we Florencji odkryto nie znany dotąd rysunek tego mistrza, przedstawiający Kleopatrę. Szkic znajdował się na odwrocie znanego rysunku „Śmierć Kleopatry", ale oprawa spowodowała, że był zakryty.

Należy on do zbioru przechowywanego we Florencji, w domu Buonarrottich.

Podwójne przedstawienie egipskiej królowej prawdopodobnie należało do grupy rysunków, które Michał Anioł ofiarował ok. 1533 r. młodemu florentyńczykowi Tommaso Dei Cavalieri. Ten podarował rysunek w 1562 r. księciu z rodu Medyceuszy. Potomkowie Medyceusza zwrócili go rodzinie Buonarrottich w XVII w. Dom Buonarrottich, kupiony przez Michała Anioła dla bratanka Leonardo Buonarrottiego, został ofiarowany miastu Florencji przez ostatniego potomka tej rodziny w 1858 r.

Odkrycia „nowej" Kleopatry dokonano w czasie przygotowań wielkiej wystawy rysunków Michała Anioła, która ma się dbyć w Waszyngtonie pod koniec października.

(p)

Białostocki Uniwersytet Logopedyczny

Czy moje dziecko sepleni?

Zajmiemy się dzisiaj seplenieniem, najczęściej spotykaną wadą wymowy. Rozmawiamy na ten temat z logopedą-pedagogiem, mgr IRENĄ HAŁUSZCZAK, zatrudnioną w Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Białymstoku.

— W wielu listach, jakie nadeszły pod adresem naszej rubryki, rodzice pytają nas o to, jak mają postępować z dzieckiem, które ma kłopoty z wymawianiem głosek. Często nie są także pewni, czy zniekształcenie wyrazów mieści się w granicach normy przypisanej wiekowi dziecka, czy też jest już wadą.

— W swojej praktyce spotykam się z wieloma podobnymi problemami. Chcę podkreślić, że do wad wymowy nie zaliczamy odchyleń właściwych wymowie dziecięcej, czyli tych, które wynikają z nie ukończonego rozwoju mowy.

Wymowa jest wadliwa wtedy, gdy różni się od tej, jaka jest używana przez grupę społeczną, do której dana osoba należy. Dlatego nie można mówić o wadzie wymowy w przypadku gwar ludowych — góralskiej, kurpiowskiej, czy kaszubskiej, posiadających swoje specyficzne cechy.

Innym nieporozumieniem jest utożsamianie normy języka mówionego z normami mowy pisanej. Nie możemy wymawiać wszystkich głosek tak, jak je się pisze. Pisownia nie stanowi podstawy poprawności wymowy.

— Z jakimi problemami zgłaszają się do Pani pacjenci?

— Największą grupę zaburzeń mowy, z którymi się stykam tworzą wady wymowy. Fachowo są one określane mianem dyslalii. Dyslalia może być jednoraka, gdy dotyczy nieprawidłowej wymowy jednej głoski, np. „r". Wieloraka, gdy osoba źle wymawia kilka głosek, np. **s, z, c, dz, k, g. Dyslalia całkowita,** która występuje wówczas, gdy wszystkie głoski są nieprawidłowo wymawiane, inaczej jest to tzw bełkot.

W skład dyslalii wchodzą głównie: reranie, seplenienie, nieprawidłowa wymowa głosek: „k", „g"; bezdźwięczność i inne odchylenia od normalnej wymowy.

— „Reranie"... Nazwa ta chyba niewiele mówi zwykłemu śmiertelnikowi...

— Reranie to nieprawidłowa wymowa głoski „r", albo inaczej: rotacyzm. Logopedzi często też, zamiast określenia: seplenienie, używają bardziej tajemniczo brzmiącego terminu: sygmatyzm.

Seplenienie polega na nieprawidłowej artykulacji głosek dentalizowanych trzech szeregów:

s, z, c, dz
sz, ż, cz, dż
ś, ź, ć, dź.

Tego rodzaju wady wymowy występują najczęściej u dzieci w wieku przedszkolnym oraz szkolnym. Jak wykazują badania prognostyczne przeprowadzone w grupach sześciolatków, duży procent dzieci (ok. 45 proc.) ma nieprawidłową wymowę.

Zauważono też, że wśród uczniów z niepowodzeniami szkolnymi dużą grupę stanowią osoby z wadami wymowy. Dziecko nieprawidłowo mówiące zwykle źle czyta i źle pisze.

Bardzo istotne jest więc wczesne wykrywanie i usuwanie tych wad. Zwłoka przyczynia się do narastania niepowodzeń szkolnych, a nawet do kształtowania się pewnych ujemnych cech osobowości, takich jak: nieśmiałość, podejrzliwość, zamykanie się w sobie, poczucie niższej wartości.

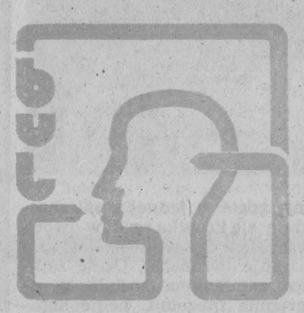
— Skąd mamy wiedzieć, czy różne „osobliwości" w słowniku naszego dziecka są wytworem jego fantazji, czy też sygnałem niepokojącej wady?

— Rodzice, opiekunowie dziecka, a także wychowawcy szkolni i przedszkolni, powinni znać normy przypisane określonemu etapowi rozwoju mowy dziecka. Jeśli nie posiadają niezbędnej wiedzy na ten temat, muszą jak najszybciej zasięgnąć rady u specjalisty.

Warto też nauczyć się słuchać i obserwować swoje pociechy, aby móc w porę zauważyć pojawiające się nieprawidłowości.

— Nasza rubryka ma m.in. spełniać rolę takiej „małej encyklopedii" wiedzy logopedycznej. Co powinniśmy wiedzieć na temat seplenienia?

— Dość istotną sprawą w określaniu seplenienia jako



wady wymowy jest wiek dziecka. Bierzemy bowiem pod uwagę to, czy został ukończony rozwój mowy. Powinniśmy przede wszystkim stwierdzić, czy mamy do czynienia z opóźnionym rozwojem mowy, czy też jest to odstępstwo od normy fonetycznej danego języka.

— Boję się, że jednak bym nie potrafiła...

— Dlatego tak ważny jest kontakt ze specjalistą... **Czteroletnie dziecko może jeszcze zmieniać głoski: sz, ż, cz, dż na: s, z, c, dz — nie będzie to wadą wymowy.** Natomiast jeśli przy wymowie tych głosek wystąpi poszum boczny, czy zwarcie krtaniowe, jest to już zniekształcenie wymagające porady np. logopedy.

Głoski: **sz, ż, cz, dż,** pojawiają się najpóźniej i często są zastępowane przez głoski: **s, z, c, dz** lub: **ś, ź, ć, dź.** Dziecko zamiast „szafa" mówi „*siafa*", „*ciafa*" lub „*tafa*", zamiast „żaba" — „*ziaba*", „*zaba*", „*waba*". Niekiedy występuje też opuszczanie głosek dentalizowanych (tj. takich, przy których wymawianiu następuje zbliżenie szczęk do siebie). Przykładem jest brak wymowy głoski „cz" w wyrazach „czapka", „kaczka". Dziecko wymawia wówczas: „*apka*", „*kaka*".

— Przypominam, że 6—7-letnie dziecko powinno wymawiać wszystkie głoski prawidłowo. Rozwój mowy w tym wieku — zgodnie z normą — jest już bowiem zakończony.

— Ale życie uczy nas, że bardzo często występują odchylenia od książkowej normy.

— Istotnie. W praktyce stwierdzamy, że wiele dzieci w wieku 7 lat nieprawidłowo wymawia głoski przedniojęzykowodziąsłowe: **sz, ż, cz, dż,** zniekształcając je lub zastępując innymi głoskami.

— Dzieci seplenią na tysiąc różnych sposobów. Jakie są tego przyczyny?

— Istnieje wiele odmian seplenienia. Dość często spotykanym przypadkiem jest **seplenienie międzyzębowe.** Przy wymawianiu np głosek: **s, z, sz, cz, ś, ć,** dziecko wsuwa język między zęby. Pojawia się ono najczęściej w okresie wymiany uzębienia.

Należy więc zwrócić uwagę, aby wsuwanie języka między zęby nie utrwaliło się i nie pozostało po wyrośnięciu nowych zębów. Istnieje wiele przyczyn seplenienia międzyzębowego. Jedną z nich jest wspomniana wymiana uzębienia, inne to: nieprawidłowa budowa anatomiczna narządów mowy, nieprawidłowy zgryz, np. zgryz otwarty, tyłozgryz, przodozgryz, różnorodne anomalie zębowe.

— Niektóre dzieci mówią „jakby miały kluski w buzi"...

— Jest to tzw. **seplenienie boczne.** Charakteryzuje się ono nieprzyjemnym brzmieniem głosek dentalizowanych. Wymowa polega bowiem na niesymetrycznym ułożeniu języka i warg. Szczelina nie tworzy się w linii środkowej jamy ustnej, lecz z boku. Przepływ powietrza jest jednostronny lub dwustronny. Mówimy więc o seplenieniu bocznym lewostronnym, prawostronnym lub obustronnym. Przyczyny są podobne jak w przypadku seplenienia międzyzębowego.

Rzadziej spotykane są: seplenienie wargowo-zębowe, krtaniowe, nosowe.

— Zdarza się także, że dziecko ma prawidłową budowę aparatu mowy, a mimo to sepleni. Co jest tego powodem?

— Na przykład długotrwałe ssanie smoczka lub palca, niedostateczna sprawność mięśni języka i warg, przebyte choroby górnych dróg oddechowych, a także naśladownictwo złych wzorów mowy.

— Czy możemy ustrzec nasze dzieci przed seplenieniem?

— Oczywiście. Wiele zależy od postępowania rodziców. Musimy zadbać o zdobycie przynajmniej ogólnej orientacji w przebiegu prawidłowego rozwoju mowy u dziecka. Powinniśmy być także wzorem prawidłowej wymowy. Błędem jest zwracanie się do dzieci w formie fonetycznie niepoprawnej, np. „*Skalbećku, daj mi łączkę*" itp.

Jeżeli zauważymy u naszego malucha wadę zgryzu, zasięgamy porady u ortodonty. Niepokoić powinny nas także częste zapalenia uszu u dziecka, które powodują zwykle minimalny niedosłuch. To również warto skonsultować ze specjalistą. Wczesne rozpoznawanie wad wymowy skraca okres indywidualnych ćwiczeń z dzieckiem.

— Jakie ćwiczenia możemy sami wykonywać z naszym dzieckiem, które sepleni?

— Proponuję proste zabawy typu: naśladownictwo głosów zwierząt, ptaków, odgłosów pojazdów, czy też dmuchanie w baloniki, na watki, podnoszenie języka do górnych warg i zębów, cmokanie, gwizdanie, ziewanie. Jeżeli czujemy się bezradni, zasięgnijmy porady u logopedy, który ustali sposób postępowania z dzieckiem i podpowie zestaw ćwiczeń do wykonywania w domu.

Bardzo ważne jest rozwijanie mowy dziecka poprzez wspólne rozmowy, np. oglądanie książeczek i opisywanie ilustracji, cierpliwe odpowiadanie na zadawane pytania. Bawiąc się z naszym maluchem możemy usprawnić narządy biorące udział w mowie.

Rozmawiała:
OLGA PACEWICZ

Z AUTOMATU

W mordę go i nożem

KTO to dziś widział zaczynać felieton od zdania: duch stalinizmu krąży po euroświecie z redukowanymi eurorakietami.

Ale innej możliwości nie ma, bo garb stalinizmu nosimy ciągle wszyscy i doprawdy trudno powiedzieć, ile lat jeszcze minie zanim te społeczeństwa, które otarły się o komunizm, otrząsną się z koszmaru stalinizmu. Komunizm jak się niedawno okazało nie jest zbudowany nawet w ZSRR, chociaż jeszcze piętnaście lat temu „Prawda" usiłowała przekonać nas, że komunizm jest. Ale wtedy „Prawda" kosztowała pięćdziesiąt groszy i była codziennie świeża, a dzisiaj za te pieniądze nie kupimy sobie nawet marnej bułki z porannego wypieku, czyli czerstwej.

Stalinizm stworzył wiele precedensów i świadomość ich istnienia, a więc zastosowania w praktyce, rzuca się czasem na mózg zarówno przedstawicielom rządu naszego powszedniego jak i opozycji naszej aktywnej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie umiemy ciągle jeszcze prowadzić sporów. Może ta ostatnia idea porozumienia, a więc wspólnych obrad nad wspólnym dobrem wspólnego kraju, który popadł w ruinę, czegoś nas nauczy.

Spieranie się bowiem, na zasadzie, że jedna strona straszy drugą, że się z nią krwawo rozliczy, prowadzi do kontrreakcji. Jej zasadą będzie szybki atak. Atak, który wyprzedzi atak przeciwnika.

W ten sposób można prowadzić nie kończącą się walkę podjazdową z dobrze udawanymi intencjami pojednawczymi, które to pyskówki muszą w końcu doprowadzić do otwartych konfliktów.

Władza nie może sobie uzurpować prawa do reprezentowania całego narodu, skoro naród ma świadomość, że istnieje realna siła opozycyjna. Opozycja zaś musi walczyć o swój byt mając świadomość realiów historycznych.

Czasy obłędu stalinowskiego udowodniły nam, że wywodząca się z czasów rewolucji francuskiej teoria terroru w imię utrzymania się przy władzy, prowadzi do powolnego unicestwiania narodu, a nie jego rozwoju.

Przedstawiciele władzy nie mogą straszyć użyciem aparatu ścigania i represji, bo to wyzwala odruch zemsty.

Straszeni zaś nie mogą straszyć odwróceniem sytuacji.

Zastraszone społeczeństwo ulega powolnej demoralizacji.

Pamiętne powiedzenie Gorbaczowa, który opowiadał o tym, jak spotkał się z mieszkańcami Bukaresztu i po zadaniu kilku prostych pytań jedyną odpowiedzią były półuśmieszki i milczenie, powinno dać wiele do myślenia.

Skoro mówimy, że demokracji musimy się dzisiaj uczyć, to mamy jasność co do tego, że w latach ubiegłych było to puste słowo.

W swojej książce Gorbaczów takie otwarcie się władzy skomentował następująco: „Społeczeństwo zaczyna do tego przywykać, choć początkowo byli „życzliwi", którzy „obawiali się", aby przypadkiem podczas spotkania z ludźmi pod gołym niebem Gorbaczow nie doznał „szoku tlenowego", żeby mu czegoś niepotrzebnie nie nagadali, nie powiedzieli tego, czego na Kremlu wiedzieć nie należy."

Systemy monopartyjne, które unicestwiły wszelką krytykę, i same nie postarały się o opozycję, muszą ulec degeneracji. O tej prawidłowości byli i są przekonani wszyscy politolodzy i ideolodzy, szczególnie komunistyczni.

Oczywiście innym rozdziałem pozostaje to, że przez całe lata milczeli, ci zaś, którzy coś tam marudzili pod nosem, umilkli porażeni świetlistym wzrokiem papy Stalina.

NICZYPOROWICZ

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „List z Ameryki" (Białostockie Muzeum Wsi), godz. 19.
Białostocki Teatr Lalek — „Kocur" godz. 10 i 12. W terenie (Hajnówka): „Historia o biedaku i osiołku".

KINA

„Pokój" — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" prod. USA (od lat 12), godz. 10.30 i 13 (ostatni dzień), „Dom gry", prod. USA (od lat 18), godz. 15, 17 i 19. Seans nocny: „Trójkąt bermudzki", prod. polsk. (od lat 18), godz. 21.
„Ton" — „Nad Niemnem", cz. I i II, prod. polsk., godz. 9.45 (seans zarezerwowany), „Alabama", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, „Powrót na ziemię", prod. USA (od lat 12), godz. 13, 17.45 i 20.
„Syrena" — „Pan Samochodzik i niesamowity dwór", prod. polsk. (b.o.), godz. 11, „Och, Karol", prod. polsk. (od lat 15), godz. 13 i 15.30, „Cienie śmierci", prod. jap. (od lat 18), godz. 17.45 i 20 (ostatnie dni).
„Forum" — „Prywatne śledztwo", prod. polsk. (od lat 18), godz. 17
„Studio" — „Powrót do przyszłości", prod. USA (od lat 12) godz. 17 i 19

KONCERTY

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — Recital sopranistki z USA Reginy Gryckiewicz-Nikel, godz. 18 (wstęp wolny).

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Szansa Antoniego", prod. CSRS (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Piraci", prod. tunez.-franc. (od lat 12).
Hajnówka — „Kaczor Howard", prod. USA (od lat 15).
Łapy — „Misja specjalna", prod. polsk. (od lat 15).
Mońki — „Zabij mnie glino", prod. polsk. (od lat 18).
Siemiatycze — „Blue Velvet" prod. USA (od lat 18).
Sokółka — „Zabij mnie glino", prod. polsk. (od lat 18).
Suchowola — „Gonza wojownik", prod. jap. (od lat 18), „Biały smok", prod. polsk.-USA (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Kamienny wyrok", prod. kanad. (od lat 18), „Dzikun", prod. polsk. (od lat 12).
Grajewo — „Śmierć Johna L.", prod. polsk. (od lat 18).
Kolno — „Kopalnie króla Salomona", prod. USA (od lat 12).
Wysokie Mazowieckie — „Koniec sezonu na lody", prod. polsk (od lat 15).
Zambrów — „Kobieta i obcy", prod. NRD (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Piraci", prod. tunez.-franc. (od lat 12)
Suwałki „Barnaba" — „Więzień Brubaker", prod. USA (od lat 18), „Przyjaciel wesołego diabła", prod. polsk. (b.o.).
Augustów — „Dzika namiętność", prod. USA (od lat 18).
Banie Mazurskie — „Krokodyl Dundee", prod. austral. (od lat 12).
Biała Piska — „Boskie ciała", prod. USA (od lat 12).
Ełk „Orzeł" — „Zostańmy razem", prod. węg. (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Kogel-mogel", prod. polsk. (od lat 12).
Ełk „Zorza" — „Wiza USA", prod. kub.-kolumb. (od lat 15).
Giżycko — „Dzieci gorszego Boga", prod. USA (od lat 15).
Gołdap — „Kogel-mogel", prod. polsk. (od lat 12).

Kowale Oleckie — „Kingsajz" prod. polsk. (od lat 12).
Lipsk — „Dawno temu w Ameryce", prod. USA (od lat 18), „Labirynt", prod. ang. (b.o.).
Mikołajki — „Trzy kroki od miłości", prod. polsk. (od lat 15).
Orzysz — „Honor Prizzich" prod. USA (od lat 18).
Pisz — „Zdrada i zemsta", prod chińsk. (od lat 15).
Prostki — „Łuk Erosa", prod. polsk. (od lat 18).
Ruciane-Nida — „Po godzinach", prod. USA (od lat 18).
Ryn — „Mewy", prod. polsk. (od lat 15).
Sejny — „Sutener", prod. NRD (od lat 15).
Węgorzewo — „Sygnał ostrzegawczy", prod. USA (od lat 15).
Wydminy — „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15).

MUZEA I WYSTAWY
MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe „Pradzieje Białostocczyzny" „Galeria Malarstwa Polskiego".
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej".
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej". „Rzeźba batalistyczna E Majkowskiego". Wystawa czasowa: „75-lecie harcerstwa na Białostocczyźnie".
Muzeum Techniki, ul. Stołeczna 2a — czynne w soboty i poniedziałki w godz 10—12. Wystawa stała: „Eksponaty z początków motoryzacji samochodowej i wyposażenie warsztatów"

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16 (wstęp do 15.30). Wystawa czasowa: „Galeria białowieska".
Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—15.
Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11—16, w niedziele w godz. 11—17.
Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawy czasowe: „Rzeźba i malarstwo Niny Mireckiej, Eugeniusza Maciejewskiego, Walentego Wróblewskiego". „Bielsk Podlaski w starej fotografii".
Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17 Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Uczta Sederowa. Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. „Wśród pamiątek po prowizorach farmacji" Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Secesja".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Ginące zawody".

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Adam Chętnik — życie i jego dzieła". „Pradzieje Nowogrodu".
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta 10—18 Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J. Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I połowie XX wieku". Wystawy czasowe: „Plener wiejski — Ciechanowiec '88".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna, „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich" „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich", „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Dary i przekazy w zbiorach muzeum w Suwałkach".
Muzeum im. M. Konopnickiej — nieczynne (remont).

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—18. Wystawy: 1) Malarstwo Jana Tarasina z Warszawy, 2) Tkanina unikatowa Jadwigi Jarosiewicz-Olesiak z Poznania. 3) Biała broń — wystawa ze zbiorów Muzeum Wojska.
Galeria Sztuki Współczesnej, ul Manifestu Lipcowego 14 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, rzeźby i tkaniny artystycznej twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Wystawa czasowa: „Współczesny plakat francuski".
Galeria „Art" PP „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Kazimierza Jurgielanca.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. **Armii Czerwonej 19** — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16. Wystawa szkła artystycznego Henryka Albina Tomaszewskiego.
Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", Pl. Żeglickiego — czynna codziennie w godz. 8.30—22, w soboty i niedziele w godz 13—22, w poniedziałki w godz. 8.30—16. Wystawa z okazji święta muzyki i tańca: „Najciekawsze okładki płytowe."

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16 Wystawa: „Malarstwo Jerzego Malinowskiego".
Galeria BWA, ul. Kościuszki 31 — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa malarstwa Jacka Bukowskiego z Warszawy.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

16 września 1988
PROGRAM I

8.05 Historia kl. VII
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Reforma gospodarcza
10.25 „Wrak" — film fab. prod. CSRS
11.50 Domator — magazyn przed weekendem
12.00 Historia kl. II lic. — Reformacja w Europie
12.50 Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII — Co to jest społeczeństwo
13.30 TTR, sem. I — Produkcja roślinna
14.00 TTR, sem. I — Produkcja zwierzęca
15.10 „W szkole i w domu"
15.30 NURT — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.15 Program dnia
16.20 DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Wakacje na Białorusi" — rep.
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Za kierownicą"
17.50 Wokół „Kanclerza" — program publicystyki kulturalnej
18.15 „Laur olimpijski" — widowisko poetyckie
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Koncert inauguracyjny XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej
21.00 Zatrzymane w kadrze — Po bitwie
21.30 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.00 Shirley Bassey — recital
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Polak w przyrodzie" — reportaż
19.00 Rockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
19.30 „Dookoła świata" — „Na wyspie odkrytej w niedzielę"
20.00 Koncert inauguracyjny XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień '88"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Bosonoga Contessa", film fab. prod. USA, reż. J. Mankiewicz, wyk. m.in. Humprey Bogart, Ava Gardner
23.50 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Program fantastyczno-naukowy
7.35 Film animowany
13.45 „I wiecznie pieśń będzie żyć na świecie"
14.05 Filmy dokumentalne
15.20 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
15.45 „Spotkanie ludzi aktywnych" — cz. II
16.45 Dziś na świecie
17.05 Twórczość narodów świata — „Meksykańskie etiudy"
17.35 Minuty poezji
17.40 „Jeszcze jedna noc Szeherezady — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 W. A. Mozart — koncert na dwa fortepiany z orkiestrą
20.20 „Spojrzenie" — program dla młodzieży
22.00 „Kobieta w bieli" — film fab. cz. II
23.15 Zaprasza E. Riazanow

SOBOTA

17 września 1988
PROGRAM I

2.00 Studio olimpijskie — Otwarcie Letnich Igrzysk Olimpijskich Seul '88
8.10 Tydzień na działce
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 DT — Wiadomości
9.10. Studio olimpijskie
14.00 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (1)
14.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
15.00 W Starym Kinie: „Przestępstwa nocy" film prod. franc. (1958 r.), w roli głównej Jean Gabin.
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (2)
17.15 Teleexpress
17.30 „O" — program dokumentalny
18.20 Skierniewickie święto kwiatów, owoców i warzyw (3)
18.35 „Butik"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Mężczyźni wolą blondynki", film fab. prod. USA, w roli głównej Marilyn Monroe
21.30 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
21.45 Studio olimpijskie
23.00 DT — Wiadomości
23.10 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego
23.15 Kino Sensacji: „Śmiertelny pościg" film fab. prod. franc., reż. Serge Leroy, grają m.in. Jean-Louis Trintignan, Mireille Darc.
0.55 Jutro w programie

PROGRAM II

14.25 Powitanie
14.30 Małe Kino: „Bogowie, ludzie, zwierzęta", film dokumentalny
15.00 „Zwierzęta świata" — „Wikłacze", film przyrodniczy prod. ang.
15.30 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
16.50 „Turniej miast": Płońsk — Rawicz
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Turniej miast" c.d.
19.30 „Alfa i Omega". „Na spotkanie z Marsem"
20.00 Studio Sport — Turniej satelitarny w tenisie ziemnym
20.45 „Pory roku" Piotra Czajkowskiego — na fortepianie gra M. Korecka-Soszkowska
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zmienne losy kapitana Lancastera i Chubbie Miller" — 3 odc. serialu prod. ang.
22.30 Festiwal Filmów Fabularnych — Gdańsk '88
22.50 Wieczorne wiadomości
22.55 Studio Warszawskiej Jesieni

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 „Dlaczego i po co" — program dla dzieci
7.00 Wszechnica domowa
7.30 „Piosenka - 88"
7.50 „Na czyjej ulicy święto?"
8.25 „Dla wszystkich i dla każdego"
9.00 Program dla rodziców
10.30 Minuty poezji
10.35 Program fantastyczno-naukowy
11.35 Konkurs fotograficzny
11.40 W krajach socjalizmu — magazyn
12.20 Uroczyste otwarcie XXIV Letnich Igrzysk Olimpijskich
16.00 Międzynarodowa panorama
17.00 Filmy animowane dla dorosłych
17.25 „Mój przyjaciel — człowiek niepoważny" — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Reflektor przebudowy
19.50 „Po spektaklu" — teatralny wieczór amatorski
21.10 Koncert zespołu „Dire Straits" i E. Claptona na stadionie Wembley
22.05 „Kin-Dza-Dza" — film fab. cz. I
23.15 Koncert S. Zacharowa

NIEDZIELA

18 września 1988
PROGRAM I

7.05 Program dnia
7.10 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.20 Wszechnica Rodziny Wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 Tydzień
9.00 DT — Wiadomości
9.10 Studio olimpijskie
14.00 Telewizyjny koncert życzeń
14.45 „Fotomagazyn"
15.15 „W kamiennym kręgu", 22 i 23 odc. serial prod. brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 „Polityka, politycy": Narodom Sihanouk
18.10 „Marek Sierocki zaprasza"
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Komediantka" — 7 odc. serialu prod. polsk.
20.55 „7 dni na świecie"
21.05 Telewizyjny film dokumentalny: „Hasior", reż. J. Passendorfer
21.35 „Szaleństwa Maxa", film prod. franc.
21.45 Studio olimpijskie
23.50 DT — Wiadomości

PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.30 Film dla niesłyszących: „Komediantka", 7 odc. serialu prod. polsk.
11.25 Wojskowy program dokumentalny „Krojanty"
11.55 „Jutro poniedziałek"
12.15 Program dnia
12.20 „Turniej miast" (1) Płońsk — Rawicz
13.20 Program rzecznika praw obywatelskich prof. Ewy Łątowskiej
14.05 Kino Familijne: „Profesor Q.E.D. czyli Quod Erat Demonstradum" serial prod. ang.
15.05 „Turniej miast" (2)
16.05 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
17.35 „Turniej miast" (3)
18.30 Studio olimpijskie
20.45 Panorama dnia
21.00 Festiwal Muzyki Krzysztofa Pendereckiego: „Raj utracony"
22.30 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.15 Gimnastyka rytmiczna
7.00 Film animowany
7.15 Losowanie „Sporttoto"
7.30 „Budzik"
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Igrzyska olimpijskie — skoki do wody
11.30 Magazyn muzyczny
12.00 Program rolny
13.00 „Zdrowie"
13.45 Spotkanie z kolegium redakcyjnym pisma „Newa"
15.00 Minuty poezji
15.05 „Żyjąca planeta" — serial angielski
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Filmy animowane
17.40 Śpiewa P. Schreier (NRD)
18.00 Igrzyska olimpijskie
19.00 Dziennik
19.40 Igrzyska olimpijskie — podnoszenie ciężarów, gimnastyka sportowa, boks
22.00 „Kin-Dza-Dza" — film fab. cz. II
23.05 „S. Lemieszew" — film dok.
0.30 Utwory S. Jesienina

PONIEDZIAŁEK

19 września 1988
PROGRAM I

9.00 DT — Wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia
16.50 Dla młodych widzów: „Wokół Gryfiady"
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta" — 4 odc. serialu prod. polsk.
18.30 „Laboratorium" — „Zobaczyć niewidzialne"
18.50 Dobranoc
19.00 „Sejmowe Spotkania"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Teatr Telewizji: G. Hernadi „Falanster"
21.35 Rozmyślania prof. Mariana Stępnia
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych — Gdańsk '88
21.30 Panorama dnia
21.45 „Portret muzyka" — Claudio Monteverdi
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 „Rozmowy o cierpieniu"

WTOREK

20 września 1988
PROGRAM I

8.35 Domowe przedszkole
9.00 DT — Wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia
16.50 Dla dzieci: „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Lex" zapowiedź programu
17.35 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK
17.45 Program publicystyczny
18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.30 Klinika Zdrowego Człowieka
18.50 Dobranoc
19.00 „Lex" — magazyn społeczno-prawny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Złote obrączki" — „Pechowa karta", 8 odc. serialu prod. hiszp.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 Program publicystyczny
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „Tajemnice II wojny światowej" — „Jednostka 731 — czy cesarz wiedział" film dokumentalny prod. ang.
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Franka Beyera: „Pobyt", film prod. NRD
23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

21 września 1988
PROGRAM I

8.05 Geografia kl VIII — „Ukształtowanie powierzchni Polski"
8.35 Domowe przedszkole
9.00 DT — Wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia
16.50 Dla dzieci: „Tik-tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express Lotka
17.40 „Rzemieślnicy"
17.55 „W wędkarskim klubie"
18.20 „Dawniej niż wczoraj" — „Archiwum XX wieku"
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Po co się urodziłem?" — film fab. prod. chińsk.
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 Studio „Warszawskiej Jesieni"
21.10 „Izrael przed wyborem i wyborami" — program publicystyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

22 września 1988
PROGRAM I

8.05 Fizyka kl. VII — Względność ruchu
8.35 Domowe przedszkole
9.00 DT — Wiadomości
9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
15.30 Studio olimpijskie — Seul '88
16.45 Program dnia
16.50 Dla młodych widzów: Kino „Kwanta" — „Wielkie eksperymenty" — „Na końcu tęczy" 4 odc. serialu prod. ang.
17.15 Teleexpress
17.30 „Harcerska służba graniczna" — wojskowy program publicystyczny
17.55 „Telespotkania": Nikita Michałkow — aktor, reżyser, scenarzysta
18.20 „Sonda": „Zamki na piasku"
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Bergerac" — „Podły chwyt", 3 odc. serialu prod. ang.
21.00 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
23.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci"
18.00 Program lokalny
18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki: Stanisław I. Witkiewicz „Bezimienne dzieło", reż. Jan Englert (przedstawienie dyplomowe IV roku wydziału aktorskiego PWST w Warszawie)
23.30 Wieczorne wiadomości

RADIO

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości. 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 23.00.
0.10 Muzyka nocą, 3.45 Żołnierski kwadrans 4.05 Muzyka przed świtem, 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej, 5.30 Poranne sygnały, 6.10 Informacje radia kierowców; 6.30 O czym pisze prasa, 6.40 Przegląd informacji sportowych, 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu, 8.05 Obserwacje, 8.15 Muzyka poranna, 8.30 Przegląd prasy, 8.45 Żołnierski zwiad, 9.00 Cztery pory roku, 10.00 Radio kierowców, 10.30 J. Iwaszkiewicz „Sława i chwała", 11.00 Koncert przed hejnałem, 12.05 Z kraju i ze świata, 12.30 Muzyka folklorem malowana, 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.05 Radio kierowców, 13.30 Ludzie chwalicie, swego nie znacie, 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm", 16.05 Muzyka i aktualności, 17.00 VIP, czyli Vademecum Interesującej Książki, 17.30 Ludzkie losy, 17.50 Kto tak pięknie gra, 18.05 Problem dnia, 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii, 19.00 Z kraju i ze świata, 19.30 Radio dzieciom, 20.10 Komunikaty Totalizatora Sportowego, 20.15 Koncert życzeń, 20.35 Rzemieślnicze sprawy, 20.45 Z. Domino „Bukowa polana", 21.05 Kronika sportowa, 21.30 Repetycje z jazzu polskiego, 22.05 Informacje dla kierowców, 22.15 Muzyka polskiego baroku, 23.00 Dziennik wieczorny, 23.15 Panorama świata, 23.30 Na rockową nutę, 23.55 Północ poetów.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 19.50.
5.30 Program lokalny, 8.05 Naszym zdaniem, 8.10 Poranna serenada, 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki, 9.00 L. Bartelski „Krwawe skrzydła", 9.20 Podaruj mi trochę słońca, 9.50 R. Hammond Innes „Mary Deare", 10.00 Godzina melomana, 11.00 Zaraz po jedenastej, 11.10 Muzyczny non stop, 11.40 Z malowanej skrzyni, 12.05 Muzyczny non stop, 12.40 Z muzyką polską przez wieki, 13.05 Program lokalny, 13.20 Jazz nie tylko dla fanów, 14.20 Reportaż z XX Międzynarodowego Festiwalu Ziem Górskich — Zakopane '88, 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: A. Słonimski „Wspomnienia warszawskie", 15.00 Album operowy, 15.30 Przegląd płytowy, 16.00 Program lokalny, 17.15 Dzieła, style, epoki, 18.20 R. Hammond Innes „Mary Deare", 18.30 Wakacyjny klub stereo, 19.25 W. Sommerset Maugham „Okrągły tuzin" — słuch., 20.00 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień" — transmisja koncertu inauguracyjnego, 20.55 Wieczorne refleksje, 21.00 H. Quiraoge „Trzy pocałunki", 21.10 Festiwal Muzyki K. Pendereckiego „Raj utracony", 22.20 Słuchajmy razem, 23.20 L. Bartelski „Krwawe skrzydła", 23.40 Nocne divertimento, 24.00 Nocne muzykowanie, 0.50 Miniatura literacka, 0.55 Wiadomości.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.
6.00 Zapraszamy do Trójki, 7.30 Polityka dla wszystkich, 8.10 „Małe zapiski" — A. Małachowski, 8.30 A. MacLean „Komandosi z Nawarony", 9.05 Magazyn „Winien i ma", 10.30 Stare i nowe nagrania rockowe, 11.00 Są sprawy, 11.10 Folk w pigułce, 11.20 G. Orwell „Rok 1984", 11.30 Mała antologia nagrań chopinowskich, 12.05 W tonacji Trójki, 13.00 James Ballard „Imperium słońca", 13.10 Powtórka z rozrywki, 14.00 Muzyka na pointach, 15.05 Nowe płyty „Tonpressu", 15.40 „Nie ma jak u mamy", 16.00 Zapraszamy do Trójki, 17.30 Polityka dla wszystkich, 18.05 Informacje sportowe, 18.15 Akcenty Trójki, 19.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: K. Dickens „Klub Pickwicka", 19.30 Złote lata modern jazzu, 19.50 G. Orwell „Rok 1984", 20.00 Wspomnienia z kompaktu, 20.45 Klub Trójki, 21.00 Trzy kwadranse jazzu, 21.45 Klub Trójki, 22.05 24 godziny w 10 minut, 22.15 W cieniu wielkich gwiazd, 22.45 Nowy numer „Literatury na świecie", 23.00 Opera tygodnia, 23.15 Zapraszamy do Trójki, 23.50 B. Vian „I wykończymy wszystkich obrzydliwców".

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 11.00, 19.30, 23.30
5.00 Muzyczny poranek Czwórki, 6.05 NURT — Społeczne, znaczy niczyje, 6.25 Na płytach Polskich Nagrań, 6.45 ABC muzyki rozrywkowej, 7.15 Magazyn „Między nami", 7.35 Kalendarz radiowy, 7.50 Z muzycznych annałów, 8.10 Z dala od zgiełku, 8.30 Tydzień z A. Sobczakiem, 8.50 Aktualności, 9.05 Środowisko społeczno-przyrodnicze — kl. I, 9.35 Notatnik kulturalny, 10.00 Geografia kl. VIII, 10.30 Muzyka błękitnych traw, 11.05 Dom i świat, 11.55 L'Arte del Violino, 12.30 Radio Moskwa, 13.10 Środowisko społeczno-przyrodnicze — kl. I, 13.25 My i nasz świat, 13.50 Zaczarowane dźwięki, 14.00 Magazyn „Między nami", 14.40 Lektury Nastolatków, 14.50 Program rozgłośni Harcerskiej, 16.20 Muzyka oratoryjna, 17.10 Historia, kl. I lic. 17.40 W ludowych rytmach, 17.50 Widnokrąg, 18.25 Język łaciński, 18.50 Studio ekspertów, 19.35 Lektury Czwórki, 19.45 Swingowe granie, 20.10 Gra o przyszłość, 20.15 Muzykoterapia, 20.25 Przegląd publikacji popularnonaukowych, 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne, 22.00 Wieczór muzyki i myśli, 23.20 Sitar, tabla i inne, 23.35 „Daleka podróż" — reportaż, 23.50 Na dobranoc śpiewa Majka Jeżowska.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier poranny — prowadzi W. Szymański, 6.15 „Przed bielskim świętem" — aud. T. Haładyja, 7.30 „Wiosna tylko w tytule" — fel. J. Raczkowskiej, 13.05 Co niesie dzień, 13.10 „Pasztet do cukierków" — cz. 2 — aud. Z. Brzozowskiego, 16.00 Białostocka popołudniówka radiowa — oprac. L. Marek, 16.15 Kącik jazz-fana, 16.30 „Jak się buduje autorytet" — aud. S. Poznańskiego, 16.45 Magazyn motoryzacyjny Marka Liberadzkiego.

TELENAPRAWA. 752-972 Gacki. g 3553-0

TELENAPRAWA. 412-763 Kalinowski. g 3637-0

TELENAPRAWA. 754-235 Nowicki. g 3642-0

KOMPUTERY telenaprawy. 434-468, Ostaszewski. g 3600-0

„AS-CON" — wizyty domowe lekarzy specjalistów tel. 261-31 codziennie w godzinach 9—18. k 4241-0

WYKONUJĘ roboty blacharstwo budowlane. Leoniuk, tel. 75-35-28. g 3681-1

TELEWIZOR kolorowy „Elektron 275D" — sprzedam. Gajowa 67 m. 24. g 3679-1

WILLĘ w stanie surowym oraz dom drewniany — sprzedam. Choroszcz, Dominikańska 6. g 3687-1

SPRZEDAM dom z dużą działką w Konarzycach 97. Łg 3967-1

POSZUKUJĘ lokalu na warsztat samochodowy. Tel. 410-173. g 3668-1

NADWOZIE „Skody", dach 126p — sprzedam. 410-943. g 3690-1

DOGI niemieckie (czarne) po championie — sprzedam. Dąbrowa Białostocka tel. 213, Jasionówka 5. g 3682-1

PKP ODDZIAŁ DROGOWY
w Białymstoku

uprzejmie informuje użytkowników dróg, że w związku z przebudową układu torowego na stacji Białystok — Starosielce zostanie zamknięty dla ruchu całodobowo przejazd kolejowy w ciągu ulicy Władysława Gomułki na okres w dniach 19 września godz. 7 — 24 września 1988 r. godz. 20.
Objazd ulicami Hetmańską, Zwycięstwa i Elewatorską zgodnie z zamieszczonym szkicem.



k 4371-1

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
w Białymstoku
ZAPRASZA wszystkich zmotoryzowamych
w każdą NIEDZIELĘ w godz. 6—14
na
nowo uruchomioną giełdę samochodową
przy ul. Zwycięstwa 52
(obok hotelu „TURKUS")

zapewniamy:
✲ pełną obsługę pośrednictwa, sprzedaży
✲ **30% ZNIŻKI W OPŁACIE SKARBOWEJ**
✲ badanie techniczne pojazdów
✲ sprzedaż części zamiennych i akcesoriów

Uwaga!
W miesiącu wrześniu każdemu posiadaczowi karty wjazdu na GIEŁDĘ świadczymy BEZPŁATNE usługi:
⊡ diagnozowania silnika
⊡ regulacji świateł
⊡ wyważania kół
⊡ sprawdzania hamulców
GWARANTUJEMY:
PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ
I KONKURENCYJNE CENY

k 4264-0

w razie wypadku

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1. tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222.
Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę:
— ul Fornalskiej 11, tel 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych, ginekologiczne, stomatologiczne.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5. tel 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne, ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.
„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel 220-21 wewn. 293 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz 15—17
„Katharsis" Miejski Ośrodek Psychohigieny ul. Dąbrowskiego 14, tel. 265-64 — dyżuruje w poniedziałki i czwartki w godz 17—20.

APTEKA
DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53

Informacja o lekach — tel. 219-04 i 75-24-37.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul Manifestu Lipcowego 14 tel. 219-06.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztuczne nerki, gruźlicy dziecięcej.
Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12. tel. 357-71 i 331-81.

DYŻURY SZPITALI
W DNIU 16.09.1988 r.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — PSK, ul. Skłodowskiej-Curie 24 tel. 224-31 i 236-13.
ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 i 331-81.
ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P.Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999 oraz 38-55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.
Woj. Szpital Zespolony. ul. Gwardii Ludowej 60. tel. 62-546.
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 17—6.
Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Anatol Wakuluk. Adres redakcji: Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami 211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 i 60-67; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe: 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.
Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43), i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi — urzędy pocztowe i doręczyciele.
Prowadząca numer — Krystyna Konecka
Redaktor dyżurny — Sylwester Barski
PISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013.

E-3

MAGAZYNEK dla dziewczynek

...oraz dla dziewcząt i kobiet w każdym wieku, bo — jak powiedział George Bernard Shaw — w życiu niewiasty rozróżnić można siedem okresów: niemowlę, dziewczynka, dziewczyna, młoda kobieta, młoda kobieta, młoda kobieta i młoda kobieta. No więc trochę sobie na łamach VIII kolumny zasalejemy, dopóki magazynier („Wolność Tomku") urlopuje, a zastępca tegoż („Wolność Zbyszku") odszedł miękim kocim krokiem w mglistą dal.

Kota nie ma — myszy harcują. Nie będziemy czekać na żadne tam państwowe święto, czyli Międzynarodowy Dzień Kobiet, który to raz w roku staje się okazją do wypisywania w „GW" różnych ulizanych, obłudnych panegiryków ku naszej czci. Piszemy więc same o sobie, zdjęcia dajemy dla siebie, ale z golizny będzie— tylko naga prawda o nas samych. Jasne, że z „Magazynkowym" przymrużeniem oka...

Tango przy praniu

I po cóż lepisz się do ciała jak koszula
nie mogąc nawet za nie wdzięki dać pieniędzy?
Przez ciebie męczę się i wiję w ciężkich bólach.
Przez ciebie stanę się okazem skrajnej nędzy.

Dobrze, że chociaż w nocy trochę mam spokoju
i na pościeli w samotności składam ciało.
Lecz choć nie włóczysz się jak mara po pokoju,
widzę w ciemnościach jak się czaisz, całkiem biało

Ach, ja się zemszczę choćbym miała stracić palce
i razem z praniem cię rozszarpię w automacie
lub lepiej w zwykłej staroświeckiej „Frani" — pralce.
Za wszystkie krzywdy będziesz musiał mi zapłacić.

A potem jeszcze raz ostatni rzucę okiem
jak twoje strzępy nieszkodliwe leżą w koszu
I wreszcie będę mogła oddech wziąć szeroki,
bo już nie będzie ciebie — ciasny biustonoszu.



Zwykle wpuszczają nas w kanał, że w tymże kanale czy innym akwenie słowili tasaką rybę, a te plotki, które kojarzą nam się z Centralą Rybną, złapały się przy okazji. Udajemy, że wierzymy, oni udają, że wierzą, że my wierzymy i kółko się zamyka. Gdyby chociaż jedną złotą rybkę, co by nasze koryto... Już nie wspominając o tej zdobyczy na fotografii, która na pewno jest atrapą.

AFORETON

AFORETON to na użytek „Magazynku" wymyślony neologizm słowotwórczy, który składa się z połówek dwóch wyrazów: AFOR-yzmu i feLIETON-u. Jest to zatem po prostu felieton złożony z aforyzmów i przysłów o kobietach, autorstwa polskich i zagranicznych osobistości ze świata literatury i nauki. A co z takiej komplikacji wynika? Poczytajmy:

Na początku wszystkiego, co wielkie, znajdziesz kobietę — powiedział Alphonse de Lamartine, chociaż Jan Kochanowski, domator i wzorowy ojciec rodziny twierdził, iż **niewiasta wszystkiego złego świata jest przyczyną**, wtórując jak gdyby Konfucjuszowi, który wypatrzył w naszej płci, że **kobieta jest tym, co na świecie najbardziej zepsute i najbardziej psujące.**

Już ostrożniej wypowiada swój sąd Mikołaj Kozakiewicz, mając na myśli określoną grupę adresatek: **Kobieta, która ma mężczyźnie do zaoferowania jedynie zewnętrzny wygląd, jest jak książka, składająca się z ładnej okładki i niezapisanych kartek.** Fatalnie też sądził o nas szych przywarach Ludwik XIV, zwierzając się, **że prędzej bym pogodził całą Europę** — aniżeli **dwie kobiety** oraz Mahomet, który nie znając Margaret Thatcher wydał opinię: **Nieszczęśliwy jest naród, którym rządzi kobieta.**

Nie najweselsze doświadczenia z przedstawicielkami naszej płci musieli też mieć panowie: Vittorio de Sica, który stwierdził ze smutkiem, iż **jedyna możliwość żonatego mężczyzny, by w domu mieć ostatnie słowo, to przyznać żonie rację** oraz George Bernard Shaw ironizujący: **Kobiety są jak papierosy: najpierw palą się bardzo dobrze, ale na koniec cała trucizna zbiera się w ustniku,** a także: **Kochająca kobieta jest niewolnicą, która zakłada kajdany swemu panu.**

A przecież mimo to: **Z inwektyw** — twierdzi Jan Parandowski — **którymi mężczyźni obrzucali kobietę, można by ułożyć wcale obszerną antologię. Lecz cóż znaczy ta garść obelg i uszczypliwości** (także zresztą jakby negatyw pochwały) **w porównaniu z nieprzerwaną pieśnią nad pieśniami, do której każde pokolenie literackie i prawie każdy pisarz dorzuca nowe wersety.**

No i co my na to?



Jaki ideał?

Ludzie tak się jakoś dobierają, że drogą prób i błędów, mówiąc poetycznie — z dwóch połówek jabłka powstaje cały owoc czasem odrobinkę zdeformowany. Dopiero po pewnym czasie okazuje się, że idealem żony niskiego blondyna przy kości jest wysoki, zabójczy brunet lub odwrotnie.

Prezentujemy dwie propozycje nie do odrzucenia: dwaj przystojni panowie — jeden z żurnala mód, drugi — na pełnym luzie. Zdaje się, że obaj już zajęci, niestety.



Stare i nowe prezentuje

Krzysztof Kurianiuk

HITY Z VIDEO -PŁYTY

„KSU"

TYM RAZEM konkurs dotyczący rozszyfrowania skrótu, którym nazwała się formacja z Ustrzyk Dolnych — KSU, nie należał do najłatwiejszych. Przyszło kilka różnych odpowiedzi i w zasadzie wszystkie, choć różnią się znacznie, są poprawne. Tajemnica tkwi w tym, że najpierw zespół za swój znak przyjął symbole rejestracji samochodowej rodzinnego miasta, potem zaś pod ów skrót podkładał wyrazy o różnym znaczeniu np. Komitet Samostanowienia U., K... Sami U., itp. Dziękuję wszystkim za udział w konkursie i dla przypomnienia podam skład legendarnej formacji. Powstała ona na przełomie 1978/79 roku, występują: Bohun — voc, sax, Sieczka — g., Ptysiu — voc, kb., Tomkas — gb., Bogdan Tu — dr.

Wielu z was przysyłając odpowiedzi prosiło o wydrukowanie tekstu piosenki „Liban" wykonywanej przez formację KSU. Czynię to z ochotą i czekam na kolejne listy.

LIBAN
Bejrut, Trypolis, Synody się palą
Kule, napalm, musakra, bomby wybuchają
Guzada Dawida i krzyżo na standarach
Al Fatah i półksiężyc, a Liban na kolanach

Ref. Kolejny rok, a Liban płonie
Obłędny taniec pod własnym grobem
W imię Chrystusa i Mahometa
Żywe torpedy giną w płomieniach

Zabito pięć tysięcy, sprawcę trudno znaleść
Zabito prezydenta, morderca jest nieznany
Czołgi różnej produkcji złote płaże zorały
Liban płonie w ogniu, lecz krwi ciągle za mało

Ref. Kolejny rok...

Gdzie stały dumne banki, dziś w bólu i zamęcie
Przebiega linia frontu, Bejrut jest miastem śmierci
Wyrok śmierci na Liban, zaocznie gdzieś wydano
Libański cedr usycha, lecz krwi ciągle za mało
Ref. Kolejny rok...

TILT — grupa Tomka Lipińskiego po dwóch latach zawieszenia powraca na estrady. W przyszłości zapowiadana jest nowa płyta zespołu utrzymana w stylu balladowo-rapowym. Polskie Nagrania zaproponowały poznańskiej grupie MALARZE I ŻOŁNIERZE nagranie dużej płyty. Oby tak dalej...

Zagadka

Tym razem bardzo łatwe i krótkie pytanie. ILE LAT MINĘŁO OD PIERWSZEGO WYSTĘPU zespołu TALKING HEADS. Odpowiedzi proszę jak zwykle kierować na kartach pocztowych pod znanym adresem **„Gazeta Współczesna", HITY..., Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193.**

Byłam popychadłem



TINA TURNER, która mimo... lat ciągle zachwyca figurą, urodą, głosem i scenicznym wigorem, postanowiła na pewien czas wycofać się z czynnego, estradowego życia. Twierdzi, że decyzję tę było jej podjąć bardzo trudno, ale po kilku dość intensywnych latach — koncerty, nagrania — należy zacząć korzystać z uroków życia i pieniędzy, które nagromadziły się na prywatnym koncie. Dziś w „Hitach..." rozmowa z gwiazdą i jej portret narysowany przez **Jana Adamskiego ze Szczu-**

czyna.
— Twoje dzieciństwo nie zaliczało do najciekawszych?

Istotnie. Było nas w domu sporo i warunki nie należały do najlepszych. Kiedy miałam 9 lat, zostałam oddana do dziadków i od tego czasu musiałam sobie radzić sama. Moja matka była Indianką, ojciec zaś nadzorcą u właściciela plantacji bawełny w Nutbush. W sumie dzieciństwo wspominam niezbyt przyjemnie. Dlatego raczej „popychadłem" dziewczynką, której potrzebowano po to, aby coś wynieść lub przynieść, albo też ciężko pracować na plantacji bawełny.

— Zostałaś jednak gwiazdą.

— Zanim tak się stało, przeszłam w życiu wiele złego, nacierpiałam się i napatrzyłam na biedę. Teraz kiedy mam zasobne konto, nie bardzo wiem, co robić z tymi pieniędzmi, bo tyle mam wydatków, iż obawiam się, że te dolary szybko rozpłyną się. Moje życie zmienił kiedyś mój pierwszy mąż Ike, który nie tylko wymyślił mój pseudonim, bo tak naprawdę nazywam się Ann Mae, ale też pokazał pełny świat muzyki. Będąc jednak z nim, zawsze byłam w cieniu. Kiedy między nami zaczęło się psuć, postanowiłam pokierować swoją karierą sama. Jak widać udało się.

— Śpiewałaś niegdyś tylko bluesa, dlaczego zmieniłaś gatunek muzyki?

— Blues był zawsze dla mnie deprymujący, nie czułam tego, co śpiewałam i nie byłam do końca szczera w tym co robię. Muzyka białych wydaje mi się bardziej wolna i swobodna.

— Twoje plany na przyszłość?

— Nie są one związane z nagraniami i koncertami. Muszę trochę odpocząć, bo inaczej stanę się chałturniczą i nikt nie będzie mnie słuchać i oglądać. Może przez najbliższy czas będę aktorką. Myślę, że sprawdziłabym się w filmach science-fiction. To są tylko moje marzenia, a teraz pilnie szukam ładnej i wygodnej willi pod Paryżem.

Jesienna cisza

Mamy połowę września i żadnych wieści na temat jedynej białostockiej imprezy, którą interesowano się w całej Polsce. Myślę o „Jesieni z bluesem", którą w ubiegłym roku reanimowano ogromnymi wysiłkami i pewnie nie mniejszymi kosztami. Dlaczego więc taka cisza w tym roku? Organizacja wielodniowej, profesjonalnej imprezy w Białymstoku graniczy w tej chwili z uczynieniem cudu. Nie zawsze jednak dostrzeżony zostanie cudotwórca i nie zawsze dobrze zrozumiany. W roku ubiegłym kilku takich chętnych znalazło się i sprawę doprowadziło do końca. Znowu mówię się o Białymstoku, znowu coś się dzieje w długie jesienne wieczory, impreza zainteresowała się nawet telewizja i to nie dlatego, że występował Chicago Blues Band.

Dlaczego więc teraz ludzi odpowiedzialnych za organizację tej imprezy ogarnął taki jesienny spokój? Czyżby nie było pieniędzy? W to nie wierzę, bo czego jak czego, ale pieniędzy chyba w naszym kraju nie brakuje. Może brakować koncepcji, ludzi o stalowych nerwach, którzy wzięliby cały organizacyjny ciężar na swoje barki. „Jesień z bluesem" powinna odbyć się także i w tym roku. Znaleźliby się wykonawcy, sale i przede wszystkim publiczność, która już teraz pyta: co z Jesienią?

A jak powinna wyglądać tegoroczna edycja popularnej niegdyś imprezy? Skoro nie mogą znaleść nowej formuły ludzie z kręgów decydujących o kulturze na Białostocczyźnie, to może czytelnicy „Hitów..." zechcą wyrazić na ten temat swoje opinie. Czekam! Ciekawe listy i propozycje postaram się opublikować lub przekazać na ręce przyszłych organizatorów — jeśli tacy się znajdą i zechce im się raz jeszcze zaryzykować.

Z OSTATNIEJ CHWILI: JAK POWIEDZIAŁ MI red. JACEK GRUN „JESIEŃ Z BLUESEM" ODBĘDZIE SIĘ W TYM ROKU POD KONIEC PAŹDZIERNIKA. SZCZEGÓŁY NIEBAWEM.

Czyżby początek prawdziwej kariery?

W sklepach muzycznych całej Europy Zachodniej znaleźć można LP polskich metalowców z zespołu TURBO zatytułowany „Last Warlor". Słuchając polskiej płyty tej grupy „Ostatni wojownik" odnosimy wrażenie, że jest to ta sama muzyka, chociaż nie do końca. Ostateczna obróbka materiału na zachodniej płytę dokonana została w Studiu Musiclab uzupełniona o nowe partie, inaczej zmiksowana, wytłoczona na zupełnie innym materiale plastycznym, daje doskonałe wrażenie. Czy więc uda się naszym metalowcom zrobić nareszcie prawdziwą karierę na prawdziwym rynku muzycznym? Potrzebne jest szczęście i sporo reklamy za duże pieniądze. Czy sponsorom z Berlina Zachodniego starczy sił i ochoty na promocję polskiego zespołu? Odpowiedź na to pytanie powinny przynieść najbliższe miesiące. A nóż widelec. Łyżka...

MYŚLI PRZEKORNE

Wymowa Seulu: pięć kółek olimpijskich w kraju, gdzie wolność i demokracja piątym kołem u wozu.

Jakże odmienne epoki: olimpijski żar humanizmu Piotra de Coubertin i ahumanistyczny koks dopingu.

Syndrom polski: wszystko dzieje się w układzie przed trzynastą lub po trzynastej.

Główkujemy, ale tak, by właśnie głowa miała w tym najwięcej do powiedzenia.

Choroba wieńcowa: wieniec laurowy na skroniach twego adwersarza spać ci nie daje.

Prawdy nieraz najbardziej boi się ten, kto ją sam lansuje.

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) okrutny szef, 5) ślimaczy się w kapeluszu, 9) jak się..., tak się..., byleby dobrze miał, 10) na stacji kolejowej albo w teatrze, 12) kontrent, 14) ja ja, ja ja, ja ja+nie=x 2, ×2, ×2, 15) koński przyodziewek, 16) pali się w tęsknocie, 18) patrzy na Ciebie wilkiem, 22) anglosaski „metr", 24) wprost — imię bliskie wspak — imię tytułowej bohaterki powieści Zoli w pewnym przypadku, 25) jeden z tych, na które należy mierzyć siły, 28) jedna, czy niejedna rybka?, 31) skrócona pokrywa, 33) zgrana ósemka, 36) poranie, 38) nietykalny temat, 40) imię z Miry, 41) nie kradnij, 45) „kamieniosłachetne" papierosy, 46) podhalański świerk, 48) Steffi Graf, 50) nieco dłuższe od dania, 51) nie powinien być bezradny, 52) kurek wodny (nie myl z kurką wodną), 53) z Oxfordem, 54) w zestawieniu z jedzeniem, piciem, paleniem lulek, tańcami, i hitlantą.

PIONOWO: 1) koczkodan z szydłem, 2) potem w koło, 3) właściciel cudownej lampy, 4) np. Turek, 5) kolanka, gwiazdki, nitki, muszelki, rurki, wstążki, 6) dobry na zacięcia, 7) na końcu tablicy Mendelejewa, 8) nokaut Mruczka (z półświatka), 11) n/Ada, 13) zmodyfikowany „listek figowy", 17) obwódka w fotokopii, 19) sztuczka, 20) małpa z obstawy, 21) znak obowiązkowego kierunku jazdy, 23) wolny lub karny, 26) gwiazda do nawijania, 27) owoc zamiast kosza, 29) Szekspirowski król, 30) z pingwinami, 32) „oszczędna" nazwa jednej ze stolic europejskich albo fizyk niemiecki nagrodzony Noblem w 1911 r., 34) ryba Poli

-dniowym nadeślą trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć „Krzyżówka z numeru 216".

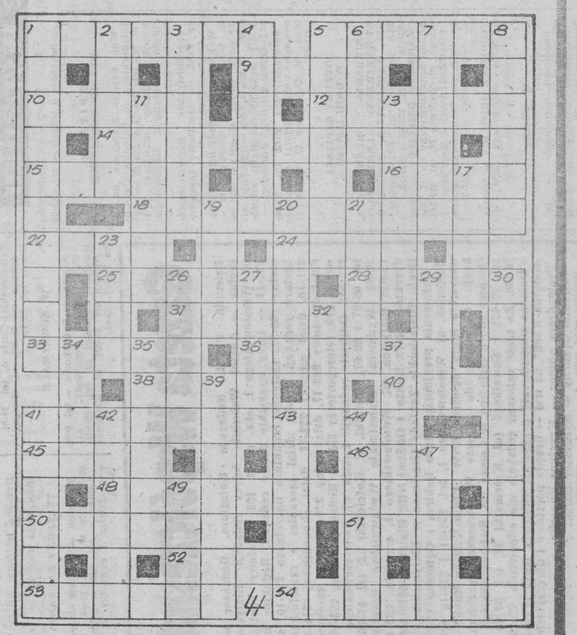
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 210

POZIOMO: rodowód, pomylona, wędzarnia, poprzednik, zamarcie, wysypka, gwarant, ważniak, Angarsk, rozkrok, meritum, amatorka, marnowanie, trapezoid, warzonka, odznaka. **PIONOWO:** kołomyja, wykrzyknik, Nowe, radna, draka, Wenecja, dialektyk, nędza, zimowanie, krajobraz, realizator, wariactwo, skupisko, zjadacz, mania, omega, krowa, odra.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 204 z 2 września br. nagrody książkowe wylosowali: **Katarzyna Gutowska** z Wizny, **Helena Ambroziak** ze wsi Staświny, **Anna Miszkiel** z Suwałk, **Ryszard Wilimczyk** z Łomży i **Ryszard Smejlis** z Giżycka.

Nagrody wyślemy pocztą (bm)



HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03—20.04

Splot okoliczności sprawi, że będziesz mieć więcej czasu dla siebie. Uda się zrealizować plany od dawna odkładane. W pracy trochę nowości i powrót do rutynowych działań. Unikaj intryg, plotek, rozgrywek. Dobra wiadomość poprawi nastrój. Życzliwy Wodnik.

BYK 21.04—21.05

Ważny tydzień w życiu zawodowym i osobistym. W pracy masz duże szanse na awans i poprawę materialną. Zawikłane sprawy sercowe staraj się rozwiązać sam, bez ingerencji trzecich osób. Intuicja pomoże wybrać najlepsze rozwiązanie. Przyjazne Ryby.

BLIŹNIĘTA 22.05—21.06

Zmienne nastroje. Sprzeczne, wzajemnie wykluczające się inicjatywy. W domu przelotne nieporozumienia, sprzeczki. W pracy zalecane wykorzystanie zdolności dyplomatycznych. Zachowaj dystans w stosunku do nowo poznanych osób. Miły Lew.

RAK 22.06—22.07

W pracy podsumowania i rozstrzygnięcia. Nie powinny być złe dla ciebie. W życiu osobistym niewykluczone spotkanie osoby z którą chciałbyś związać swój los. Spore ożywienie towarzyskie i związane z tym wydatki. Ciekawy Skorpion.

LEW 23.07—22.08

Zniechęcenie, przejściowy zanik silnej woli na początku tygodnia. W połowie tygodnia wzrost energii i poprawa samopoczucia. W działaniach zawodowych nie koncentruj się na drobiazgach, pilnuj spraw ważnych. Przyjazny drugi Lew.

PANNA 23.08—22.09

W działaniach zawodowych prawdopodobnie uda się zrealizować przedsięwzięcie, któremu poświęciłeś wiele energii i czasu. W sprawach uczuć wiele odcieni fascynacji i wzajemność. Finanse i zdrowie dobre. Ważne Ryby.

WAGA 23.09—22.10

Ważny tydzień w życiu osobistym. Pierwsze kroki w kierunku całkowitej samodzielności i niezależności. W pracy wszystko na swoim miejscu. Niespodzianka ze strony bliskiej ci osoby. Niewykluczona poprawa materialna. Niezawodny Wodnik.

SKORPION 23.10—22.11

Dobry tydzień na gruncie zawodowym. Niewykluczone sukcesy, pochwały, gratyfikacje. Natomiast ożywione kontakty towarzyskie i rodzinne zaczynają być męczące. Wygląd w pełnie dobrze wpłynie na samopoczucie. Wystrzegaj się Koziorożca

STRZELEC 23.11—21.12

W pracy umacniasz swoją pozycję. Doceniono twoją inwencję i polot. Również podziwem i autentyczną sympatią cieszysz się w życiu towarzyskim. Tylko finansowo nie najlepiej. Dodatkowe wydatki i ponadprogramowe inwestycje zakłócą udany tydzień.

KOZIOROŻEC 22.12—20.01

Tydzień spokojniejszy bardziej relaksowy. Znajdziesz więcej czasu na życie prywatne i towarzyskie. Wyjątkowo udane spotkanie w miłym gronie. Niepłanowane zakupy i wydatki, ale przyjemności sporo. Niezyczliwe Bliźnięta.

WODNIK 21.01—20.02

Sprawy zawodowe zdecydowanie wysuwają się na pierwszy plan. Mimo pewnych obiekcji musisz włączyć się w nurt wydarzeń i dynamicznych przedsięwzięć. Nie wolno kierować się emocjami. W życiu osobistym bez zmian. Serdeczna Panna.

RYBY 21.02—20.03

W pracy małe przeciwieństwa, z którymi szybko i energicznie potrafisz się uporać. Natomiast w domu mały klimat, serdeczne gesty i miłe niespodzianki. Nieplanowane spotkanie będzie symatycznym akcentem tygodnia. Przyjazny Wodnik.

KĄCIK SMURFASTYCZNY

Dziś Drogie Dzieci i Wy, Drodzy Rodzice prezentujemy Wam Smurfowy Katalog. Smurfoportret taki Nadesłał go Jarosław Kulesza. Aż z Łap. A więc — po kolei!

PAPA SMURF — to mędrzec stary.
Wciąż wymyśla jakieś czary.
On nie słucha swych miłokosów,
I na wszystko znajdzie sposób!

*

Złotowłosa jest SMURFETKA
Niezła jest z niej też kokietka.
Wcale więc nie proiostuje,
Gdy ją Zgrywus adoruje!

*

ŚPIOCH — to leniuch jest nad lenie
— Najważniejsze dla niego — leżenie!
Porównując ze zwierzątkiem:
Mógł być suslem nie — Smurfiątkiem

*

Smurf CIAMAJDA, znacie tego?
Jest w ogóle do niczego!
Za Smurfetką się ugania,
Lecz za trudne to zadania!

*

PRACUŚ to jest wzór patrioty.
Wciąż by pędził do roboty,
Lecz w pośpiechu, gdy coś spłodzi,
To nie zawsze mu wychodzi!

*

LALUŚ — przykład pedanckiej!
Choć nic z tego nie wynika.
W zwierciadełko się wpatruje
I fryzury wydumuje!

*

Smurf MARUDA, sami wiecie,
Najsmurfniejszy jest na świecie.
A wśród Smurfów słynny z tego,
Że nie cierpi wciąż niczego!

*

ZGRYWUS — to Smurf „wystrzałowy"
Ma charakter rozrywkowy.
Niespodziankę gdy przyniesie,
Głośno jest w smurfowym lesie!

*

Chciwus straszny jest z ŁASUCHA.
Nie ma on pustego brzucha.
Zjadłby wszystko, co zostanie
W lesie, w polu, na polanie!

*

GARGAMEL — to czarownik wstrętny
I na wszystko mający wykręty!
Za Smurfami się ugania
— Chce dodatku do śniadania!

*

KLAKIER — to kot Gargamela.
Smurfy wzrokiem wciąż pożera.
Lecz niezdarne to kocisko,
— Nic nie złapie, choć jest blisko!

*

Został nam PASIBRZUCH jeszcze.
Jeśli chcecie, to mi wierzcie,
Jeśli chcecie, to nie wierzcie
— Nie chciał zmieścić się w tym tekście!

*

Mnóstwo jest do opisania.
Nadszedł czas podsumowania.
Gargameli — sami wiecie —
Jest niewielu na tym świecie.
Lecz Klakierów — co za szok! —
Spotykamy dziś co krok...